

Kazimiera Hłakowiczówna

# JEŻYNY

Kłują jeżyny — lepkie, ciemne, płodne — w czarne kałuże zagładają do dna, stąpają, pejzające i krępe, po kładkach, po brzegach, po kępach. Na nich jagoda błyska, a pod nimi — węzowiska.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

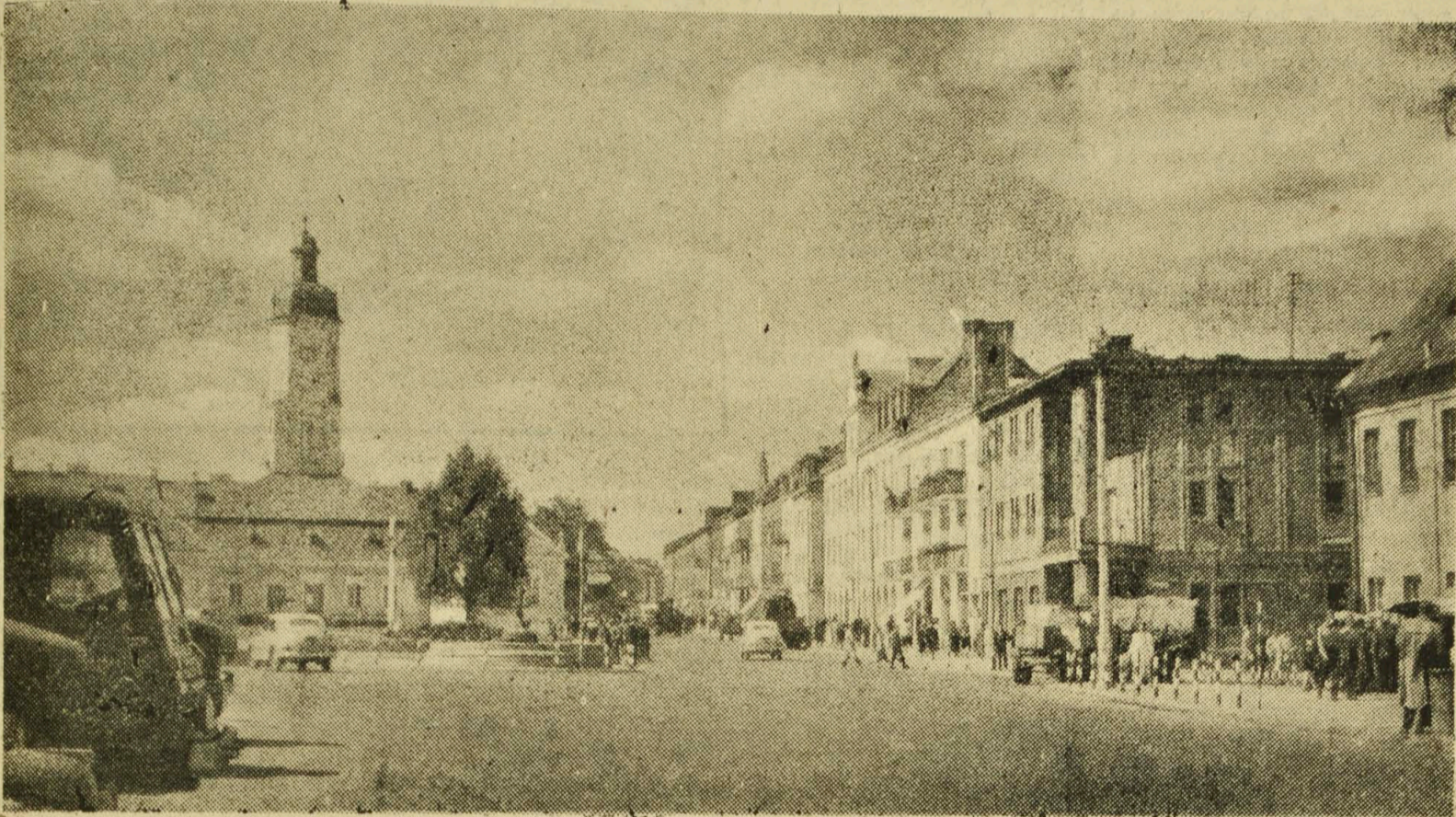
Białystok

Nr 196 (3117)

Nakład 78970

19-20 VIII. 1961 r.

Cena: 70 groszy



BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI

Fot. J. Rybiński

# WIADOMOŚCI

## Próba puczu w Algierii

PARYŻ (PAP) 18. 8.

W Algierze i Paryżu krąży pogłoski, że ultrasi podjęli w tych dniach próbę dokonania nowego zamachu stanu w Algierii. Jak podaje m. in. czwartkowy dziennik „Paris Press — Intransigeant”, pewne oddziały Legii Cudzoziemskiej rozlokowane w rejonie Saïdy zbuntowały się i podjęły marsz na Oran. Zostały one jednak rozproszone przez oddziały francuskie wierne rządowi.

W Algierii i we Francji rozrzucone są w dalszym ciągu ulotki ultrasowskie, wzy-

wające dowództwo armii francuskiej, by „w wypadku nowego zrywu narodowego” przyłączyło się do spiskowców.

### UPAŃSTWOWIENIE PRZEDSIĘBIORSTW FRANCUSKICH W TUNEZJI

TUNIS (PAP) 18. 8.

W tunezyjskim dzienniku urzędowym ukazało się zarządzenie o upaństwowieniu 8 prywatnych przedsiębiorstw produkujących materiały budowlane. Wszystkie te przedsiębiorstwa są własnością francuską. Niektóre z nich to duże — jak na tutejsze warunki — fabryki cementu czy elementów prefabrykowanych.

Posunięciem tym rząd tunezyjski odpowiedział na wstrzymanie przez Francję handlu z Tunezją.

W kołach oficjalnych wskazuje się, że zarządzenie to jest jedynie pierwszym krokiem za którym mogą nastąpić dalsze i poważniejsze decyzje.

Dalsze wiadomości na stronie 2

### PROBLEM KUWEJTU

KAIR (PAP) 18. 8.

Kair opuściła udając się w podróż do krajów arabskich misja wojskowa Ligi Arabskiej. Misja odwiedzi kilka stolic państw arabskich i przeprowadzi rozmowy na temat wysłania oddziałów wojskowych Ligi Arabskiej do Kuwejtu.

Jak już podawaliśmy, poprzednio misja wojskowa osiągnęła porozumienie z szejkiem Kuwejtu w sprawie zastąpienia oddziałów brytyjskich jednostkami z krajów arabskich.

Za ewakuacją wojsk brytyjskich wypowiedział się również władca Kuwejtu.



Cóż, naszym reporterom nie udało się znaleźć skar-bów. Nie myślcie jednak, że zrezygnowali z poszuki-wań. O, nie! Tym razem wybrali się na poszukiwa-nie ryb-olbrzymów. Dla-czego właśnie ryb-olbrzy-mów? Jeśli chcecie się do-wiedzieć, przeczytajcie na stronie ósmej reportaż F. Lewickiego i R. Kraśki. Ciekawy.

Wszyscy jesteście jeszcze pod wrażeniem lotu mjr Titowa w Kosmos. Na ten temat napisano wiele. Ciekawe jest jednak spojrzenie psychologa na zagad-nienia lotów kosmicznych. Zachęcamy więc do prze-czytania artykułu mgr W. Panka pt. „Kosmos a czło-wiek”.

Lekarze a społeczeństwo — oto treść artykułu Zyg-munta Kosztyły (str. 3). Temat aktualny i pobudza-jący do dyskusji. Na stro-nie 4-tej znajdziecie kolej-ny list A. Omiljanowicza z Anglii. Tym razem pisze on o emigracji.

Ponadto na każdej stro-nie zamieszczamy szereg drobnych informacji. Są-dzimy, że interesujących. Przyjemnej lektury!

## TU SĄ, SKARBY!

Bogata jest nasza zie-mia. W minionych latach polskim ge-ologom udało się od-kręć między innymi bo-gate złoża rudy miedzi w re-jonie Głogowa i Lubina na Dolnym Śląsku, rudy siarki w okolicach Tarnobrzegu, gazu ziemnego na Podkar-paciu. Na surowce te czeka przemysł.

Obecnie polscy naukowcy, nie poprzestają na tych nie-watpliwych sukcesach. Na terenie całego kraju zoba-czyć możemy wiele wieży wiertniczych. Również i w naszym województwie trwa-ją prace poszukiwawcze za rudą żelaza (pisaliśmy już o tym w „Magazynie”).



OSTATNIE DNI WAKACJI!



Fot. Z. Zaremba

# Z Berlina i o Berlinie

BONN (PAP) 18. 8.

W piątek na nadzwyczajnym posiedzeniu Bundestagu kanclerz Adenauer złożył w imieniu rządu oświadczenie w związku z sytuacją w Berlinie. Oświadczenie to nie zawierało żadnych nowych elementów.

Kanclerz wystąpił w nim z szeregiem ataków pod adresem NRD. Zarządzenia władz NRD w Berlinie określił on jako sprzeczne „z porozumieniem czterech mocarstw z 1949 r. i Kartą ONZ” i wyraził ubolewanie, że zarządzenia te spotkały się z aprobata rządu radzieckiego.

Adenauer szermował nadal „prawem narodu niemieckiego do samostanowienia” i oświadczył, że aby o przedzie stosunki niemiecko-radzieckie na nowej podstawie „naród niemiecki musi mieć prawo do utworzenia... rządu, który byłby upoważniony do występowania w imieniu całego narodu niemieckiego”.

BERLIN (PAP) 18. 8.

Dziennik „Junge Welt” opublikował w czwartek odezwę Centralnej Rady FDJ, w której apeluje ona do członków tej organizacji o wstąpienie ochotniczo do Narodowej Armii Ludowej NRD.

Warto dodać, że Narodowa Armia Ludowa NRD składa się wyłącznie z ochotników. W NRD nie ma bowiem ustawowego obowiązku służby wojskowej.

LONDYN (PAP) 18. 8.

Amerykańska agencja Associated Press, powołując się na koła dyplomatyczne w Londynie, pisze o rosnącej gotowości rokowań, jaka coraz wyraźniej przebiega w stanowisku trzech mocarstw zachodnich. W Waszyngtonie, Londynie i Paryżu — pisze AP — myśli się obec-

nie nad sformulowaniem wniosku w sprawie zwolnienia konferencji na najwyższym szczeblu w celu omówienia problemu berlińskiego.

BERLIN (PAP) 18. 8.

Już we wczesnych godzinach porannych we wszystkich zakładach pracy Niemieckiej Republiki Demokratycznej odbywały się w piątek apele i masówki, na których młodzież wyrażała gotowość czynnego poparcia apelu Centralnej Rady FDJ wzywającego do ochotniczego wstąpienia do Narodowej Armii Ludowej NRD.

PARYŻ (PAP) 18. 8.

Biuro Polityczne KC Francuskiej Partii Komunistycznej opublikowało w czwartek komunikat, w którym wyrażają poparcie dla wprowadzonych ostatnio przez władze NRD zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie pokoju w Niemczech. Każde suwerenne państwo podkreśla komunikat — ma prawo dbać o swe bezpieczeństwo, a tym bardziej Niemiecka Republika Demokratyczna, która jest stale narażona na wrocie ataku z terytorium Berlina zachodniego.

LONDYN (PAP) 18. 8.

Dzienniki londyńskie zamieszczają na czwartych miejscach relacje ambasadora brytyjskiego w Bonn, Christophera Steela, który odwiedził obojętne Berlin. Ambasador udał się do Berlina wschodniego własnym samochodem, na którym powielał propozycję brytyjską — pisał „Daily Express”. Przez mniej więcej pół godziny jeździł przez miasto i nikt go nie zatrzymał. Raz tylko musiał wyminąć jedną z ulic: była zagrodzona, ponieważ odbywał się tam wyścig kolarski, w którym brała m. in. udział również drużyna kolarzy angielskich.

Po powrocie do Berlina zachodniego, ambasador Steel oświadczył, że w obu sektorach życie toczy się normalnym trybem.

Stanów Zjednoczonych dokonano przed kilku dniami dość znacznych cięć w zaproponowanym przez prezydenta programie pomocy dla zagranicy. Senat zmniejszył z 8.800 milionów na 8 miliardów sumę przeznaczoną na finansowanie pięcioletniego programu pomocy gospodarczej dla krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Izba Reprezentantów wprowadziła zmianę do programu pożyczek długoterminowych postanawiając, że rząd amerykański będzie mógł udzielać ich tylko z roku na rok, podczas gdy prezydent Kennedy domagał się, by rząd był upoważniony do swobodnego dysponowania funduszem pożyczkowym na okres 5 lat.

## Projekt federacji między Arabią Saudyjską i Jordanią

KAIR (PAP) 18. 8.

Według doniesień libańskiego dziennika „Al Hayat” królowi Arabii Saudyjskiej i Jordanił mieli omawiać podczas swego spotkania w Taef pod koniec lipca br. ewentualność utworzenia federacji łączącej oba kraje.

Król Hussein sugerował, aby Arabia Saudyjska wystąpiła z inicjatywą utworzenia federacji z Kuwejtem, do której przyłączyłby się następnie Jordania oraz księstwa arabskie położone nad Zatoką Perską.

Zdaniem Husaina, realizacja tego projektu pozwoliłaby z jednej strony na skuteczną obronę Kuwejtu przed zakusami Iraku, a z drugiej strony na rezygnowanie z pomocy anglo-amerykańskiej, która chwilowo jest dla Jordani niezbędna.

Według informacji „Al Hayat”, król Arabii Saudyjskiej nie przewiduje chwilowo utworzenia tak szerokiej federacji, ale nie odrzucił definitywnie samej zasady takiego rozwiązania.

## Z pobytu Mikojana w Japonii

MOSKWA (PAP) 18. 8.

Agencja TASS donosi z Tokio, że w dniu 18 sierpnia rano, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, A. I. Mikojan, przebywający w Japonii, przybył specjalnym pociągiem do miasta Osaka — jednego z największych japońskich ośrodków przemysłowych.

W Osaka wicepremier Mikojan odwiedził m. in. fabrykę telewizorów należącą do koncernu Matsusita Danki, gdzie powitał go prezes koncernu — Konosuke Matsusita.

## Apel Sukarno

DZAKARTA (PAP) 18. 8.

Prezydent Indonezji Sukarno wezwał w czwartek Holandię, aby dobrowolnie i drogą pokojową zwróciła Indonezji Irian Zachodni. Z apelem w tej sprawie wystąpił Sukarno podczas przemówienia radiowego z okazji 16 rocznicy proklamowania niepodległości Indonezji. Su-

karno podkreślił, iż gotów jest wyrazić zgodę na wszelkie rokowania w tej sprawie.

## Wykopaliska sprzed 30 tys. lat

MOSKWA (PAP) 18. 8.

Podczas prac wykopaliskowych prowadzonych w okolicach Samarkandy (ZSRR) znaleziono ośrodek z epoki paleolitu, liczący około 30 tys. lat. Wśród odkopanych przedmiotów znajdują się toporki krzemienne, których waga dochodzi do kilograma. Na toporkach tych widac wyraźne ślady w miejscach, gdzie były one przytwierdzone do drewnianych rekojesci. Rekojesce te oczywiście nie zachowały się. Znaleziono także toporki z diorytu — prototypy narzędzi do obróbki drzewa z epoki neolitu. Toporków takich nie spotykano w żadnych innych odkrytych dotychczas osiedlach z wczesnej epoki kamiennej.

## 17 rocznica zamordowania E. Taelmanna

BERLIN (PAP) 18. 8.

W piątek minęła 17 rocznica okrutnego zamordowania przez hitlerowców wodza niemieckiej klasy robotniczej Ernsta Taelmanna. Dzienniki NRD publikują wspomnienia towarzyszy walki Taelmanna i inne materiały poświęcone życiu i działalności wielkiego syna narodu niemieckiego.

## Dekada książki polskiej w ZSRR

MOSKWA (PAP) 18. 8.

W Moskwie trwa obecnie dekada książki polskiej. W dwóch wielkich księgarniach odbywa się sprzedaż oryginalnych wydawnictw polskich oraz tłumaczeń na język rosyjski. Na zakończenie dekady w Domu Przyjaciół Urządzone zostanie spotkanie z „maczami” połączone ze sprzedażą książek.

Podobne kiermasze urządzone zostaną w sierpniu w Kijowie, a we wrześniu — również w Leningradzie, Mińsku i Rydze.

## Pożary lasów wokół Marsylii

PARYŻ (PAP) 18. 8.

Wokół Marsylii nadal szaleją pożary lasów. W wielu miejscowościach sytuacja przedstawia się bardzo niebezpiecznie.

W piątek do akcji ratowniczej wezwano strażaków z Lyonu, Tuluzy i wielu innych miast francuskich. Dodatkowe ekipy strażackie skierowane zostały do walki z żywiołem w pobliżu przedmieścia Marsylii, Cassis. Ogień zbliżył się tu już na odległość 1500 metrów od budynków mieszkalnych. Na przedmieściu zgromadzone autobusy i samochody, które w razie potrzeby będą ewakuować ludność.

Pożary lasów szaleją również w innych okęgach Francji m. in. w pobliżu Tuluzy i w Alpach Morskich. W Alpach ogień zniszczył ponad 1000 ha lasów.

## Włoski temperament

RZYM (PAP) 17. 8.

Do szpitala w małym miasteczku Enno, przybiegł 27-letni Prato trzymając w ręku kawałek swego języka. „Chory” domagał się na miłą od dyżurnych lekarzy, by mu ten kawałek jak najrychlej przyszyli. Chirurg wyjaśnił, że jest to niemożliwe, ale równocześnie zapewnił przerazonego pacjenta, że nie zostanie niemową, chociaż prawdopodobnie będzie miał pewne trudności z wystawianiem się.

Jak się okazało, Prato stracił kawałek języka podczas sceny miłosnej ze swą młodą i namiętną małżonką.

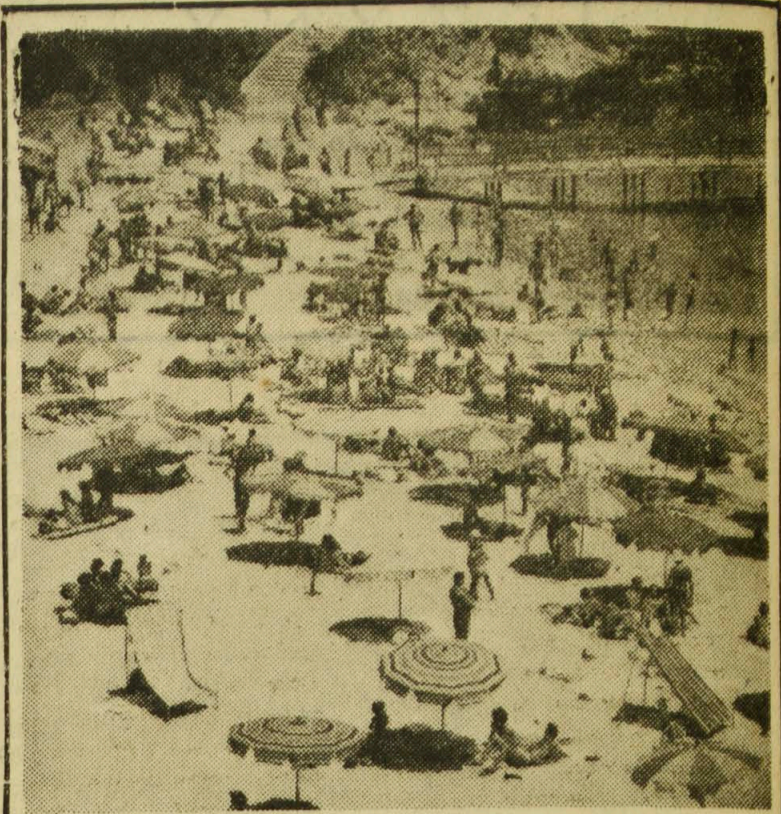
## Z kraju

### Wielka wystawa postępu w rolnictwie z okazji dożynek w Warszawie

WARSZAWA (PAP) 18. 8.

W dniach 9—24. 9. br. z okazji dożynek centralnych na Placu Defilad w Warszawie zostanie zorganizowana wystawa obrazująca postęp w rolnictwie. Jest ona tak pomyślana, by ukazać zwiększającym poszczególne dziedziny produkcji oraz sposoby uzyskiwania najlepszych wyników ekonomicznych i organizacyjnych w gospodarce rolnej.

Wystawa obejmie działy: mechanizacji rolnictwa, chemii rolnej, budownictwa wiejskiego, melioracji, wody w gospodarstwie, hodowli oraz ogólnych problemów rolnictwa. Szczególnie interesująco zapowiada się ekspozycja w dziale mechanizacji. Będzie tu można oglądać pełne zestawy maszyn



Na wybrzeżu czarnomorskim plaże zawsze pełne. CAF — fot. Uchymiak

rolniczych jak: traktory, silniki spalinowe i elektryczne, maszyny żniwne, sprzęt do uprawy oraz zbioru roślin okopowych i kukurydzy, urządzenia do prac hodowlanych, aparaturę do walki z chorobami i szkodnikami upraw itp. Zostaną też wystawione prototypy maszyn, których produkcję seryjną uruchomimy w latach 1961—1963.

Przyjazd do Warszawy zapowiadają już liczne wycieczki, które przybędą tu zarówno z okazji dożynek, jak też specjalnie na wystawę. Organizatorem wycieczek będzie Spółdzielnia Turystyczna - Wypoczynkowa „Gromada”.

Ustalono, iż wszystkie miejscowe grupy powinny zgłaszać swój przyjazd za pośrednictwem oddziałów wojewódzkich „Gromady” co najmniej 5 dni przed terminem wycieczki. Ze względu na trudności noclegowe w Warszawie, „Gromada” apeluje, aby organizować — o ile to możliwe — przyjazdy jednodniowe.

## „Fabryka” warzyw

KONIN (PAP) 18. 8.

W PGR Maliniec koło Konina, powstanie jedno z największych w Polsce gospodarstw warzywniczych. Zostanie ono założone na blisko 70-hektarowym obszarze. Zgodnie z zamierzeniami na 50 ha będzie się uprawiać warzywa gruntowe, a 7 ha zajmą szklarnie. Większość prac będzie tu całkowicie zmechanizowana i zautomatyzowana. M. in. zostaną zainstalowane sztuczne deszczownie. Szklarnie będą ogrzewane gorącą wodą, doprowadzaną specjalnymi rurociągami z pobliskiej elektrowni „Konin”.

Zbudowane kosztem 50 mln zł gospodarstwo, dostarczy w końcu 5-letki na potrzeby konińsko-tureckiego okręgu przemysłowego, 3 tys. ton warzyw rocznie

## Hindusi będą jeździli na SHL-kach

KIELECKIE (PAP) 18. 8.

Kieleckie Zakłady Wrobów Metalowych w Kielcach przygotowały wzorcową serię motocykli SHL-175 przeznaczoną dla Indii.

Motocykle te dostosowane są do pracy w klimacie tropikalnym. Mają one m. in. specjalne urządzenia zabezpieczające silniki przed wysokimi temperaturami oraz odpornymi na wysokie temperatury antykorozyjnymi lakierami.

W roku przyszłym zakład wykona dla Indii kilka tysięcy motocykli.

## Tysiące płaszcz przeciwdeszczowych z Kalisza

KALISZ (PAP) 18. 8.

W związku z dużym zapotrzebowaniem na płaszcze

przeciwdeszczowe Kaliskie Zakłady Tworzyw Sztucznych podjęły się wyprodukowania do końca września br. ze specjalnej nieprzemakalnej folii blisko 63 tys. tego rodzaju okryć. Pomyślano nie tylko o dorosłych, lecz również o dzieciach, dla których przygotowuje się 8 tys. płaszczków i pelerynek

## Wkrótce 500-setny „Jelcz”

WROCLAW (PAP) 18. 8.

W Jelczańskich Zakładach Samochodowych montuje się obecnie już 500-ny z kolei autobus „Jelcz” według licencji czeskiej „Karosy”.

Uruchomiona w połowie ubiegłego roku nowa produkcja rozwija się coraz pomysłniej. Do końca grudnia załoga zakładów zamierza dostarczyć odbiorcom o 30 autokarów więcej niż przewidywał plan bieżącego roku.

## Znów kwitną magnolie...

WROCLAW (PAP) 18. 8.

Po raz drugi w parkach drzew magnoliowych w br. liczne wrocławskich i na skwerkach wypuściły pąki bladoróżowych kwiatów. Domorośli klimatolodzy wroczą z tego łagodną zimę.

## ...i wiśnie

KOSZALIN (PAP) 18. 8.

Również w jednym z ogrodów koszańskich położonych w centrum miasta zakwitła po raz wtóry w tym roku wiśnia. Kwiaty są bardzo duże i piękne. Kwitnąca w sierpniu wiśnia wywołała zainteresowanie mieszkańców pobliskich ulic. Wszyscy wroczą na jej podstawie długo i ciepła jesien.

## Z województwa

### Uroczystości poświęcone XVIII rocznicy powstania w getcie białostockim

W piątek, 18 bm., odbyły się w Białymstoku uroczystości poświęcone przypadającej w bieżącym roku XVIII rocznicy powstania w getcie białostockim. W godzinach południowych, na miejscach kaźni Żydów białostockich oraz obok Domu Prasy, gdzie wmurowana jest tablica pamiątkowa, mówiąca o zagładzie kilku tysięcy Żydów spalonych w białostockiej synagodze w r. 1941 — zaciągnięto warty honorowe. O godz. 14 obok Domu Prasy zebrały się delegacje organizacji społecznych i związków zawodowych. Tragedię Żydów białostockich walczących o wolność, przypomnieli w swym przemówieniu przedstawiciel Podlaskiej Jednostki KBW — oficer Mielicki. Przed tablicą i na miejscach kaźni złożono wieńce.

W godzinach wieczornych w sali TPP-R odbyła się uroczysta akademii, poświęcona XVIII rocznicy powstania w getcie białostockim. (h)

# WIADOMOŚCI

## O wyzwolenie Bizerty

KAIR (PAP) 18. 8.

Otwierając „Tydzień Walki o Wyzwolenie Bizerty” prezydent Bourguiba wygłosił w piątek rano w Sou Se dłuższe przemówienie. Szef państwa zapowiedział w szczególności, że pokojowe manifestacje odbędą się w całym kraju z Bizertą włącznie. Gdyby mimo ich pokojowego charakteru, Francuzi otworzyli w Bizercie ogień do bezbronnym manifestantów, wojska tunezyjskie odpowiedzą strzałami. Odpowiednie rozkazy otrzymały wszystkie tunezyjskie jednostki wojskowe. Całkowita odpowiedzialność za tego rodzaju zajścia spadałaby na Francję.

W związku z rozpoczynającą się w poniedziałek nadzwyczajną sesją ONZ Bourguiba zaapelował do opinii światowej o udzielenie poparcia sprawie tunezyjskiej.

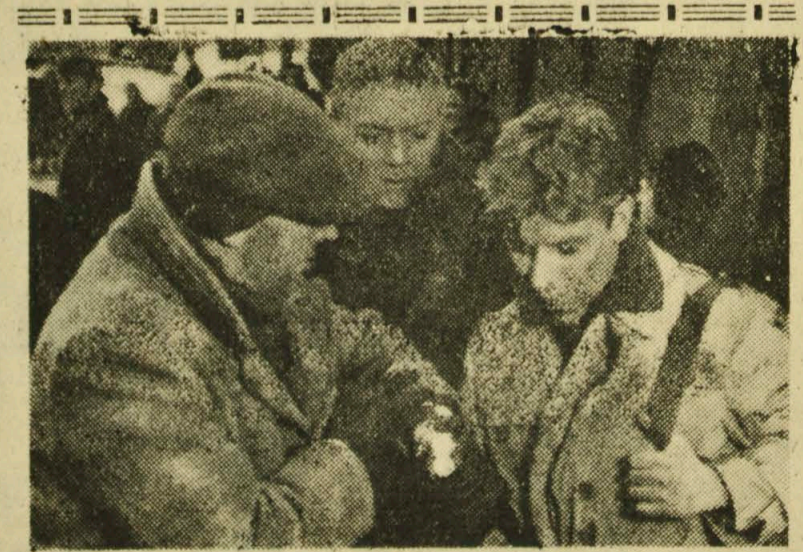
## Walka Kennedy'ego z Kongresem

LONDYN (PAP) 18. 8.

Waszyngtoński korespondent Agencji Reutera, J. Flannery donosi, że prezydent Kennedy zaangażował się w walkę prestiżową z senatem i Izba Reprezentantów „próbując uratować swój długofalowy program pomocy dla zagranicy”.

Zdaniem korespondenta Agencji Reutera, prezydent może wyjść z tej walki zwycięsko — po uczynieniu pewnych ustępstw.

Jak wiadomo, Kongres



7 września br., w dniu Święta Kolejarza odbędzie się premiera nowego filmu polskiego pt. „Droga na Zachód” w reżyserii Bohdana Poręby. Bohaterem filmu jest stary, emerytowany już maszynista (gra go Kazimierz Opaliński), który natychmiast po wyzwoleniu swego miasteczka, zgłasza się ochotniczo aby prowadzić pociąg z amunicją na front.

Scena z filmu: z prawej Władysław Kowalski grający rolę przypadkowego pomocnika maszynisty.

Fot. — CAF

## POGODA

Chmurno, chwilami przelotny deszcz. Temperatura maksymalna 19 stopni C. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich i północno-zachodnich.

# LEKARZ a SPOŁECZEŃSTWO

**L**ekarz a społeczeństwo — jakże wiele nieporozumień narosło wokół tego zagadnienia. Nieporozumień, które z całą pewnością nie ułatwiają lekarzom w wykonywaniu ich trudnych i odpowiedzialnych zadań. Właśnie na ten temat wypowiada swoje zdanie Zygmunta Koszyła. Bylibyśmy wdzięczni Czytelnikom, gdyby zechcieli zabrać głos na temat poruszonych problemów w artykule.

Z lekarzami społecznikami na Białostocczyźnie spotykamy się już w XVIII wieku. Wystarczy przypomnieć nazwiska dr Clementa, dr Michelisa, mjr dr Kijeńskiego. Pisano o nich: „Byli to ludzie skromni, dobrze obeznani ze swoim zawodem, autorzy prac naukowych, wytrwali i zdolni organizatorzy — lekarze społecznicy. Nie żalowali oni czasu, trudu i pieniędzy, by należycie służyć społeczeństwu, aby jak najlepiej i najpełniej wywiązać się ze swego posłannictwa”. Lekarze ci to pionierzy opieki lekarskiej na naszym terenie i przykład dla wielu pokoleń lekarzy.

Obecnie żyjemy w innych warunkach społeczno-ustrojowych. Inaczej wyglądało „uspołecznienie” lekarza za czasów Śniadeckiego czy Chałubińskiego, a inaczej wygląda dzisiaj. Potrzeba działalności społecznej lekarza jest jednak nadal aktualna. O społecznej roli i znaczeniu lekarza mówi prof. dr M. Kacprzak, zwracając się do absolwentów medycyny: „Jako ludzie z akademickim wykształceniem, macie specjalną rolę do spełnienia. Wy macie być oficerami naszego życia społecznego, macie innych prowadzić i być dla nich przykładem. Przywilej wyższego wykształcenia nakazuje we wszystkich dziedzinach postępowanie godne naszego kraju i naszego ustroju”.

Swoją wiedzą lekarz może oddać duże usługi środowisku, w którym pracuje. Wystarczy trochę chęci i uważnego spojrzenia, aby dojrzeć to, jak bardzo potrzebny jest udział lekarza w życiu publicznym. „Pojąć czas, w którym się żyje...” — oto słowa dr Marcinkowskiego — wielkiego lekarza i społecznika. Słowa te, choć wypowiedziane wiele lat temu, nie straciły nic na aktualności. Zrozumięć epokę, dostrzec jej potrzeby i wykorzystać swoje umiejętności

**Napisał:**  
**Zygmunt Koszyła**

dla dobra społeczeństwa — to poważne zadanie lekarza dnia dzisiejszego.

To prawda, że w naszych czasach wybitnych lekarzy społeczników spotyka się rzadko. Sądzę, że obecnie potrzebny jest przede wszystkim jakiś szerszy ruch społeczny, stałe angażowanie się lekarzy w działalność społeczną. Oczywiście, nie mam na myśli dokonywania nadzwyczajnych czynów, ale pełne wykorzystanie możliwości oddziaływania społecznego, jakie daje zawód lekarza.

Chyba celowy i konieczny jest szeroki udział lekarza w sferze oświaty sanitarnej, uświadamienia seksualnego, w propagowaniu problematyki świadomego macierzyństwa i ojcostwa. Tutaj lekarz może i powinien służyć społeczeństwu, wpływać na jego życie umysłowe, kształtować nawyki chroniące zdrowie. Jeśli się tak jeszcze nie dzieje, to nie można tego usprawiedliwić tylko brakiem czasu czy nawet chęcią dodatkowego zarobku.

Wpływa to niewątpliwie z braku zrozumienia potrzeb istniejącej rzeczywistości. Zawód lekarza już od czasów jego powstania otoczony był aureolą humanitarnej, szlachetności i zdolności do poświęceń. Powołanie lekarskie uważano zawsze za jedno z najszlachetniejszych powołań człowieka.

Ale w społeczeństwie klasowym, opartym na wyzysku, zawód lekarski przeistoczył się w jedno z bardziej intratnych zajęć, zapewniając „wygodne życie” i możliwość szybkiego bogacenia się. W tych warunkach lekarz z powołania, który poważnie traktował swe posłannictwo, zwykle popadał w poważny konflikt moralny. Miał do wyboru trudną i ciężką drogę lekarza społecznika lub nie zawsze zgodną z etyką lekarską, lecz za to intratną, pełną blasku i sławy drogę lekarza „modnych chorób”.

Obecnie nastąpiła pełna zgodność założeń idei socjalizmu z zasadami etyki i moralności lekarskiej. Dzisiaj zawód lekarza może zabłysnąć pełnią humanitaryzmu, bezinter-

esowną służbą dla dobra człowieka. I tego oczekuje od lekarza społeczeństwo. Trzeba pamiętać o tym, że lekarz nie może w żadnym wypadku ograniczać się jedynie do działalności zawodowej i uchylać się od pracy społecznej.

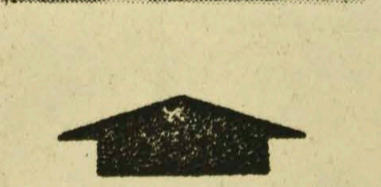
Zawód lekarza nie może być również zawodem apolitycznym. Lekarz socjalistycznej służby zdrowia powinien być przede wszystkim człowiekiem ideowym, o wysokiej moralności, zaangażowanym osobiście w budowanie nowego ustroju sprawiedliwości społecznej, którego cele uważa za swoje. Przy takim postępowaniu nie będzie mowy o złym klimacie, w którym wypada pracować niektórym lekarzom. Autorytetu nie osiąga się przez sam fakt, że jest się lekarzem. Szacunek i właściwą ocenę zyskuje się w wyniku całokształtu pracy, a więc nie tylko za działalność zawodową, ale także za ogólną postawę obywatelską.

Prof. dr M. Kacprzak — nestor medycyny polskiej — na jednym ze zjazdów powiedział: „Mówi się, że dawniej lekarz budził lub podtrzymywał patriotyzm w masach, a dziś patriotyzm jest jakoby w rękach państwa. Nie wiem, czy to jest całkowicie słuszne, bo ani wielkie, ani małe przejawy patriotyzmu nie mogą być wyrażane przez urzędy, lecz przez ogół obywateli, bo wszyscy interesują się losami narodu, a więc przeszłością, którą świadomie lub nieświadomie tworzymy dziś. I Tysiąclecie Państwa Polskiego, i stanowisko Polski w sprawach międzynarodowych, nawet Dzień Żołnierza nie mogą być obojętne dla ogółu obywateli, wśród których lekarz powinien być jednym z pierwszych”.

Nie zgadzam się z twierdzeniem, że nasi lekarze nie biorą udziału w życiu społecznym. Wielu z nich widzimy wśród aktywnych działaczy partyjnych. Wielu z nich to doświadczeni działacze społeczni i oświatowi. Wielu aktywnie pracuje w organizacjach społecznych. Duża część lekarzy współpracuje z Polskim Czerwonym Krzyżem, który skupia na naszym terenie 10 proc. ogółu mieszkańców województwa.

Wiadomo również, że pewna część lekarzy nie potrafi wyczołgać się na drogę czynu społecznego nie ze złej woli, jak to zwykliśmy sobie często tłumaczyć, lecz z braku inicjatywy. Potrzebna jest im więc pomoc, nadanie właściwego kierunku, wciągnięcie do jakiejś pożytecznej obywatelskiej pracy. To zadanie spoczywa na kierownikach placówek służby zdrowia, organizacjach partyjnych, a przede wszystkim na Związku Zawodowym Pracowników Służby Zdrowia.

Temat, który podjąłem, jest nader rozległy, złożony i trudny, bo trudne są również zadania stawiane przed lekarzem. Poczłuszający jest fakt, że większość lekarzy naszego terenu rozumie swoje zadanie i miejsce w społeczeństwie. Chodzi obecnie o to, by w nowym klimacie wytworzyć sprzyjającą atmosferę wokół pracowników służby zdrowia, ułatwiająca im wykonanie odpowiedzialnych obowiązków.



A więc jednak 16 lat po klęsce III Rzeszy „Inwazja” Anglii stała się faktem dokonanym. Pancerne oddziały Bundeswehry przybyły na poligonie angielskie w Castlemartin w Walii. To co śniło się Hitlerowi — dokonał kanclerz Adenauer.

Mimo głosów protestu brytyjskiej opinii publicznej, rząd premiera Macmillana oddał do dyspozycji wojskowe bazy angielskie zachodniemieckiej Bundeswehry.

NA ZDJĘCIU: niemiecki oficer z dowództwa 48 batalionu pancernego Bundeswehry w towarzysztwie uśmiechniętego oficera brytyjskiego na poligonie w Castlemartin. Zdjęcie na tle czółgu z II wojny światowej typu „Churchill”.

Pol. — CAP

# MINISTER STRAUSS potrzebuje żołnierzy

**N**ajważniejsze abyśmy mieli preteksty” mawiał często Hitler, kiedy przygotowywał się do kolejnej agresji. „Mamy powody do podejmowania obronnych wysiłków” powiada dzisiaj minister J. Strauss, czołowa postać zachodniemieckiego militarysty.

W kilkuletniej historii istnienia Bundeswehry minister Strauss, tak jak i cały gabinet boński, znajdował mnóstwo pretekstów dla rozbudowy armii i zwiększenia jej uzbrojenia. Rzeczą charakterystyczną jest to, że pretekstami były dotychczas zawsze propozycje pokojowego uregulowania problemu niemieckiego zgłaszane przez państwa socjalistyczne. Podobnie jest i teraz, w momencie wznowienia wysiłków zmierzających do zmiany statusu zachodniego Berlina, który leżąc na obszarze NRD nie może stanowić enklawy Niemiec zachodnich, wykorzystywanej w dodatku do dywersyjnych i szpiegowskich celów. Tymczasem przywódcy NRF w propozycji uczynienia z Berlina zachodniego wolnego miasta doszukują się jakiegos zamachu „komunistów na podstawy życia zachodniego świata”.

Tendencyjnego fałszowania prawdy przez polityków bońskich nie można lekceważyć, albowiem fałszerstwo to kryje w sobie niepokojący cel. Chodzi właśnie o pretekst, który ministrowi obrony, Straussowi, dałby możliwość dalszej rozbudowy Bundeswehry.

Po odbytej niedawno paryskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych państw NATO zachodniemiecka „Die Welt” pisała wyraźnie, że „ciężar wzmoczonych przygotowań militarnych... zrzucony zostanie na NRF”. Ani gazeta, ani żadne inne czynniki w Niemczech zachodnich nie wyrażały z tego powodu zmartwienia. Przeciwnie w szeregu wystąpień Straussa i innych polityków można było odczuć zadowolenie z rosnącej roli jaką w świecie zachodnim spełnia rozbudowywana, z woli atlantyckich sojuszników, Bundeswehra. Szczyt radości przeżywał Strauss, który od lat poświęca tyleż uwagi rozbudowie Bundeswehry co urabianiu pozytywnego stosunku opinii do programu zbrojeń NRF, jako podstawowej siły NATO. Opinia publiczna — według Straussa — została pozyskana, a projekt zbrojeń zawarty w dokumencie opatrzony kryptonimem „MC-70” znajduje się w końcowym stadium reali-

zacji. Z 12 zaplanowanych dywizji, NRF oddała już 8 do dyspozycji NATO; 3 następne znajdują się w stadium szkolenia, a ostatnia w stadium organizacyjnym. Z tempa rozbudowy armii lądowej, marynarki i lotnictwa zachodniemieckiego można sądzić, że plan „MC-70” zrealizowany zostanie przed terminem, a więc wcześniej niż do końca 1963 roku.

Miarą pospiechu zbrojeń zachodniemieckich jest rosnący potencjał przemysłu pracującego dla potrzeb armii oraz wielkość zakupów materiałów wojennych dokonywanych za granicą. Minister Strauss podpisał w bieżącym roku umowę na dostawy tych materiałów: z USA na sumę 1,6 mld marek i z Wielkiej Brytanii na 600 milionów marek. Łącznie tegoroczne zakupy przekraczają czwartą część wartości wszelkich dostaw dla Bundeswehry od początku jej istnienia.

Jest niewątpliwym faktem, że wzniesiony obecnie na Zachodzie sztuczny niepokój, stanowiący odpowiedź na radzieckie propozycje w sprawie Berlina i traktatu pokojowego z Niemcami, politycy NRF, w rodzaju Straussa, wykorzystują skutecznie dla swych militarnych celów. Warto np. przypomnieć, że w momencie, kiedy prezydent USA przedkładał Kongresowi orędzie w sprawie rozbudowy armii i zwiększenia wydatków wojskowych o 3,5 mld dolarów minister Strauss przebywał z dwutygodniową wizytą w Waszyngtonie. Przekonał on Kennedy'ego o potrzebie wyposażenia Bundeswehry w broń nuklearną i rakiety nowego typu „Pershing”.

Po powrocie do Bonn, Strauss powiedział kolejnemu słowo na temat rozbudowy Bundeswehry: „Istnieje możliwość przedłużenia służby wojskowej z 12 do 18 miesięcy, jeśli wrębnunek ochotników nie przyniesie pożądanego rezultatu”.

Po tym oświadczeniu gazety zachodniemieckie wypełniły się ogłoszeniami wychwalającymi pod niebiosa zawód żołnierski, jako najbardziej szlachetny, dający szerokie możliwości awansu. Jest rzeczą zrozumiałą, że obecnie, kiedy w Niemczech zachodnich trwa kampania wyborcza, byłoby poniesieniem niewygodnym dla kół rządzących forsować ustawę o przedłużeniu służby wojskowej. Na razie więc działa sam minister Strauss i jego machina propagandowa.

Na razie również sojusznicy atlantyccy Niemiec zachodnich starają się nie dostrzegać niebezpieczeństwa jakie kryje w sobie dalsza rozbudowa Bundeswehry dla pokoju w Europie i całym świecie.

W. ŁOZIŃSKI

## Najważniejsze problemy projektu Programu KPZR (4)

# UTOPIE i RZECZYWISTOŚĆ

**E**pokowe znaczenie opublikowanego ostatnio projektu Programu KPZR polega na tym, że stanowi on pierwszy w dziejach świata dokument, określający realne sposoby i terminy budowy społeczeństwa komunistycznego. „PARTIA UROZCZYŚCIE OŚWIADCZA — głosi projekt Programu — OBECNE POKOLENIE LUDZI RAZDZIEKICH BĘDZIE ŻYŁO W KOMUNIZMIE”.

Idea komunizmu nie zrodziła się bynajmniej w głowach Marksa i Engelsa. O komunizm marzyli od wieków całe zastępy myślicieli, ludzi, których do głębi oburzały stosunki wyzysku panujące zarówno w feudalizmie, jak i kapitalizmie. Pierwszy etap rozwoju myśli komunistycznej nosi jednak na sobie piętno utopizmu. Komunizm był wów-

czas tylko utopią. Nazwa ta wzięła swój początek od dzieła Tomasza More'a (1478-1535), który właśnie mianem „Utopii” nazwał wymarzony kraj powszechnej szczęśliwości, sprawiedliwości i dobrobytu. Oto jak ów wybitny humanista angielski wyobrażał sobie społeczeństwo przyszłości:

„Pieniądzy Utopianie nie mają w ogóle, więc też ich nie potrzebują... na Wyspie Utopii nie ma żadnej własności prywatnej, każdy faktycznie troszczy się jedynie o sprawy społeczne... tam, gdzie wszystko jest wspólne, każdy wie, że nikt nie może cierpieć niedostatku, skoro dbać będzie o to, by napełnić spichlerze publiczne. Albowiem wszystko dzieli się u nich po równemu, tak, że nikt biedny nie jest” (cyt. wg K. Kautsky: „Tomasz More i jego utopia” str. 279, 323).

Po Morusie z ideami komunizmu wystąpił włoski mnich, dominikanin, Tommaso Campanella (1568-1639), który napisał powieść u-

topijną „Miasto słońca”. Wiek XVIII pogłębia idee komunizmu „równościowego”, m. in. ustami Franciszka Babeufa. Lecz Babeuf (1760 - 1797) nie tylko rozacza wizję przyszłości. On również działa w okresie Rewolucji Francuskiej, jest przywódcą ruchu „sprzysiężenie równych”, ginie pod gilotyną.

Hasła wolności, równości i sprawiedliwości rozchodzą się wraz z melodią Marsylianki, krytyka burżuazyjnego porządku społecznego rozwija się coraz bardziej. Na początku wieku XIX rodzi się utopijny socjalizm francuski. Celem „asocjacji” społecznej Saint-Simona jest „zwiększenie dobrobytu proletariatu”. Wyzysk zostanie zastąpiony przez eksploatację globu ziemskiego, a w „tej wielkiej rodzinie każdy zajmuje pozycję według swoich uzdolnień a będzie wynagradzany według swej pracy”. Saint Simon odgranicza się więc od nierealnych jego zdaniem idei komunizmu równościowego, natomiast do idei tej powraca Robert Owen w założonej przez siebie w r. 1826 „New Harmony Community of Equality”, gdzie wprowadza zasadę „każdemu według jego potrzeb”. Dopiero gdy nierówność i rozrzutność podważają materialny byt wspólnoty, Owen zamierza wprowadzić zasadę wynagrodzenia według pracy, ale nie jest już w stanie zapobiec upadkowi utopijnego eksperymentu.

Utopizm socjalistów przedmarksowskich polegał na tym, że nie uwzględniali oni obiektywnie istniejącej rzeczywistości. Przed wszystkim sądzili oni, że nowe społeczeństwo można budować „wewnątrz” państwa burżuazyjnego, że wystarczy odwołać się do rozumu światłych przedstawicieli klas panujących, by socjalizm został zrealizowany. Ponadto sądzili oni, że nowe zasady pracy i podziału dóbr mogą zrealizować ludzie kierujący się takimi normami postępowania, jakie istnieją w świecie własności prywatnej i władzy pieniądza. Tkwiło w tym wszystkim niezrozumienie prawidłowości rozwoju historycznego i dlatego koncepcje socjalistów przedmarksowskich były utopijne.

Marks i Engels przekształcili socjalizm z utopii w naukę. Udowodnili, że budowa społeczeństwa socjalistycznego możliwa jest tylko na gruzach, tzn. po obaleniu systemu burżuazyjnego. Wskazali, jakie siły społeczne, jakie klasy, poprowadzą tę walkę. Przepowiedzieli, że narzędziem budowy nowego ustroju będzie dyktatura proletariatu.

O ile teoria marksowska w dziedzinie krytyki kapitalizmu była niezwykle obszerna i konkretna, zachowując w większości swą aktualność po dziś dzień, o tyle przewidywania

ciąg dalszy na str. 4

## LISTY Z ANGLII

A. OMILJANOWICZ

# EMIGRACJA

**W** czasie miesięcznego pobytu w Anglii często spotykałem Polaków-emigrantów. Spostrzeżenia i rozmowy, sądząc, były ciekawe i dzisiaj chcę podzielić się nimi z Czytelnikami „Magazynu”

Nie ma w Anglii jakiejś jednolitej emigracji w sensie politycznym. Spotkałem 3 rodzaje emigrantów (to jest mój subiektywny podział). Bardzo liczną grupę, chyba najliczniejszą, w Anglii stanowią Polacy, którzy są dumni ze swojej Ojczyzny, z naszego ustroju ludowego, a najbardziej z naszych osiągnięć i pozycji w świecie. To jest ta, nazwałbym, pozytywna emigracja. Mieszkają w Anglii, bo założyli tam rodziny, bo ogromnym wysiłkiem i pracą zdobyli domek, samochód, zżyli się z tym krajem i dlatego nie wracają. Nie zapominają jednak o Ojczyźnie. Lęką wiedz o niej, chcą gazet, książek, filmów, które niestety rzadko do nich docierają.

Jest druga grupa Polaków — emigrantów, którzy więcej są Anglikami jak Polakami. Są to przeważnie małżeństwa mieszane. Ludzie ci różnymi sposobami dorobili się znacznego majątku. Dawno ztracili poczucie pochodzenia i słowa „Polska”, „Polak”. Ich obchodzi raczej zarobek, powiększanie majątku a najmniej Ojczyzna, z której wiedzą rodowód.

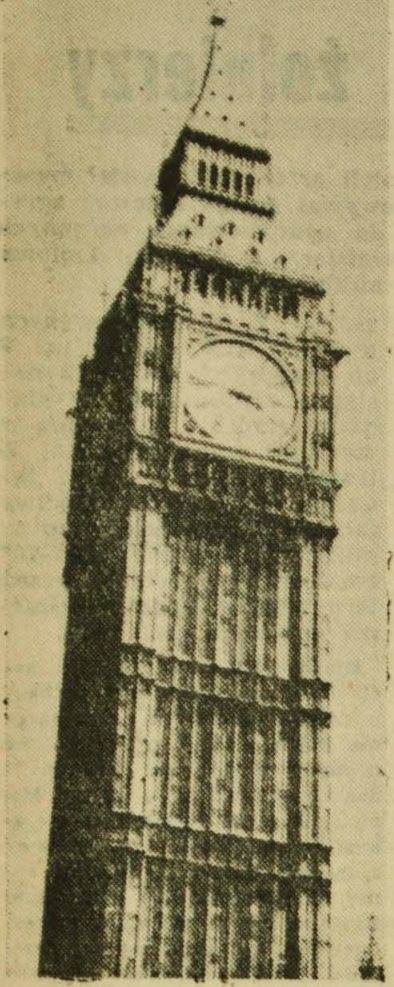
Chyba jednak najciekawsza jest grupa „wojująca” spod znaku „białego konia”. Ci Polacy (jeżeli można tak ich jeszcze nazwać) bawią się w „rząd”, premiera, prezydenta, posiedzenia gabinetów. Wygłaszają buńczuczne mowy, wydają gadzinową prasę i zajmują się „wielką polityką”. Co prawda nie zetknąłem się z tymi od „rządu” i „wielkiej polityki”,

mi nie kryliśmy swoich zawodów, zarobków, bytu w Polsce, osiągnięć i trudności. Słucha taki jeden z drugim „męczennik” i wybucha idiotycznym śmiechem stwierdzając: „Patrzcie państwo, wszystko to profesorowie, inżynierowie, lekarze, dziennikarze, wszyscy zarabiają tysiące, ładne ubrania, mieszkania. Propaganda, fałsz, wuczone role. Komunistyczna propaganda. Przyjechaliśmy nas ludzi, agiłowac, robijac jedność. Znamy to, wiemy...”

I tu często podsuwano nam dwa czolowe szmatławce „wojującej” emigracji „Oria Białego” lub „Dziennik Polski”, gdzie czarno na białym „tak stoi napisane”. Dowiadaliśmy się ze zdumieniem z tych szmatławców, że faktycznie nie ma w Polsce chleba, że głód. (?!)

Doły tej „wojującej” emigracji, pogardzanej zresztą przez przeciętnego Anglika, to ludzie, rozczarowani politycznie, zawiedzeni w nadziejach na III wojnę.

Każdy nasz sukces polityczny czy gospodarczy drażni ich — nienawidzą tego. Drażniły ich nasze ubrania, aparaty fotograficzne, zawody, które dała nam ludowa Ojczyzna a chyba najbardziej drażniło to, że na „ponętne” propozycje skorzystania z azylu, odpowiadaliśmy śmiechem. Nic bardziej podłego nie może być w rozumowaniu tych ludzi jak solidaryzowanie się z polityką Adenauera i zbrodniarzy z Bonn. Nieliczna jest to grupa i



Słynny Big Ben w Londynie, czyli zegar opactwa Westminster. Jego donośne wydzwianie godzin odmierzają Anglikom czas, który w konserwatywnej Anglii płynie wolno, czasem aż nazbyt wolno.

## Jak się powodzi kamratom Eichmanna?

**SPEIDEL Z ROKU 1942**  
Dziennik „Neues Deutschland” opublikował ostatnio list z 28 lutego 1942 r., w którym Speidel, zdając gen. Keitlowi sprawozdanie z obławy na komunistów i Żydów w okolicach Rouen, zawiadomił, że 1.000 schwytanych można niezłocznie „wywieźć na Wschód”. Ofiary łapani przekazywane zostały Eichmannowi. Jak wiadomo b. hitlerowski generał Speidel jest obecnie głównodowodzącym sił zbrojnych NATO w Europie Środkowej.

### STANDARTENFUHRER BECHER ROBI INTERESY

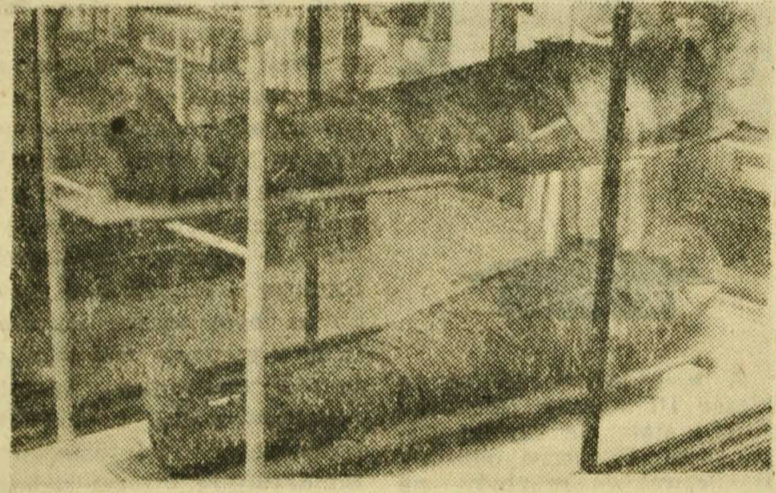
Byli standartenfuhrer SS, Kurt Becher, który podczas wojny zajmował się likwidacją Żydów węgierskich, a obecnie jest hurtownikiem zbożowym w Bremie, otworzył filię swego przedsiębiorstwa w Rotterdamie. Sekcja holenderskiego zrzeszenia Ruchu Oporu „Varenigd Verzet 1940-45” w Rotterdamie zaprotestowała przeciwko pobytowi tego zbrodniarza wojennego na terenie Holandii.

### KATEDRY UNIWEKSYTECKIE DLA ZBRODNIARZY

Dr Werowiński, profesor psychologii i psychiatrii w Szkole Nauk Społecznych w Nowym Jorku, oświadczył, że w NRF praktykuje obecnie 500 lekarzy winnych popienienia szeregów okrucieństw w hitlerowskich obozach i że niektórym z nich przysługują katedry uniwersyteckie.

### LIST Z POGROZKAMI

Burmistrz Coventry (Anglia) William Callow otrzymał anonimowy list podpisany „przyjacielem Eichmanna”. Zapowiedzieli oni „represje” wobec niego, jeśli dokona otwarcia wystawy poświęconej hitlerowskiemu obozowi koncentracyjnemu. Burmistrz Callow nie przeraził się przyjaciela ludobójcy i wystawę otworzył.



Londyn, British Museum, na zdjęciu dział mumił egiptskich.

ale i ci „poddani” są nie mniej ciekawi.

Nie wyobrażałem sobie, że ludzie mogą tak zatrzymać się w czasie. Trudno z tymi ludźmi rozmawiać, bo mówią innym językiem nie w sensie formy czy gramatyki, a w sensie treści.

W rozmowach z tymi ludź-

wymierająca, niemniej jednak ciekawa i chyba godna pożalowania. Poza tymi niezbyt przyjemnymi spotkaniami, cieszył nas fakt, że dla wielu rzerz Polaków w Anglii nasza ludowa Ojczyzna jest wszystkim, że wierzą w jej potęgę i każdy nasz sukces uważają za swój sukces.

## Jezuici na Tajwanie

# Nowy sojusznik Watykanu

Do bogatego rejestru watykańskich ziemskich sojuszników przybył ostatnio jeszcze jeden. Oto ostatnio do Rzymu przybyli przedstawiciele rządu czangajskowskiego na Tajwanie, aby przeprowadzić rozmowy z władzami Zakonu Jezuitów. Celem tych rozmów było sfinalizowanie porozumienia w sprawie uruchomienia przez ten Zakon stacji telewizyjnej na Tajwanie, specjalizującej się w audycjach antykomunistycznych. Audycje te miałyby słać niepokój w Chinach Ludowych. Koszty budowy stacji telewizyjnej poniosłby całkowicie Watykan pod warunkiem, że otrzyma pełny monopol telewizyjny i całkowitą swobodę w redagowaniu antykomunistycznych programów.

Jak widać, kierując się jezuicką zasadą „cel uświęca środki”, Watykan nie waha się w wyborze sojuszników. Po Hitlerze, Mussolinim, Franco, Salazarze, dyktatorach Ameryki Łacińskiej, odpowiednim partnerem dla polityki watykańskiej okazał się także i kacyk z Tajwanu. Co będzie, gdy zabraknie i tego sojusznika? (R)

## Pocztówka z Laosu



Przesadzanie ryżu w prowincji Xieng Khang. Fot. — CAF

## Interesująca książka o NRF w USA

# Kogo prawda w oczy kole

Niezwykle ostro zareagowała prasa zachodniemiecka na pojawienie się na półkach księgarskich w USA, wydanej przez jedną z największych firm wydawniczych „The Macmillan Company” książki Johna Dornberga pt. „Schizophrenie Germany” (Schizofreniczne Niemcy). W książce tej dziennikarz amerykański dostarczył wielu przykładów odradzania się w NRF hitlerizmu i antysemityzmu.

„Deutsche Zeitung mit Wirtschaftszeitung” w obszernym artykule stwierdza, iż książka Dornberga ma na celu zdyskwalifikowanie Niemiec zachodnich w oczach amerykańskiej opinii publicznej i wywołanie wrażenia, że w Republice Federalnej „przeszłość nie została przezwyciężona”. Ze szczególnym oburzeniem dziennik odnotowuje fakt ukazania się w prasie amerykańskiej wielu anonimowych zapowiadających ukazanie się książki. W anonsach tych — stwierdza gazeta — zaopatrzonych w obrazy tytuł „Czy w Niemczech powstaje czwarta Rzesza?” zawarte są następujące pytania pod adresem społeczeństwa amerykańskiego:

„Czy wiecie, że ponad 40 tysięcy młodych Niemców należy do paramilitarnych grup?”

„Czy wiecie, że może istnieć podziemna organizacja, która przy milczącym współdziałaniu władz niemieckich, pomaga by-

łym hitlerowcom uniknąć rozpraw sądowych i kary?”

„Czy wiecie, iż w ciągu jednego tylko miesiąca urzędowe placówki odnotowały nie mniej niż 685 ekscesów antysemitycznych?”

Anonsy te — pisze dziennik — zilustrowane zostały licznymi sfastykami, mającymi na celu przekonanie czytelników amerykańskich, iż Republika Federalna kroczy drogą Trzeciej Rzeszy. „DEUTSCHE ZEITUNG” podaje również, iż w ogłoszeniach o wydaniu książki zawarte było stwierdzenie, że „w Republice Federalnej rosną wpływy faszystów i neofaszystów na rząd zachodniemiecki”.

Relacjonując treść książki, dziennik stwierdza, iż główną rolę odgrywa w niej zarzut wobec Republiki Federalnej i kanclerza Adenauera, który „jakkolwiek po wojnie jak najostrożnie odrzucał odbudowę armii niemieckiej, to dzisiaj lat później z usmiechem pozwolił określać siebie ojcem Bundeswehry”.

Zarzucając Dornbergowi uleganie wpływom komunistycznym, dziennik podejmuje obronę Hansa Globkego, który wielokrotnie cytowany jest w książce, jako jeden z najbardziej przekonujących przykładów wielkich wpływów posiadanych w rządzie NRF przez byłych czolowych hitlerowców. Również wpływom komunistycznym przypisuje dziennik fakt, iż Dornberg w książce swej opisał zbrodniczą przeszłość b. ministra bońskiego Oberlaendera.

Nie szczędząc autorowi książki liczących inwektyw, dziennik zajmuje się bliżej osobą Dornberga. Sugeruje on, iż Dornberg, jako redaktor magazynu amerykańskiego przeznaczanego dla żołnierzy USA w Europie, „Overseas Weekly” nigdy nie działał na rzecz zbliżenia między wojskami amerykańskimi i ludnością niemiecką. W szczególności dziennik nie może wybaczyć Dornbergowi, iż przyczynił się on do odwołania z Niemiec zachodnich komendanta 24 dywizji USA, gen. Edwina Walkera. Dornberg opublikował mianowicie w „OVERSEAS WEEKLY” artykuł, w którym zarzucił Walkerowi, iż uprawia on w swej dywizji niezwykle aktywną propagandę na rzecz powstałej niedawno w USA skrajnie faszystowskiej organizacji „John Birch Society”. Broniąc z zapalem te organizacje proklamującą cele hitlerowskie, dziennik wyłącza wniosek, że Dornberg, atakując niemieckim i swą „denuncjacją” dotknął również Niemców, bowiem przyczynił się do odwołania „wrogiego komunistom generała”.

Do całej serii podobnych ataków prasy zachodniemieckiej przeciwko Dornbergowi przyczynia się również oficjalne czasopismo „VISIER”. Wskazując na Dornberga „schizofrenikiem” oraz zarzucając mu, iż jest „agentem płatnej kolumny działającej w USA”.

# UTOPIE i RZECZYWISTOŚĆ

Ciąg dalszy ze str. 3

twórców marksizmu na temat socjalizmu były bardzo skąpe. Inaczej być też nie mogło w okresie, kiedy — jak pisał Engels w Anty-Dühring — socjalizm stanowił „tylko myślowe odbicie” konfliktu między siłami wytwórczymi a sposobem produkcji (str. 262, wyd. W-wa, 1949). Klasyki marksizmu rzucili ogólną perspektywę rozwoju społeczeństwa socjalistycznego: „...kiedy praca stanie się nie tylko źródłem utrzymania, ale najważniejszą potrzebą życiową... a wszystkie źródła zrzeszonego bogactwa popłyną oficjalnie — pisał Marks w r. 1875 w „Krytyce Programu Gotajskiego” — „społeczeństwo będzie mogło wypisać na swym sztandarze: Każdy według swoich zdolności, każdemu według jego potrzeb”. („Dziela Wybrane”, tom II, W-wa 1949, str. 15). Jest to już naukowe postawienie problemu. Mamy tu nie tylko wymieniony cel działania, ale i główne warunki jego realizacji.

Inna sprawa, że Marks i Engels nie doceniali w pełni trudności budownictwa socjalistycznego. Uważali np., że uspołecznienie środków produkcji dokona się „z dnia na dzień”, nie biorąc pod uwagę, że dekretem można tylko upaństwić środki produkcji,

natomiast uspołecznienie ich zależy także od tego, by człowiek pracy przestał traktować swoje zadania produkcyjne jako sprawę prywatną. Optymizm Engelsa co do działania mechanizmu gospodarki socjalistycznej wyraża się w jego słynnym sformułowaniu: „Ludzie będą załatwiali wszystko nader prosto, bez ingerencji osiawionej wartości” („Anty-Dühring”, cyt. wyd. str. 304).

Konkretyzacja naukowej teorii marksowskiej w odniesieniu do zagadnień budownictwa socjalistycznego zawarta jest w pracach Lenina oraz uchwałach partii bolszewickiej. II Program Partii przyjęty na VIII Zjeździe RKP(b) w r. 1919 wysuwa zadanie zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. I tu nie odbyło się bez iluzji. Sądono np., że możliwe będzie bardzo szybkie zniesienie wymiany towarowej i przystąpienie do komunistycznej zasady podziału.

„Komunizm wojenny” wydawał się być tą dogodną okazją, chciano go „przedłużyć”. „Życie ujawniło nasz błąd” — stwierdził później Lenin („Dziela”, tom 33, str. 42), a „nowa polityka ekonomiczna” skierowała budownictwo socjalistyczne na jedynie możliwą drogę stworzenia potężnej gospodarki, wydobycia kraju ze stanu zacofania, odziedziczo-

nego po caracie, poprzez wykorzystanie form gospodarki towarowej.

Kolejne 5-letki rażące zbliżyły Kraj Rad do zhwili, kiedy możliwe stało się przystąpienie do budownictwa komunizmu. Obecny Program KPZR nie jest ani utopią, ani jedynie teorią naukową. Otwiera on trzeci etap w rozwoju ludzkości ku komunizmowi, etap konkretnego budownictwa komunizmu.

Oczywiście, niektóre kółka na Zachodzie usiłowały w pierwszej chwili przedstawić Program jako „zaskakujący splot mitologii i faktów, nacechowany bezgranicznym utopijnym optymizmem” („New York Times” z 31. VII). Jednak te równie nieliczne jak niepoważne głosy zostały zagłuszone przez zdrowy rozsądek, który wykazała znaczna część opinii publicznej Zachodu.

Oto co w dniu 4 sierpnia pisał brytyjski i hy-najmniej nie komunistyczny tygodnik „Tribune”: „Program wydaje się fantastyczny, gdy rozważa się gigantyczne problemy, przed jakimi stoją planiści radzieccy na polu produkcji i rozdzielaniu dóbr konsumpcyjnych. Ale program z roku 1963, nakreślony przez małą grupkę nieznaną wyznańców, był chyba bardziej fantastyczny. Mało też kto oczekiwał w roku 1919, aby rząd radziecki przetrwał więcej niż kilka miesięcy. W roku 1919, jak już wspominalismy, został właśnie sformułowany II program partii, który wysunął zadanie budownictwa socjalizmu — przyp. S. A.) Komunisti radzieccy mają zwyczaj wykonywania tego, co przed sobą postawili... Nie ma żadnych usprawiedliwionych podstaw do wątpienia, iż w roku 1963 gospodarka radziecka będzie mogła dostarczać dobra i usługi, które obiecuje nowy Program. Jest to bowiem gospodarka planowa. Można sprawić, aby działała ona tak, jak pragną ci, którzy ją kontrolują, czy chodzi o umieszczenie Gagarina na orbicie, czy też o ustanowienie w

niedalekiej przyszłości najkrótszego i najwyższego płatnego dnia roboczego na świecie. Oto co oznacza planowanie, czyli socjalizm. Gospodarka staje się służą, a nie panem...”

Realność programu budownictwa komunizmu tkwi w sile planu, który jest siłą społeczeństwa. A plan przewiduje np. że w r. 1981 produkcja energii elektrycznej w ZSRR osiągnie poziom ponad 10 tys. kWh rocznie na 1 mieszkańca. Dodajmy, że obecnie w USA produkuje się ok. 5 tys. kWh na głowę ludności. Całkowita elektryfikacja kraju oznacza zaś (w połączeniu z automatyzacją produkcji) niebywały wzrost wydajności pracy. Wzrost taki, że w niektórych dziedzinach zostanie zapewniona całkowita obfitość dóbr, co umożliwi np. bezpłatne żywienie w zakładach pracy, w innych zaś obfitość ta przewyższy już za 20 lat poziom najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych i stworzy przesłanki do stopniowego przechodzenia do komunistycznej zasady podziału według potrzeb również w zakresie trwałych dóbr konsumpcji.

Tak więc III Program KPZR realizuje odwieczne marzenia ludzkości. A jeśli niektórym ludziom wydaje się on fantastyczny, to świadczy to nie o jego nierealności, lecz o ograniczoności tych, którzy tak myślą, którzy nie są w stanie ogarnąć tych wszystkich możliwości, jakie powstają wówczas, gdy — mówiąc słowami Engelsa — ludzkość dokonuje skoku z królestwa konieczności w królestwo wolności.

STANISŁAW ALBINOWSKI

## Zamiast ankiety

# „Szukam pracy w kulturze”

...po ukończeniu szkoły pomagałem w domu rodzicom, a teraz chciałabym zdobyć lepszą pracę...  
To jest fragment autentycznego podania o pracę w dużym, miejskim klubie, na stanowisko kierownika.  
Leży przede mną plik takich podań, kierowanych do placówek kulturalnych w Białymstoku.

Co o nich sądzić...  
...zaczynam teraz brać czynny udział w amatorskich zespołach teatralnych na wsi. Doszedłem do takiej wprawy, że do chwili obecnej kieruję po wsiach i uczę młodzież przedstawieniami amatorskich. Ukończyłem też specjalny kurs i zdałem weryfikację na instruktora-wykładowcę na kursu motocyklowym...  
Tamta dziewczyna marzy o wyrwaniu się ze wsi i poszukaniu sobie pracy lepszej, niż praca na roli. Tu już jest mowa o jakichś kwalifikacjach. Młody człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jak się szuka pracy — trzeba „umieć się sprzedać” — czyli wykazać

pewnym przygotowaniem. Chociażby to miał być kurs motocyklowy.

Praktyka w pracy kulturalno-oświatowej... Jak to wygląda?

...moją praktykę w pracy kulturalno-oświatowej stanowi czteroletni udział w balecie...  
Chyba na tej samej zasadzie, co owa anegdota o praktyce „u kowala”: siedział w koszu i przyglądał się, jak kowal kuje.

Aktywny udział w pracy zespołu, to zupełnie co innego, niż kierowanie tymże zespołem, nie mówiąc o prowadzeniu różnokierunkowej pracy klubu czy nawet większej świetlicy.

Argument: „lubię tę pracę”, wrzusza, ale nie ma żadnej wartości „nabywczej”. Absolwentka kursu PCK może lubić robienie o-patrunków, a przecież nie przyjdzie jej do głowy, by starać się o pracę na stanowisku... lekarza.

### ZAWÓD: PRACOWNIK KULTURALNO-OŚWIATOWY

Przez jakiś czas na sejmikach kulturalnych i krajowych naradach domagano się powołania do życia zawodu pracownika kulturalno-oświatowego. Wywoływało to częstokroć sceptyczny uśmiech. „Jak zwal tak zwal” byle pracował dobrze!

Ale w tym wypadku chodziło o podniesienie rangi pracownika kulturalno-oświatowego. Wyszkolony, przygotowany do pełnienia takich właśnie a nie innych obowiązków, „rasowy” pracownik kulturalno-oświatowy poczuwał się za osobą znieuwagę takie właśnie podania o pracę w placówkach kulturalnych, jakie tu przytaczałam.

Właśnie owo dążenie do stworzenia zawodu zrodziło myśl o organizowaniu szkół kulturalno-oświatowych. Takie liceum powstało u nas w Supraślu, przeniesione następnie do Bydgoszczy po wypuszczeniu absolwentów klas starszych, zamknęło działalność.

Szukam śladów absolwentów tej szkoły w terenie. Gdziekolwiek o nich zapytam, słyszę odpowiedź: a, była taka młoda dziewczynka, ale uciekła. Wsi się przestraszyła.

Praktyka wykazała, że młodzieńca absolwentka takiej szkoły (głównie dziewczęta) kierowały się do tej pracy) oszołomiona nawałem obowiązków — bowiem zgodnie z wkuwanymi w szkole radami, chciała wszystko na

raz ruszyć z miejsca — uciekała z placem pod skrzydła mamusi.

Kadry, kadry i jeszcze raz kadry — wołają ze wszystkich stron. Świetlice miejskie, kluby upadają z braku zdolnych i energicznych ludzi. Obecnie przed działaczami kultury wszystkich powiatów stawia się zadanie — w każdej gromadzie świetlica, biblioteka czy szkoła — ogniskiem kultury.

I znów w odpowiedzi słyszymy: a kadry?

Od kilku lat sumienną pracę nad wyszkoleniem kadr kulturalno-oświatowych prowadził Poradnia Ruchu Amatorskiego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Białymstoku. W r. 1960 zorganizowano 14 seminariów i kursów różnych specjalności. Na każdym szkoliło się od 20—50 osób. Czwarty rok np. szkoli się już na kursie instrumentalno-wokalnym nauczyciele i działacze społeczni, a dwóch najbardziej zaawansowanych skierowano na wyższy kurs do Poznania.

W br. 30 osób odbyło kolejne seminarium muzyczne, ok. 40 absolwentów Liceów Pedagogicznych zapoznawoło się w Elku z podstawowymi zasadami działalności kulturalnej w środowisku. W Supraślu 22 osoby uczestniczyły w kursie teatralnym. Do końca roku odbędą się jeszcze trzy kursy. Nie wspominam o kolejnych seminarium dla recytatorów, kierowników PDK, organizatorów wycieczek letnich.

Jesienią rozpocznie pracę Studium Kulturalno-Oświatowe TWP. Po 2 latach absolwenci będą mogli podjąć pracę w placówkach kulturalnych.

Obecnie praca wszystkich powiatowych domów kultury przedstawia się na poradnictwo i udzielanie instruktażu działaczom wiejskim i zakładowym.

I to jest chyba najsmutniejszy kierunek — przeszło-kolejne ludzie ofiarne, energicznych, wykazujących się zdolnościami i umiłowaniami pracy kulturalno-oświatowej. W dużej mierze ludzie ci rekrutują się spośród nauczycieli. Właśnie dlatego obecnie, przy tworzeniu wiejskich ognisk kultury, tyle nadziei pokłada się w nauczycielach. Na wsi są to ludzie najlepiej przygotowani do pracy. Zresztą reorganizacja, jaka obejmuje obecnie szkolnictwo pedagogiczne pozwala patrzeć z nadzieją w przyszłość.

Z pomocą najwyższych czynników państwowych i partyjnych wprowadza się obecnie w życie zasadę: odciążać nauczycieli (zwłaszcza wiejskich) od wszelkich prac społecznych a w to miejsce powierzyć zadania w dziedzinie krzewienia

kultury i oświaty w środowisku. Miejsmy nadzieję, że zasada ta już w najbliższych miesiącach dotrze nie tylko do naszych wszystkich powiatów, ale i do wszystkich gromad. Nauczyciel wiejski przestanie wyreczać pracowników przydzielonych do podatkowych i kontrolowaniu przebiegu walki ze stonką, a przejmie rolę organizatora życia kulturalnego na wsi. Z pewnością nie będzie się nudził z braku obowiązków.

### KULTURA? NIC TRUDNEGO!

Otwarty pozostaje problem bibliotekarzy, kierowników świetlic i zespołów. I tu mamy pewien procent przeszkolonych i doświadczonych ludzi, niemniej istnieje duża płynność kadr i pracy na tym polu szuka wiele osób. Nie są to posady intratne, ale czasami... Tu tzw. „hafturka”, tam zabawa z rozrywkami — prowadzenie świetlicy stwarza wiele możliwości. Jakoś człowiek wyżyje.

Nie posadzajmy jednak wszystkich o hochsztaplerstwo. Czasami krokami kandydata na pracę w kulturze kieruje lekkomyślność lub naiwność:

...proszę swoją motywuję tym, gdyż jestem bez pracy i znajduję się w ciężkich warunkach materialnych. Ukończyłam Zasadniczą Szkołę Zawodową i nie mogę otrzymać pracy w swoim zawodzie...  
Albo:

...w roku 1952 pracowałam jako technik. Zwolniłam się na własną prośbę. W roku 1953 pracowałam jako główny księgowy — zwolniłam się na własną prośbę. Od roku 1954 byłam magazynierem. Zwolniłam się na własną prośbę. Potem w transporcie samochodowym, sklepie mięsny... zwolniłam się na własną prośbę.

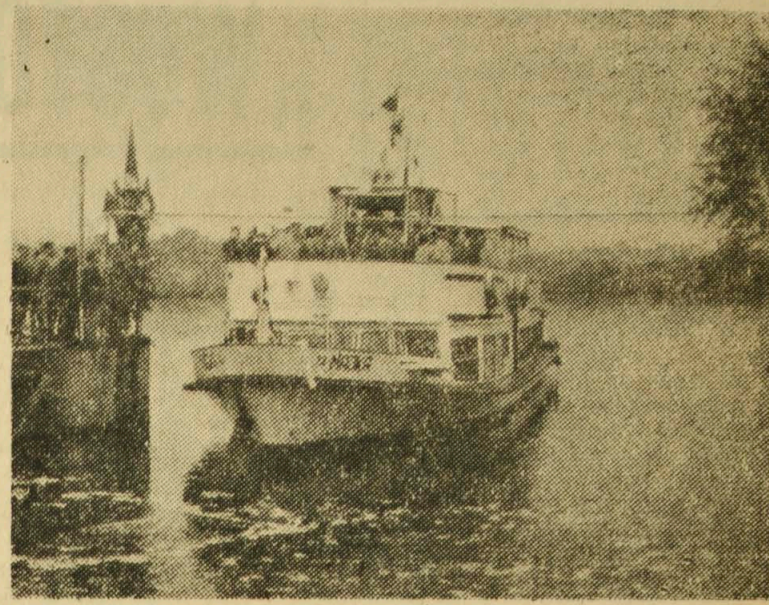
Niespokojny duch? Wszecstronny człowiek? Nigdzie nie mógł zagrać miejsca. Może teraz poszuka szczęścia w kulturze?

Jeszcze raz powtarzam: nie dziwmy się, ani nie śmiejmy się. Sami sobie jesteśmy winni. Patrzymy spokojnie, jak w wielu miastach i w wielu wsiach przedia powiatowych rad narodowych angażowały na kierowników świetlic, bibliotek, domów kultury żony dyrektorów, ludzi nie nadających się do żadnej innej pracy, ludzi bez konkretnego zawodu.

Jak to już nigdzie nie mógł pracować — no to dajcie go do kultury. To takie płynne, nie sprecyzowane zajęcia. Jakoś tam poradzi sobie. A że nie zna nawet ortografii — nie mówiąc już o bardziej „skomplikowanych” wiadomościach to w ogóle nie przeszkadza.

Potem w podaniu czytamy: „szukam pracy w kulturze. Proszę swą motywuję tym, że praca k. o. nie nastęrcza mi poważniejszych trudności”.

A co wtedy, jak będzie nastęrcza odbiorcom? **KRYSTYNA SIEMIATYCKA**



NA ZDJĘCIU: fragment Kanalu Skawińskiego (koło Krakowa) i moment otwarcia sluzy w Borku. Do sluzy wpływa pierwszy statek „Majka”. Kanal został przekazany do użytku w lipcu br. Fot. — CAF

## Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Najukochańszej żonie, Marii Farfułowskiej, w dniu imienin zasyła gorące życzenia mąż z Łomży wraz z Leszkiem, Wojtusiem i Bożenką.

Dla najukochańszej mamusi — Danuty Brodowicz, przebywającej na kursie w Białymstoku, serdeczne życzenia pomyślności w nauce i pracy przesyłają synowie: Darek i Zbyszek. Do życzeń dołącza się z wianką kwiatów Mama i Zbyszek.

Milej i sympatycznej Wali Skirko z Siemiatycz przesyła pozdrowienia oraz prosi o szybki powrót do Białegostoku, kto stałe pamięta.

Dr Albinowi Kumanieckiemu, przebywającemu na terenie woj. białostockiego, najgorętsze życzenia z okazji piątej rocznicy zapoznania się przesyła ktoś, kto owego dnia nigdy nie zapomni. Miałym kolegom: Kazikowi Dworakowskiemu i Dymkowi oraz Tadeuszowi i Jerremu Czerwińskiemu z Elku, najgorętsze życzenia przesyła „Wierna trójka”.

Kochanym krewnym p.p. Kieda z Elku, ul. Kilińskiego 17, najserdeczniejsze życzenia wraz z podziękowaniem za miłe spędzone wakacje przesyła Basia Kieda z Białegostoku.

Milej i sympatycznej kol. Zosi Maciejewskiej z Białowieży, moc pozdrowień przesyła Kochający Cię kolega Józek.

Najukochańszemu Bysiovi gorące życzenia spełnienia marzeń przesyła zona Siuńcia z Ciechanowa.

Koleżce Glenkowi Bujko z Elku, wraz z życzeniami osiągnięcia zamierzonego celu w życiu, najszczerze pozdrowienia przesyła „Iwona”.

Miałym kolegom, Józefowi K. i Marianowi Ł. z Białegostoku, moc szczerych życzeń zasyła Miki z Hajnowki.

Miałym i sympatycznym kolegom, Kazikowi Łukasiewiczowi z Elku oraz Józkowi Chinkowskiemu z Białegostoku spełnienia najskrytych marzeń życzy ktoś, kto mile wspomina chwile spędzone razem.

Do życzeń dołączamy wiersz Juliana Tuwima

### Jeżeli

A jeżeli nic? A jeżeli nie?  
Trulem się ja myślą złudną,  
Tobą jasną, tobą cudną,  
I zatruty śnię:  
A jeżeli nie?  
No to... trudno.

A jeżeli coś? A jeżeli tak?  
Rozgolebią mi się zorze,  
Ogniem cały świat rozgorze  
Jak czerwony mak,  
Bo jeżeli tak  
No to... — Boże!



### KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. . . . .  
nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.

(pieczęć)

## ZNAJOMY SKRÓT-TWP

Czytelnicy mi chyba wybaczą, że zaczynam artykuł od... końca. Ale — przyrzekam — musiałem zrobić ten wyjątek od przyjętej reguły. Rozpoczynam od podsumowania i, co się z tym wiąże, od cyfr.

W pierwszych sześciu miesiącach Anno Domini 1961 wygłoszono 1.093 odczyty, których wysłuchało 67.299 osób. Poważnie wzrosła ilość słuchaczy na jednym odczycie; jeśli w tym samym czasie w roku 1960 średnia wynosiła 42 osoby, to w roku bieżącym już 61 osób.

O kim mowa? O prelegentach i lektorach Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Niewątpliwie liczby te muszą nie tylko lektorów cieszyć. Świadczą najlepiej o rosnącej popularności popularnego skrótu TWP.

Szczególnie wzrosło ostatnio zapotrzebowanie na odczyty z dziedziny rolnictwa. W TWP zamawiały dla swoich pracowników odczyty na ten temat zakłady pracy, spółdzielnie młeczarskie, państwowe gospodarstwa rolne, związki zawodowe.

Obserwuje się nieznaczny wzrost od-

czytów z techniki. Hość ich jest jednak wysoka niedostateczna. Zakłady pracy nie zamawiają tego rodzaju odczytów. W TWP za mało jest jeszcze inżynierów pracujących bezpośrednio w produkcji.

Niepokoić musi również fakt, że w minionym półroczu nastąpił spadek odczytów z zagadnień regionalnych. Przecież mamy w naszym województwie kilkunastu historyków, zajmujących się tą tematyką. I tematyka ta interesuje społeczeństwo.

\* Oczywiście, działalnością Towarzystwa Wiedzy Powszechnej nie można ograniczać tylko do odczytów i pogadanek. Ostatnio TWP prowadziło 15 uniwersytetów — 11 uniwersytetów powszechnych i 2 uniwersytety pedagogiczne.

Taki na przykład Uniwersytet Powszechny w Rudzie potrafił poprzez samorząd słuchaczy i odpowiednio kierownictwo złożyć te placówki do środowiska i łączyć wykłady i ćwiczenia z zajęciami praktycznymi. Wielką popularnością cieszył się kurs kroju i szycia, zorganizowany na zasadzie odpłatności.

W innych uniwersytetach dominowały zagadnienia rolnicze. W Tuchajnowcu obok wykładów polczyzano specjalnym

kobietom, jak należy wekować warzywa i owoce. Na kilku uniwersytetach — zresztą na życzenie samych słuchaczy — wprowadzono do wykładów tematykę budownictwa wiejskiego.

W większości uniwersytetów zajęcia odbywały się regularnie, przeciętnie trwały przez 5 miesięcy po dwa razy w tygodniu. Znacząco, że ta forma szerzenia oświaty wśród dorosłych zdała egzamin i że należy ją dalej kontynuować.

Należy jednak bezwzględnie zwiększyć ilość uniwersytetów powszechnych, zwłaszcza na wsiach oraz w małych miasteczkach. Charakterystyczny jest fakt, że w trzech powiatach północnych nie działał jeszcze ani jeden uniwersytet powszechny.

Tutaj nie wystarczą dobre decyzje Zarządu Wojewódzkiego TWP. Potrzebne są pieniądze. Wydaje się, że szereg zakładów pracy, spółdzielni, PGR-ów, jak również i rady narodowe powinny znaleźć fundusze na ten jakże pożyteczny cel. Nie można zaprzepaścić tak doskonałej formy popularyzowania oświaty wśród dorosłych.

\* Przy Zarządzie Wojewódzkim i zarządach powiatowych TWP istnieją sekcje naukowe i specjalistyczne.

Obecnie jest ich razem 45. Trzeba stwierdzić, że żywą działalność przejawiają tylko sekcje wojewódzkie.

Bodaj najlepiej pracuje sekcja rolnicza. Efektem jej pracy było między innymi powołanie do życia Uniwersytetu Rolniczego TWP. Wykłady prowadzone przez członków sekcji rolniczej cieszą się dużą popularnością wśród słuchaczy w uniwersytetach powszechnych.

Niedawno powołano sekcję historyczno-regionalną. Zadaniem tej sekcji jest gromadzenie i popularyzowanie wiadomości o przeszłości województwa białostockiego, o jego dorobku kulturalnym, sztuce ludowej.

Sądzę jednak, że mimo tych osiągnięć sekcji wojewódzkich nie można zapominać o tym, że sekcje powiatowe w zasadzie nie przejawiają żadnej działalności. Na tę sprawę należy zwrócić uwagę.

\* Towarzystwo Wiedzy Powszechnej zyskało sobie dobrą opinię wśród społeczeństwa. Atrakcyjniejsze odczyty, uniwersytety powszechnie i pedagogiczne, spotkania z literatami i naukowcami — z tymi formami działalności TWP styka się na co dzień każdy z nas.

St. Św.

## MODA



Sezon kolekcji zimowych w Paryżu jest już w całej pełni. Wielkie domy mody prezentują swoje kolekcje prasie i publiczności. Paryż, jak zwykle, w sierpniu żyje pod znakiem snu, płaszczy, kapeluszy, które panie nosić będą w sezonie zimowym.

NA ZDJĘCIU: słynny krawiec Guranchy lansuje niesłychanie ciekawy komplet jesienny. Suknia z jersey o bardzo wąskiej spódnicy, na to żakiet zrobiony z grubotkanej wełny, obszyty od dołu jakby imitacją futra z czarnej włóczki. Linia żakietu zwęża się ku dołowi, rękaw wszyty bardzo nisko, od góry krojony jak kimono.

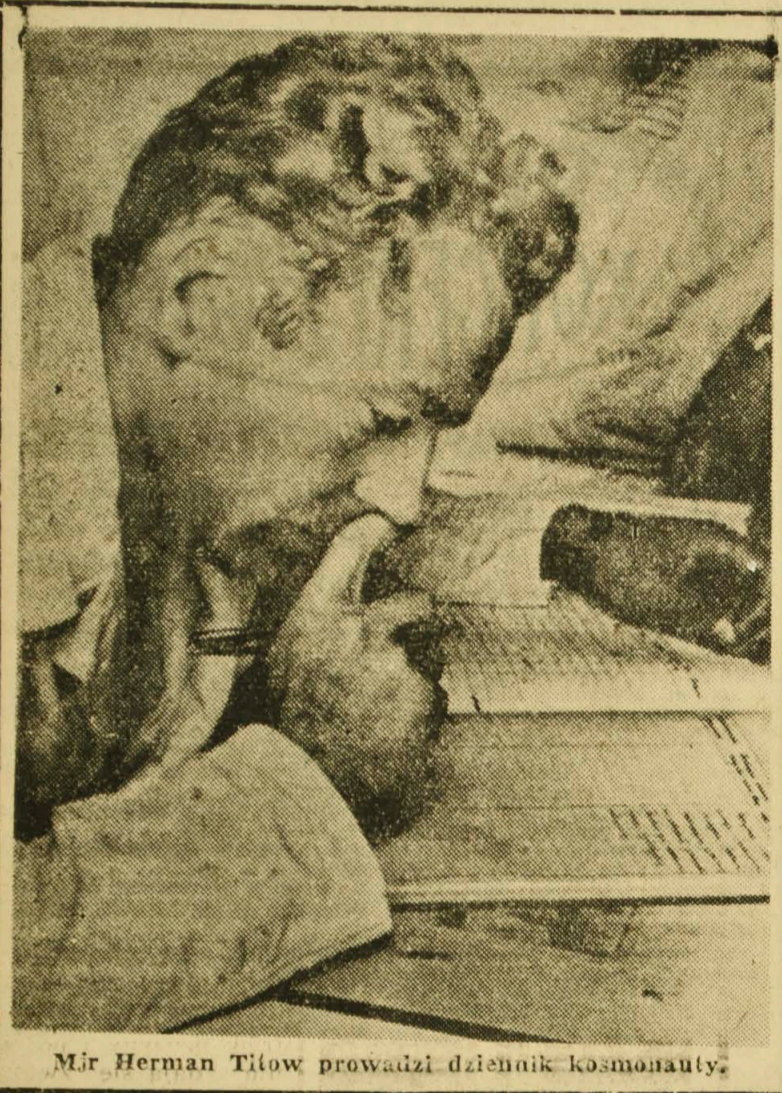
Fot. — CAF

## Garcia Ortiz zaśpiewa w Sopocie

Na Międzynarodowy Konkurs Piosenki do Sopotu przyjeżdża znana argentyńska śpiewaczka Garcia Ortiz, spokrewniona zresztą z naszym krajem, ponieważ jej mąż jest... Polakiem. Garcia Ortiz zajęła pierwsze miejsce w ogólnonarodowym festiwalu piosenek w swoim rodzinnym kraju. Zamierza ona dłużej pozostać w Polsce. Chce bowiem dokładnie poznać ojczyznę jej męża. (S)

Od znanego białostockiego psychologa, mgr Wenancjusza Panka otrzymany artykuł. Zawiera on refleksje psychologa po śmiałym locie w Kosmos mjr Titowa. Radzimy przeczytać. Interesujące!

Choć przyzwyczajaliśmy się już do przyjmowania komunikatów o kolejnych sztucznych satelitach Ziemi, które raz po raz startują w Kosmos — to jednak ostatni komunikat o tym, że „Wostok-2”, wielki, blisko 5-tonowy statek kosmiczny z człowiekiem na pokładzie szybuje wokół naszego globu, zelektryzował wszystkich, nawet tych, którzy obojętnie przyjmują



Mir Herman Titow prowadzi dziennik kosmonauty.

## „WOSTOK 2” a CZŁOWIEK

wszystko, co się wokół nich dzieje. Jest to zresztą zrozumiałe. Nikt bowiem dziś nie może być obojętny wobec tej wielkiej rewolucji, jaka dzieje się w relacji Ziemia — Kosmos. Cały świat, wszyscy ludzie, na wszystkich kontynentach, prosi i uczeni, śledzili w niedzielę 6 sierpnia 1961 r. z niepokojem, ale zarazem z uczuciem wielkiej dumy lot wokół Ziemi drugiego kosmonauty majora Hermana Stepanowicza Titowa, młodego, bo za-

ledwie 26 lat liczącego bohatera Kosmosu. Wszyscy też, z różnych punktów widzenia komentowali ten wielki fakt w historii myśli ludzkiej.

Ludzie prości opowiadali sobie w słowach bez naukowej okrasmy o tym, że są świadkami bohaterskiego czynu, że przeżywają zdarzenie, które ich zachwyca, przyznając jednocześnie w swej szczerości, że właściwie nie bardzo rozumieją, jaka jest głębia tego sukcesu.

Z innego punktu widzenia patrzyli na to zjawisko inżynierowie, mechanicy, konstruktorzy, którzy w zdumieniu wprowadzili precyzją urządzeń sterowniczych i siłą rakiety nośnej. Medycy kosmiczni z wielką uwagą śledzili stopień dostosowania organizmu do takich lotów, mając na względzie zdrowie pilota aktualnego kosmonauty oraz zdrowie przyszłych kosmonautów i podróżników w przestrzeniach międzyplanetarnych. Za astronomowie, matematycy i geografowie kosmiczni skrupulatnie śledzili każdy wymiar: ruch statku, zachowanie kosmonauty i wszyscy zgodnie wygłaszali hymny pochwalne na cześć współczesnej techniki i jej nieodłącznej towarzyszącej — matematyki.

Czy jednak każdy wzbijający w przestworza statek a szczególnie oba ostatnie: „Wostok-1” i „Wostok-2”, mają tylko znaczenie dla matematyki, fizyki i medycyny. Czy przypadkowo zdarzenie to nie obejmuje szerszego zasięgu wpływu? Czyba tak. Lot w przestrzeni kosmicznej daje trudno obliczalne zdobycze dla człowieka, po prostu dla zdrowia w ogóle, dla jego całej struktury psychofizycznej.

Przynosi on nieocenione korzyści wcale nie tylko techniczne, matematyczne i medyczne, ale w równej mierze filozofii, psychologii, pedagogice, socjologii, sztuce, poezji — siwem wpływa twórczo na wszystkie dziedziny ludzkiej pracy, ludzkich zainteresowań, ludzkiej myśli twórczej. Szczególnie może, naturalnie poza dyscyplinami technicznymi, w najszerszym tego słowa znaczeniu służyć każdej z tych lotów filozofii, jako nauczyciel trwałej pogląd człowieka na świat; psychologii, która kształtuje cechy ludzkiej osobowości i pedagogice, która wskazuje sposoby postępowania i współzycia między ludźmi.

Wiemy, że ustrój socjalistyczny zakłada materialistyczny światopogląd. „Wostok” jest wytworem zjednoczonego wysiłku społeczeństwa socjalistycznego, jego robotników, inżynierów,

techników, lekarzy i wielu, wielu innych. Jest efektem zgodnej, planowej i wytrwałej pracy tych ludzi.

A więc pogląd na świat, będący nadbudową ustroju socjalistycznego, jest też tak wartościowy, tak niezawodny, tak pełny i doskonały. To jest dowód i to — powiedzmy sobie szczerze — dowód bardzo silny, nie do obalenia, bo zaczerpnięty z analizy ziemskich, a nie jakichś irracjonalnych wytworów człowieka. Dlatego taki dowód przekonuje.

Podobnie jest w psychologii. Taki lot, to bogactwo przeżyć nie tylko dla kosmonauty, lecz także bodziec dla przeżyć wszystkich, którzy z nim ten lot śledzą na Ziemi, a szczególnie dla tych, którzy zjednoczeni w tym samym systemie ustrojowym czują się współautorami tego sukcesu. To okoliczność wysoce rozwijająca psychikę człowieka.

Dzisiaj już uczniowie kończący szkołę pod awoną, nie pragną być tylko lotnikami. „Wostok 2” zapłonili ich myśli i dlatego pragną być pilotami-kosmonautami. Ale zdają sobie i z tego sprawę, że chcą być kosmonautami, trzeba być zdolnym i pracowitym, uczę się, być wytrwałym i stanowczym, być silnym, męznym i zdrowym. Oni o tym słyszeli z ust bohaterów Kosmosu, a więc od samego Gagarina i Titowa, z ust ludzi, których męstwo świadczy i o tym, że im można wierzyć, którzy są dla tych uczniów wzorem. Przeżywają to głęboko i za cenę pozostania kosmonautą decydują się na wykonanie wszystkich tych wymogów, stawiając na szalę maksimum wysiłku.

A co to znaczy?

To nie innego jak tylko zdecydowanie się na świadomy rozwój swego życia psychofizycznego, swej tężny psychicznej i fizycznej, swej osobowości. To nie innego jak tylko doskonalenie się, dążenie do stania się wartościowym człowiekiem. To nie jest tajemnica, to stara prawda, że wielki czyn zapładnia mózg i serce wielu ludzi. I dobrze, że zaczyna się to w klasie siódmej, w kwiecie wieku, bo jest dobra pora by stać się doskonałym człowiekiem. A właśnie to „Wostok-1” i „Wostok-2”, to bohaterstwo ich pilotów-kosmonautów sprawia, że rodzi się w psychice ludzkiej nowa chęć, zapal, natchnienie do stawiania się doskonałym. To jest także ta wielka zdobycz i najbardziej pokojowa zdobycz lotów kosmicznych.

Przepraszam, że parafrazuję — ale na pewno „Wostok-2” po-

budził niejednego pisarza i publicystę do wzięcia pióra i rzucenia na papier pierwszych wrażeń. To jest ten wpływ na twórczą myśl literacką. Akurat był to — wyobraźmy sobie — współczesny Verne, pisarz przyszłości i pisał: „Wszyscy marzymy, by zasiać nad brzegami księżycowego krateru i przeglądać się w jego złocistych kruszcach. Patrząc w niezmiernie przestrzenie na swoją starą Ziemię”.

Puśmy na chwilę wodze fantazji. Za kilka lat, być może przeczytamy w prasie, że „Polskie Biuro Podróży „Orbis” organizuje wycieczkę kosmiczną statkiem „Wostok-3” wokół Księżyca. W czasie trzykrotnego okrążenia można do woli upajać się widokiem srebrnego globu. Tania ta i niedługa wycieczka jest okazją do przeżycia niepowtarzalnych chwil”.

Pozostawmy ciąg dalszy publicystom i literatom. Przeprowadźmy jednak krótką analizę psychologiczną tego fragmentu, w tej chwili jeszcze fantastycznej notatki publicystycznej, która może rychło — a dziś już wiemy, że doba sputników nie znosi czasowych dłużyń — stanie się rzeczywistością. Mowa tu znów o człowieku, który skonstruował nową rakietę wokółksiężycową. Mamy więc świadectwo jego nowych zdobyczy, nowego wysiłku, nowych przeżyć. A więc świadectwo jego geniuszu.

Malo tego, bohaterstwo kosmonauty nr 2 staje się wtedy udziałem turysty, który był w Kosmosie i o tyle jest bogatszy. Jego wyobrażenie o wszechświecie zmienia się i doskonali. Człowiek ten staje się wartościowym człowiekiem, o bogatszej skali przeżyć i wyobrażeń, nawet wiedzy, gdy podróż ta wciągnie jeszcze w sferze zamierzeń. By jednak odbyć tam podróż, musi się do niej przygotować, musi spełnić wymogi nauki, musi kształtować swą wolę, by zdobyć się na ten wielki wysiłek, jaki musi pokonać każdy, nim zsiądzie w fotelu statku kosmicznego. A warto, choćby tylko dla obejrzenia piękna konstrukcji międzyplanetarnych, harmonii i celowości elementów Kosmosu.

Światopogląd, rozwój umysłowy, wola, cechy charakteru, estetyka — oto właściwości składające się na życie psychiczne „Wostok-2” i każdy inny statek kosmiczny wpływa, doskonali, zmienia ludzkie przeżycia, pobudza do myślenia, do wysiłku, rozpala nowe nadzieje, a z nimi nowe energie w człowieku.

Lot międzygwiezdny „Wostok-2” nie jest zjawiskiem obojętnym dla człowieka niezależnie od tego, kim on jest, naukowcem czy prostakiem. Nie jest zjawiskiem obojętnym dla milionów ludzi, u których poza zwykłym podziwem, pobudza do intensywniejszego działania wszelkie właściwości życia psychicznego, przyczyniając się do udoskonalenia i uszlachetnienia człowieka.

Mgr Wenancjusz PANEK  
przez Białostockiego Oddziału  
Polskiego Towarzystwa  
Psychologicznego

## Świecące BAKTERIE

Chcąc wykryć bakterie w krwi, moczu, gardle itp. lekarze używają klasycznych metod: pobiera się dany materiał, potem stara się wyhodować w laboratorium kulturę bakterii, następnie barwi się preparat i ogląda go pod mikroskopem. Badacz amerykański, dr Coons, znalazł inną metodę, znacznie szybszą i dogodniejszą. Metoda jego polega na nadaniu fluorescencji bakteriom oglądanym na czarnym tle w świetle ultrafioletowym. Zdaniem dr Coonsa, nie tylko zyskuje się w ten sposób na czasie, ale można łatwiej odkryć obecność bakterii w badanym materiale, nawet jeśli jest ich bardzo mało.

Dla nadania fluorescencji bakteriom badacz posłużył się materiałem, który sam organizm produkuje dla walki z nim. Nadał on fluorescencję przeciwdziałom specyficznym dla danych bakterii, po czym wprowadził te świecące przeciwciała do badanego ośrodka. „Przylepiają” się one do bakterii, które zaczynają dzięki temu również świecić.

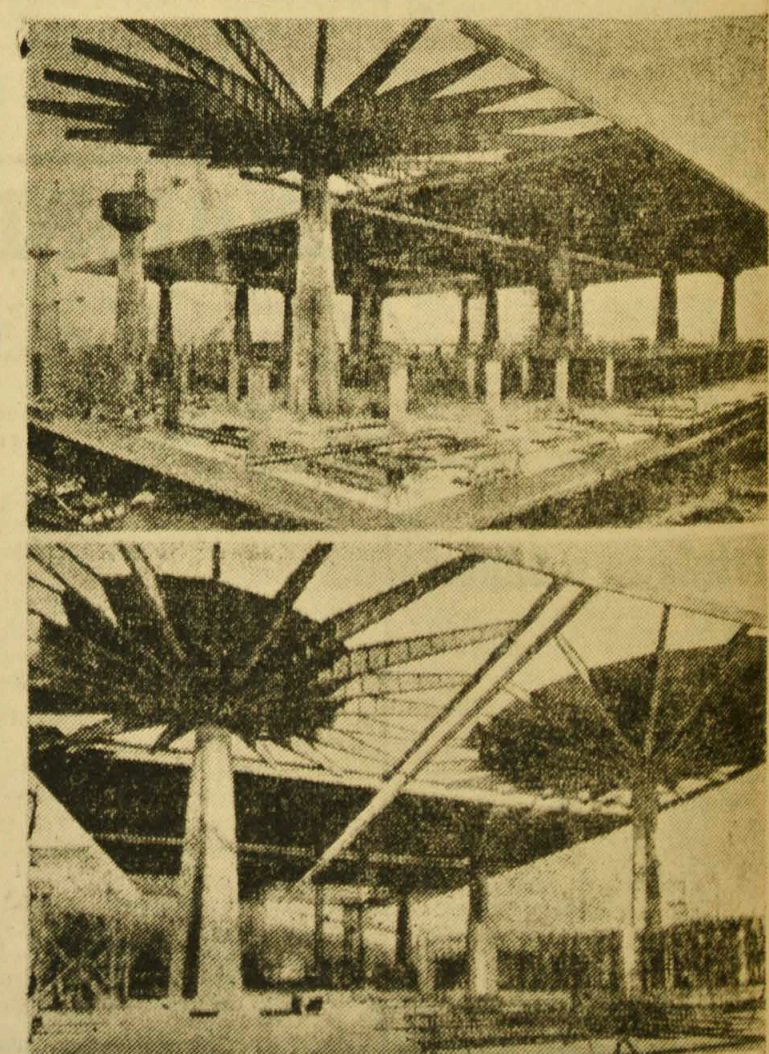
W ten sposób — twierdzi dr Coons — można w ciągu kilku godzin odkryć bakterie koklusu, ropnego zapalenia opon mózgowych, czy obecność streptokoków w gardle. Korzystając z metody klasycznej zużywa się na to znacznie więcej czasu. (NNT-PAP)

## Jak projektuje LUIGI NERVI

Jednym z najwybitniejszych współczesnych architektów włoskich jest niewątpliwie Pier Luigi Nervi. Właśnie on jest współautorem wszystkich obiektów sportowych, wzniesionych ostatnio w Rzymie i które wprawiły w taki zachwyt uczestników Igrzysk Olimpijskich.

Oto zaprojektowany przez Nerviego Palazzo del Lavoro. Zasadniczymi materiałami, którymi posługuje się Nervi w projektowaniu wspaniałych obiektów są beton, żelazo i szkło. Zaprojektowane przez Nerviego budynki są piękne i... tanie.

Zwróćcie uwagę na charakterystyczne popopy z elementów prefabrykowanych, wspierających dach. Czy nie wyglądają nader efektownie? (S)



## ŻYCIE Z ZAŚWIATÓW

Pytanie — czy istnieje życie na innych planetach — coraz częściej zastępować zaczynamy innym: jak wygląda to życie? Tu, siłą rzeczy, zdani jesteśmy na spekulacje, fantazje, zgadywanie.

Choć... czy rzeczywistość pozostaje nam tylko fantazją, spekulacją, zgadywaną?

Biologowie z Instytutu Higieny w Bethesda mogą powiedzieć coś konkretnego na temat jednej z form życia pozaziemskiego. W laboratorium instytutu wyhodowali oni kulturę dziwnych bakterii, ściśle mówiąc, komórek, przypominających bakterie. Rzecz w tym, że nie są to komórki ziemskie.

### UZYSKANO JE... Z METEORYTÓW

Komórki „z zaświatów” rosną na pożywie złożonej z roztworu soli, peptonów i cukru. Czują się doskonale na Ziemi. Dowód — użyciu wyhodowali już szereg młodych pokoleń.

Dr Fryderyk Siler, kierownik ekipy prowadzącej badania twierdzi, że pozaziemskie pochodzenie tych komórek nie ulega wątpliwości. Nie tylko dlatego, że są one odmienne od wszelkich bakterii naszej planety, ale dlatego również, że uczeni, chcąc uniknąć zarażenia meteorytów komórkami ziemskimi, poddali całą ich powierzchnię dokładnej sterylizacji.

Dla usunięcia ostatnich wątpliwości dr Siler proponuje wystanie w przestrzeni kosmicznej rakiet zaopatrzonych w specjalne przyrządy do „chwytania” meteorytów w warunkach doskonałej asepsji.

Komórki z zaświatów — ich możliwe mutacje ziemskie — co za temat dla autorów powieści fantastycznych! (NNT-PAP)

## WIL-APTEKA

Istnieją kwiaty, z których pszczoły niechętnie zbierają pokarm pomimo, że obfitują one w nektar. Należą do nich na przykład kwiaty koniczyny czerwonej, gdyż dostanie się do ich wnętrza jest dla pszczoły połączone z koniecznością rozerwania wydłużonego kielicha. Aby jednak nakłonić robotnice do wykorzystywania tego pożytku, stosowany bywa specjalny zabieg nazywany tresurą. Polega on na podkarmianiu pszczoł nalewką syropu na kwiatkach koniczyny. Poznawszy w ten sposób ich zapach i skojarzywszy ze smakiem nektaru — zadają sobie trud rozerwania kielicha i znoszą do ula bogaty plon miodu z kwitnących łanów.

Podatność pszczoł na taką tresurę wykorzystuje się również w przypadkach chęci uzyskania tzw. miodów leczniczych pochodzących z nektaru zbieranego wyłącznie z kwiatów pewnych roślin. Przykładem służyć tu może konwalia zaliczana do roślin lekarskich jako zawierająca pewien alkaloid stosowany jako lek przy schorzeniach sercowych. Aby otrzymać z danego ula wyłącznie konwaliowy miód, należy wytresować w opisany sposób jego pszczoły do zbierania pożytku tylko z kwiatów konwalii. Udaje się to tym łatwiej, że oblatywanie ich nie następuje dodatkowych trudności i robotnice, które zasmakują w

takim nektarze omijają inne kwiaty, zbierając pokarm wyłącznie z konwalii w okresie jej kwitnienia. Tuż po zakończeniu owego kwitnienia trzeba oczywiście wybrać miód z plastrów wypełnionych w tym okresie. Będzie on miał charakter leczniczego.

Do miodów leczniczych zaliczają się również wytwarzane przez pszczoły z soku pewnych owoców i wierzwy. Miody takie, obok swoistych składników roślinnych, zawierają duże ilości różnych witamin. Wielokrotnie chodzi też w takich wypadkach o miód mieszany, a więc powstały z połączenia składników zawartych w soku dwóch, a nawet trzech owoców, lub jakiegokolwiek owocu i na przykład marchwi. Nakłonienie pszczoł do traktowania jako pożytku tylko jakiegokolwiek owocu, a zwłaszcza wierzwy jest już sprawą o wiele trudniejszą. Trudności piętrzą się jeszcze gdy w grę wchodzi parę rodzajów owoców i wierzwy.

Ostatnio znaleziono jednak sposób zmuszenia pszczoł do wyrobu owych miodów leczniczych według pewnej receptury. W tym celu wylot ula wybranego na taką „aptekę” zostaje zamknięty. Do jego środka wstawia się natomiast naczynie ze spreparowanym pożytkiem złożonym z syropu cukrowego i dodanych do niego naturalnych soków danych owoców i wierzwy w odpowiedniej proporcji. Pszczoły pobierają taki sztuczny nektar i przetwarzają go na miód, który będzie miał żądane właściwości lecznicze. (NNT-PAP)

G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

# BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tom. I. W. BŁYŃCZAK •

## STRESZCZENIE

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu eksperymentu kosmicznego astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kłaniosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemniczych gwiazdach. Szewcowa wyprawuje właśnie swe nowe urządzenie do rozpedzenia pyłu kosmicznego — „czarnej kurzawy”, która niszczyła mię zżywizną statki. Na nieznanej planecie Szewcowa spotyka tajemnicze

Jeden świat przeżywał niekończące się — i dlatego przynajmniej święto. Drugi osiągnął wreszcie również wieczyste święto. Był to jednak osobliwy rodzaj święta, święta, podczas którego osiągnięcia pracy i myśli obchodzono jak najbardziej uroczyste, gdy najwyższym szczytem ludzkości stała się wspaniała, zawrotna, przeobrażająca wszechświat praca.

I jeśli ten pierwszy świat oczekiwała nieunikniona zagłada, w wypadku gdyby przyroda przestała go tak szczerze obdarowywać, drugi świat nie oglądałby się na miłosierdzie przyrody. Główny był rzucić wyzwanie słońcu, gwiazdom, wszechświatu.

Tu, w szklanej sali na szczycie wieży Łączności Międzyplanetarnej, Łański po raz pierwszy pomyślał, że za każdym człowiekiem, za każdą drobną i wątlą postacią, migającą teraz w promieniach reflektorów, stoją tysiące i tysiące lat historii ludzkości. Historii bardzo surowej, niekiedy nawet okrutnej, lecz hartującej człowieka, uczącej go ciągłego postępowania naprzód.

Do rana anteny naprawiono. Za dnia natomiast miało miejsce wydarzenie, o którym Łański wspominał później z mieszanym uczuciem przykrości i zadowolenia. Wiatr uciął, i zgodnie z rozkładem przyleciał reoplanem na Stację Łączności Międzyplanetarnej rzeźbiarz z Barcelony. Do Łańskiego stale zwracali się młodzi rzeźbiarze, więc się nie dziwił. Hiszpan jednak nie był młody, nosił wojownicze pirackie wąsy i wyróżniał się nadzwyczajną grzecznością.

Spotkali się w Sali Wypoczynku, gdzie Łański gawędził z Tessiemem i Heilordem. Po niezliczonej ilości przeprowadzeń gość przystąpił wreszcie do sprawy. W pierwszej chwili Łańskiemu się wydało, że się przesłyszał. W wyszukanie grzecznych zwrotów, przepłatanych kwiecistymi komplementami pod adresem obecnego, rzeźbiarz poinformował wreszcie, że dokonał wynalazku, który spowoduje przewrót w sztuce. „Kamienne posągi” są nieładne — stwierdził. — To przytęplił barbarzyństwa. On wynalazł nowy, nadzwyczaj piękny materiał. Nawet najbardziej nieudolny rzeźbiarz może tworzyć z tego materiału arcydzieła.

Nowym materiałem okazała się masa plastyczna, którą można czołować i obrabiać dłutem. Plastik o złotym zabarwieniu łączył w sobie zalety marmuru i brązu. Rzeźbiarz zdemontował kilka statuetek; materiał rzeczywiście budził zainteresowanie. O jakimkolwiek przewrocie w sztuce nie mogło być mowy. Niemniej tworzywo mogło się okazać wielce przydatne do wielu prac rzeźbiarskich i dekoracyjnych.

Łański uważnie słuchał rzeźbiarza. Tessiem zadał kilka pytań na temat technologii wytwarzania plastiku. Do stołu, przy którym siedzieli, podeszli również inni inżynierowie Stacji. Rzeźbiarz wytłumaczył to zainteresowanie po swojemu. Stopniowo grzeczność zamieniła się w zaręczliwość. Komplementy dla rozmówców stały się komplementami dla siebie.

Łański przyglądał się rzeźbiarzowi i myślał, że ludzie dalecy są jeszcze od wychybia się niedomagań przeszłości — zaręczliwość, pychy, chępliwości, najwykleszej głupoty — w końcu.

— Wiecie — powiedział. — Ja również wynalazłem nowe tworzywo.

— O! Jakież to? — gość zamienił się w słuch. — Jaki jest jego skład?

Łański pomyślał chwilę i odpowiedział:

— Skład prosty. Dwa te.

Rzeźbiarz w zakłopotaniu gładził pirackie wąsy.

— Dwa te — powtórzył Łański. — Zaraz wam pokażę.

Poprosił o przyniesienie kamienia, pierwszego loskiego, oraz o pozostawienie w jego pokoju narzędzia starszaka.

Rzeźbiarz milczał, nie domyślał się jeszcze o co chodzi. Przyniesiono kamień i narzędzia. Kamień okazał się jasnoszarym wapińnikiem, mokrym od tającego śniegu.

Zazwyczaj Łański długo zastanawiał się nad pomysłem każdej pracy. Starannie dobierał modele, starał się zwłaszcza w najdrobniejszych szczegółach wyobrazić sobie gotową rzecz. Tym razem zachował się inaczej. W twórczym porwy, zapomniał o wszystkim — i o rzeźbiarzu z pirackimi wąsami, i o tym, że nie był w swojej pracowni, o tym, że kamień był właściwie nieodpowiedni, nawet bardzo nieodpowiedni.

Zycie rzeźbiarza mierzy się na dziesięciolecia, jego praca — jeśli brać pod uwagę bezpośrednio zużytkowany na nią czas — latami. Lecz tego rodzaju przejawy natchnienia widać się niezmiernie rzadko. Wszystkie wzięte razem trwają one zaledwie kilka tygodni lub dni, niekiedy nawet kilka godzin.

Łański pracował z gorączkowym pośpiechem. Był to strumień pomysłów, nagłych ośnień, zdumiewających odkryć. Myśl operowała ręką i Łański, nie zważając na popieszczone tempo pracy, jasno widział, dokąd zmierza. W owym czasie, gwiazdny czas sztuki — cechowała go śmiałość i polot. Bez wahania robił to, na co w innym czasie nie mógłby się zdecydować od razu.

Z kamienia wyłoniła się uniesiona do góry głowa człowieka, astronauty. Jego twarz w niczym nie przypominała twarzy Szewcowa, bodaj tylko rozumnym i spokojnym spojrzeniem oraz pewną kanciastością, ostrością. Być może, że w tej twarzy było też coś z rozpasanej odgry Heilorda i męskiej urody Tessiema. Najważniejsze — był w niej porwy naprzód i tylko naprzód, na przekór wszystkiemu. „Ty potrafisz zmieniać los planet — szepotał Łański. — Potrafisz, potrafisz... Takiego cię widzę”. Teraz rzeczywistość widział on za siłą jednego człowieka. Nieograniczoną siłą ludzkości.

Łański nie opracowywał szczegółów. To, co robił wyglądało raczej na pobieżny zarys, szkic czegoś wielkiego, wartościowego. I kiedy ogromnie zmęczony odszedł od kamienia, rozumiał, że znalazł najważniejsze — drogę,

którą należy iść. Przyszło mu także na myśl, że kamień jest zbyt kiepski, popekany...

Rzeźbiarz z pirackimi wąsami znikł. W sali pozostał jedynie Heilord, siedzący przy elektrycznym kominku. Łański podszedł do inżyniera, Heilord podniósł się i zapytał: — Co znaczy te „dwa te”?

Łański znużony uśmiechnął się: — Ach... dwa te... trud i twórczość.

— Tam, do diabła, niedoliczyliście się. Potrzebne są „trzy te”. Trud, twórczość, talent.

Później Łański zapisał w pamiętniku: „Dziwiło mnie przedtem, dlaczego Szewcowa, inżyniera i astronautę, kocha poezję. W jego odczuciu świata i rzeczy jest poezja. Powiedziałem: „Poezja to siostra astronomii” — i uspokoiłem się. A przecież jest to tylko ogólnikowe pojęcie, spojrzenie myśli. Dziś zrozumiałem, że prawdziwa poezja i wielka nauka to po prostu jedno i to samo. W wiedzy jest poezja — w poezji jest wiedza. Wyobraźnia w tym samym stopniu jest potrzebna uczonemu, co i poecie. Uczony i poeta myśli o tym samym — o prawach życia.

Tytani epoki Odrodzenia umieli łączyć sztukę i naukę. Leonardo da Vinci był wielkim uczonym — nie mniej wielkim, niż malarz Leonardo. Michał Anioł — twórca nieśmiertelnych posągów i fresków — był nadto inżynierem wojskowym. Rafael, twórca Madonny Sekstyńskiej — architektem. W tym czasie sztuka potrzebowała nauki, aby poznać przyrodę. W naszym wieku potrzebna jest sztuka, aby głębiej odczuć przeobrażoną przyrodę. Nauka bez sztuki podobna jest do wysokiego budynku bez okien. W takim budynku można mieszkać; chroni on przed niepokojem. Lecz tylko przez okna możemy zobaczyć piękno otaczającego świata. Tylko przez nie wpadają jasne i ciepłe promienie...

Marks i Engels pisali wiersze — w tym jest pewna prawdziwość. Pamiętam pieśń ułożoną przez Marksa: — Dokąd to? — Światy pragnę poznać nowe!

— Alboż to mało piękna dookola? — W górę lśnienie gwiazd, poszum fal na dole!...

Otóż to, może dlatego Manifest Partii Komunistycznej jest tak natchniony wstęp „Widmo krąży po Europie!”...

Przeczytałem niemało książek o przyszłości. Przewidziano w nich mnóstwo wynalazków technicznych — włączanie do preparatów, przywracających lysinom gęste czupryny. Lecz tamci ludzie, w istocie rzeczy, niczym się nie różnią od nas, ludzi współczesnych. Możliwe, że pisarze interesują się tylko techniką? Ja jednak jestem rzeźbiarzem. Nie potrafię wyrzeźbić kompozycji grupowej, składającej się z pięciu nowych maszyn i oświadczyć: „Patrzcie — oto przyszłość”. Mnie jest potrzebny człowiek. Jedną nową cechą w jego charakterze jest dla mnie nieopórnianie ważniejsza, niż nagromadzenie elektrycznych samochodów i innych nowości technicznych.

Przypominam sobie powieść, w której ludzie przyszłości odznaczają się przede wszystkim mową naspikowaną naukowymi i technicznymi terminami. Uważam, że będzie inaczej. Poezja wzbogaci mowę ludzką. I to poezja w najszerszym pojęciu tego słowa. Niewątpliwie, ludzie przyszłości potrafią głębiej i jaśniej rozumieć instok zachodzących zjawisk. Nauka podwoi i potroi moc naukowego spojrzenia ludzi. Lecz sztuka udziiesięciokrotną moc poetycznego spostrzeżenia zjawisk.

Człowiek przyszłości do poety i uczony. Właściwie — jednocześnie jeden i drugi, gdyż w jakimś tam punkcie pojęcia te łączą się ze sobą...

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

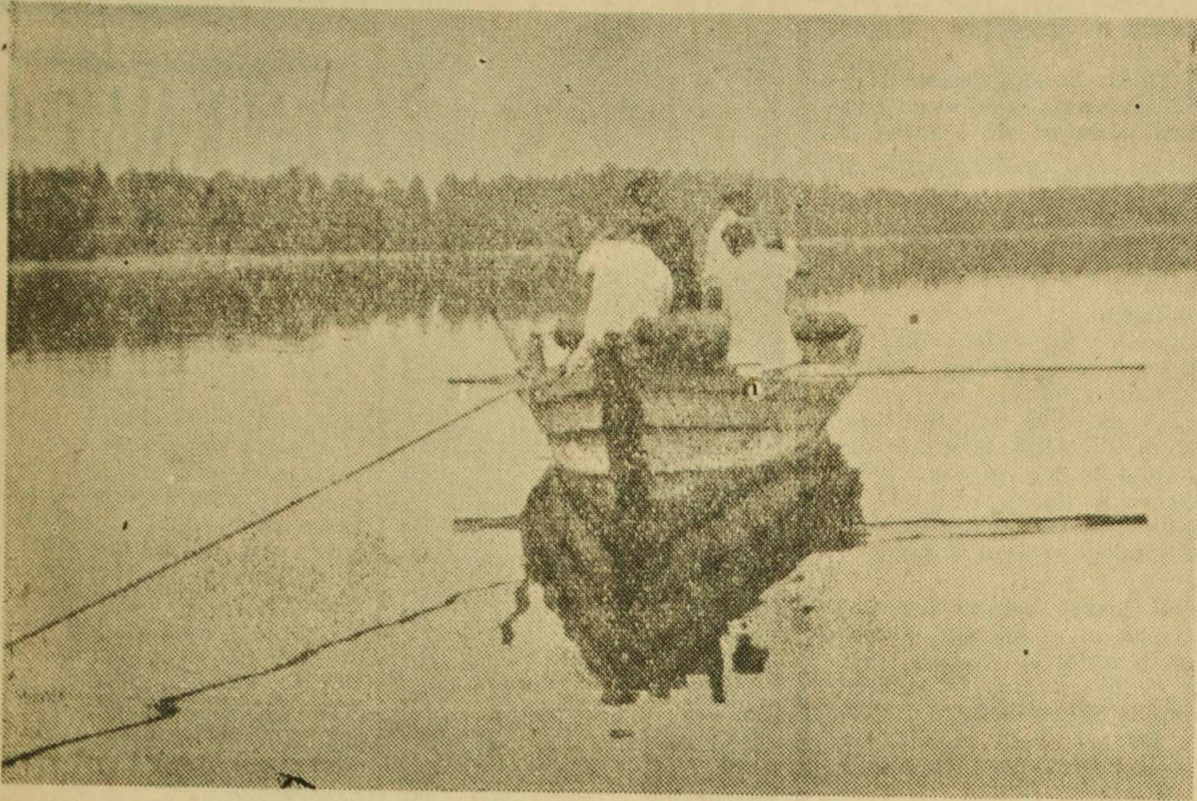
Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.

Pierwszych ludzi, jak pisano w biblii, wygnano z raju i zmuszeni byli oni iść się pracy. A więc praca była kara... I oto na planecie Widzących Istotę Rzeczy przyroda przeprowadziła nieświadomie wielki eksperyment. Ludzie pozostali w raju. Prawie zapomnieli o pracy. To w końcu przywiodło ich na skraj przepaści. Inaczej nie mogło być. Lecz nie tylko nadała cechy ludzkie naszym przodkom, lecz i w dalszym ciągu formowała człowieka.

Piszę w tej chwili o ludziach, a myślę o Widzących Istotę Rzeczy. Nie wiem, czy Szewcowa zakończył swe opowiadanie, ale wydaje mi się, że Widzący Istotę Rzeczy dawno już utracili prawo do tej nazwy. W rzeczywistości dumne to miano powinno należeć do ludzi. Prózniactwo i mądrość nie idą w parze.



Fot. — F. Lewicki

## W pogoni za rybą OLBRZYMEM

Okres „kanikuly”, zwany też nie bez racji okresem ogórkowym, doszedł do zenitu. Kto żyw — ucieka za miasto korzystając z każdej pogodnej chwili. Nawet najbardziej zagorzałe mieszczuchy wdychają do wsi i sławią jej uroki: poczynając od parującego mleka z wieczornego udoju, a na niezliczonych rojach komarów i „ślepków” kończąc — wszystko ich zachwyca, wszystko jest, jak co roku o tej porze, nowe, atrakcyjne, „inne”.

W czasie kanikuly nie tylko przyroda i ludzie chcą odpocząć, lecz i... tematy. Odkrycia tego dokonano na wiele pokoleń przed nami, prawdopodobnie wówczas jeszcze, gdy dziennikarstwo było w powijakach, wtedy też zrodziła się genialna myśl pisania o „wężu morskim” oraz o innych stworach, monstrach i dziwach.

Czytelnicy nie zorientowali się początkowo w tej dziennikarskiej kombinacji, potem dziwi się zaczęli, dlaczego wszystkie te przedziwne stworzenia, o których piszą gazety w lecie, w zimie znikają w sposób tajemniczy; a wreszcie, gdy pojawili w czym rzecz — skwitowali figiel pobłażliwym uśmiechem: „Bawicie

się? — powiedzieli w duchu pod adresem dziennikarzy. — Dobrze, pobawmy się razem. „I w ten sposób zrodzona w niewiadomo czyjej głowie koncepcja „węża morskogo” stała się własnością ogółu, pisanie zaś na wszelkiego rodzaju fantastyczne tematy w okresie letnich wakacji przeszło w tradycję.

Czyniąc powyższemu za dość postanowiliśmy i my poszukać w naszym województwie węża „morskogo”, opisać spotkanie z nim, jego wygląd i obyczaje, a kto wie, może nawet przeprowadzić... wywiad, co byłoby światową rewelacją, jako że nikt dotychczas z wężem morskim nie rozmawiał.

I tu na samym wstępie napotkaliśmy przeszkodę nie

co Polo — jest jednak daleko większy, gdyż jest on tak wielki i silny, że chwytając swymi pazurami słońca i unosi ze sobą w powietrze; stamtąd zrzuci go na ziemię, tak że słoń zdycha, następnie opuszcza się na niego i zjada go. Ludzie, którzy widzieli tego ptaka, zaręczają, że skrzydła jego rozpostarte mierzą z jednego końca do drugiego szesnaście kroków, a pióra jego mają osiem kroków i odpowiednią do tego grubość”.

Nie, na spotkanie z ptakiem Ruchem czy Rokiem, jakkolwiek się nazywa, nie mamy ochoty! Służbowa „Warszawa” waży jednak odrobinkę mniej niż słoń.

W dalszym ciągu relacji pisze Marco Polo, że na jednej z wysp spotkał... ludzi o psich głowach! „Wszyscy mieszkańcy tej wyspy mają psie głowy oraz psie zęby i oczy; gdyż mówię wam, podobni są oni wszystkim psów rzeźniczych... Są to ludzie bardzo okrutni, pożerają bowiem wszystkich ludzi, których uda im się dostać w swą moc, o ile nie są z ich rodu”.

Brr! Coraz gorzej! Gdybyśmy nie wiedzieli, że słynny podróżnik począł za ludzi o psich głowach — małpy, strach i odraza nie pozwoliłyby się nam ruszyć z miejsca. Wiemy jednak, że Marco pomylił się na szczęście, a dowodem na to jest nazwa jednej z małp: Orang utang, co w tłumaczeniu na polski znaczy ni mniej ni więcej tylko „leśny człowiek”.

Prawdziwą „orgię „monstrów” napotkaliśmy jednak



### MONSTRA I DZIWIY

Szczegółowa analiza źródeł zmusiła nas do pełnego zdumienia i samokrytycznego wyznania: myliliśmy się. Nie dziennikarze wymyślili temat, któremu na imię wąż morsk! Zrobili to już... starożytni podróżnicy i geografowie, średniowieczni zaś kronikarze wiernie kroczyli ich śladem. Oto w kronice Nestora znajdujemy następującą informację:

„Lata 6.600 (czyli „po naszymu” 1092, bo Nestor miał miły zwyczaj liczenia lat od „początku świata”) przedziwne cudo było w Połocku: zdawało się słyszeć w nocy tętent i stękanie na ulicy, biesowicie jako ludzie uganiali, gdy kto z chaty wychodził, chcąc widzieć, natychmiast raniony był niewiadome od biesów, i z tego umierali, i nie śmieli wychodzić z chat. Potem zaś zaczęli w dni pojawiać się na koniach, i nie było widać ich samych (diabłów, oczywiście), jeno kopyta ich koni widziano, i tak ranili ludzi w Połocku i okolicy”.

W innym dziele, a mianowicie w relacji najsynniejszego podróżnika wieku XIII, Marco Polo, znaleźliśmy informację o ptaku-olbrzymie noszącym miano Ruch (w tym miejscu winniśmy uklon pod adresem PPK „Ruch”, nie wiedzieliśmy, że ma aż tak wiekowe tradycje!) który w innych źródłach występuje jako Rok:

„Ma on być z kształtu podobny do orła — pisze Mar-

now! dotrzeć ni mniej ni więcej tylko do... raj. Cel, taki sam dobry jak inne, nie interesował nas, zwróciliśmy natomiast uwagę na pewną przygodę, jaka spotkała go wraz z dwoma towarzyszami na morzu. Oto wylądowali pewnego dnia na małej, bezludnej wysepce z zamiarem zgotowania posiłku.

„Wysepka była naga, pozabawiona piaszczystych plaż lub lesistych stoków. Wylądowawszy na niej rankiem... towarzysze św. Brandana (który sam pozostał na statku) chcieli ugotować jagnię. Zaledwie przygotowali garnek i umieścili go nad rozpalonym na wybrzeżu ogniem, wysepka zaczęła się ruszać, czem przerażeni rzucili się do statku, gdzie św. Brandan wytłumaczył im, iż to co wzięli za wysepkę, było w rzeczywistości wielorybem”.

Anonimowy autor opowieści znał nawet imię tego wieloryba — „Jasconius go zwali”.

Ze to od razu nie wpadłoby nam do głowy, że nie ludzie-dziwołagów, nie monstrów z piekła rodem należało szukać w naszym województwie, ale właśnie ryb-olbrzymów. To one są u nas tematem „a la” wąż morsk!

Aby ten nasz pogląd, zrozumiał chyba i oczywisty, tym lepiej uzasadnić, napisaliśmy rozdział trzeci niniejszej części wstępnej kanikulnego reportażu i zatytułowaliśmy go

### SZCZYPTA STATYSTYKI NIE ZAWADZI

Statystyka mówi, że będziemy mieli pole do poszukiwań ryb-olbrzymów dość rozległe. Według danych wydanego ostatnio zarysu geograficzno-gospodarczego E. Bakuna, A. Barwijuła i A. Szyszkowskiej, mamy w województwie ogółem 32 tys. 422 hektary wody. Na same jeziora przypada z tego ponad 27 tys. hektarów. I nie są to jeziora płytkie. U nas leży przecież jezioro Hańcza — najgłębsze w Polsce — 108,5 m głębokości. To już nie bagatelka nawet w porównaniu z Bałtykiem, który ma do 459 m głębokości. Nasze jeziora biją na głowę głębokością zalewy Bałtyku, które mają zaledwie po kilka metrów głębokości. U nas większość jezior ma głębokość ponad 10 m, a takie wielkie Wigry dochodzą do 73 metrów. Drobiaz to w porównaniu np. z jeziorem Bajkał (1.741 m głębokości), ale zawsze coś. Jest gdzie szukać ryb-olbrzymów i wszelkiego rodzaju morskich dziwów.

Jeziora i rzeki — to nie tylko ozdoba krajobrazu. To bogactwo. Ze względu na ryby właśnie. Niekoniecznie olbrzymy oczywiście. Odłowem i hodowlą (tak!) ryb w naszych jeziorach zajmują się państwowe gospodarstwa rybackie w Augustowie, Elku, Oleku, Rajgrodzie, Czerwonym Folwarku i Grąjewie. Wśród rybaków tych gospodarstw szukać będziemy głównie wieści o rybach — olbrzymach. Ale to jest za tydzień, bo zwyczajem rybaków rozgadaliśmy się zbytnio i redaktor „Magazynu” mówi, że pora na koniec pierwszego odcinka.

R. KRASKO  
F. LEWICKI

Za tydzień: Reporterzy próbują łowić rybę-olbrzym!



Podczas przedstawienia „Wieloryb” Otwinińskiego w pewnym momencie zamiast spodziewanego wystrzału zalega na scenie głucha, zenująca cisza. Reżyser sztuki Leon Schiller wpada za kulisy z gniewnym okrzykiem:

— Co się stało?  
Na to wojak, który był sprawcą zamieszania odpowiada ze stoickim spokojem:

— No, co zrobić, panie — niewypał.

Wtedy Schiller:

— Tu nie może być niewypałów, bracie, to nie wojna, to teatr.

W pewnym towarzystwie dyskutowano na temat miłości. Obecnym przy tym David zapytany co sadi o miłości, odpowiedział:

— Miłość to sztuka, a sztuka im staranniej jest wyreżyserowana tym lepsza.

Znany aktor i komediopisarz austriacki Johann Nestor był dyrektorem teatru i kiedyś wpadł do jego gabinetu młoda aktorka wołająca:

— Drogi dyrektorze, obroń mnie przed podrymami oszczerstwami, które o mnie rozsiewają. Ludzie mówią, jako bym miała sześciorgo nieślubnych dzieci!

— Ależ dlaczego się pani oburza. Z tego, co ludzie mówią, zawsze tylko połowa jest prawdą!

## Ej, wy drożdżale!

Cieszę się, że teraz już nie będę spotykał na ulicy tylu różnych biberoniów, kirusów, chlistaczy, drożdżali, żłopaków, sacykwaterek, kropiąsów, odmigardzieli i innych smirusów. Zbierze się w najpnie kilku takich gardzielników i już na stole przed nimi garniec berbeluchy.

I zaraz wrzeszczą: „no to na te czterdzieści i cztery, moi drodzy!” I tak kielich za kielichem. Okrzyk za okrzykiem: „Cyk!”, „Dryst!”, „Jazda”, „Siups pups!”, „Lu”, „Mach!”, „Dzyn!”, „Pojechał!”, „Mów mi świnią!”, „Prosił!”, „Tiapniemi!”. I tak dalej, i tak dalej.

Za chwilę taki jest już jak Alfons XIII po ślubie; dymi się mu z czupryny, czmera we łbie, śmierdzi drożdżami i kaczki zagania. Po drodze wstąpi jeszcze na dodatkową chłaję lub tykawę. I wyjdzie stamtąd dryżnięty do białego kolana, zafajczony na amen, kiwnięty na cztery Kaśki.

Jakimś cudem nad ranem znajdzie się w domu. Niebo ma już za basy, nie wie o sobie, we łbie muchy mu się roją, po prostu utulany jak biedronka. Ale nawet wtedy mu mało! Rozgląda się za jakąś krpicuchą. Znajdzie, znów nagabuje kieliszek za kieliszkiem.

Dlatego też ostrzegam was, wszystkich drożdżali, gluglarzy, doligardla, szczykaczy, ochlaptusów, pomyjników, parskonioń, stepoków, kwariopiojów, bambusów, chirusów, cykconi, haustoltyków, dusipiwa, gorzelczników, słowem, wszystkich okazjonalnych opojów: ■ za często nie przewracajcie blachy;

■ nie szlamujcie tak apostoła za apostołem;

■ nie lokajcie musztardziakami;

■ nie smoktajcie metodą wielkiego niedźwiedzia.

Pewno, czasem trudno coś nie bąbnąć. Jeśli więc koniecznie chcecie zalać robaka, to przynajmniej cychkajcie glon po glonie, no, przez godzinę można wycyrkać dwa, trzy małe byski. Nic więcej. Jeśli na stole pojawi się straszny apostoł, zwróćcie uwagę gospodarzowi.

Powtarzam jeszcze raz: nie ućmielajcie się za bardzo, przekleci drożdżale! Jeśli nie usłuchacie moich rad to nazajutrz katzenjammer czyli inaczej kociokwik murowany. Do diaska, przecież można dudlić z umiarem, prawda?!

NAWROCONY DROŹDŻAL

Jeśli ktoś nie rozumie znaczenia jakiegoś słowa odsyłam go do „Polskiego Słownika Pijackiego i Antologii Bachicznej” Juliana Tuwima.

N. D.



## A JEDNAK prawdziwe!

### PETYCJA

Kolegium szlacheckie w Londynie wystosowało do rządu brytyjskiego petycję w której proponuje, aby dzieci poczęte w drodze sztucznego zapłodnienia zostały pozbawione prawa... dziedziczenia tytułów szlacheckich.

### ZAZDROŚĆ I 91 LAT

Pierre Fauchey liczy sobie już 91 wiosen. Pewnego razu rzucił się na swoją 81-letnią żonę z nożem i ciężko ją poturbował. P. Fauchey podejrzewał małżonkę, że go zdradza. Jak widać, zazdrość nie zna granic wieku...

### RAJ DLA ZAKOCHANYCH

Pewien Anglik u wejścia do dużego parku prywatnego umieścił tablicę z następującym napisem: „Zakochoani! Ten park jest moją prywatną własnością. Policja nie ma tu nic

do gadania. Całujcie się, ile chcecie. Pozostajecie pod moją ochroną”.

### ZAKAZ

Departament oświaty w zachodnim Pakistanie wydał zarządzenie, zabraniające uczniom i studentom noszenia obcisłych spodni, spiczastych butów i modnych fryzur. Dziewczętom nie wolno nosić obcisłych bluzek, ani czesać się w wyszukany sposób.

### KONKURS

Katolicki tygodnik w Linzu ogłosił wśród czytelników konkurs. Redakcja przeznaczyła 1000 szylingów dla autora najlepszej odpowiedzi na pytanie. „Kiedy, gdzie i jak chciałbym umrzeć?”.

### REKORD

Cygan Peter Nikolicz — jak informuje „Sztandar Młodych” — liczy obecnie 45 lat i niedawno ożenił się po raz... 123. Podobno najlepszym jego rokiem był rok 1933, w którym ożenił się i rozwiodł 14-krotnie.





Amerykanie starają się wszelkimi siłami dorównać pariskim krawcom. Nie zawadza im się to udaje i często powstała przy udanych niekiedy kreacjach dziwoląg.

Na naszym zdjęciu: suknia spacerowa z dzianiny w kolorze szarym. Wąska spódnica, góra lekko wyrzucona, rękaw 3/4 kiman. Oryginalne wykończenie pod szyją skórzana lamówka. Takie samo przybranie kieszeni.

Foto — CAF

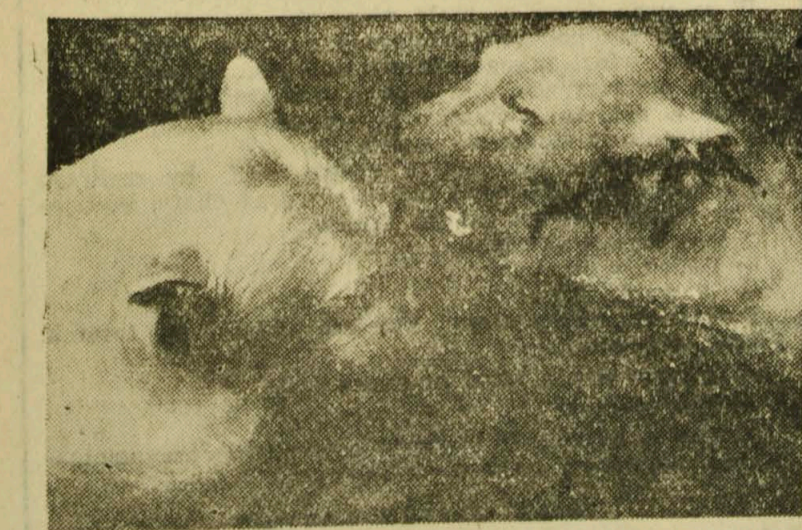
## 300 tys. książek w jednym biurku

W Ameryce zbudowano elektroniczną „bibliotekę”, w której różne dokumenty i teksty przechowywane są w postaci supermikrofilmów. W szafie wielkości zwykłego biurka mieszczą się materiały odpowiadające objętością 300 tysiącom książek. Najważniejsze jest to, że każda z około stu milionów stron tekstu mieszczącego się w bibliotece, można na żądanie otrzymać po paru sekundach wydrukowaną w normalnej wielkości, albo obejrzeć na ekranie.

Porejestrowane teksty fotografuje się, zmniejsza do jednej tysięcznej początkowego rozmiaru i utrwalą na błonie filmowej, która może pomieścić 99 obrazów. Równocześnie karty kontrolne rejestrują położenie danego tekstu. Każda przekrójka biurka mieści 990 tys. obrazów. Przy stu takich przekrójkach otrzymuje się odpowiednik biblioteki z 300 tysiącami książek.

Ponieważ oryginalne obrazy nigdy nie opuszczają wnętrza „biblioteki”, tekstów nie można zmieniać albo usuwać.

Tego rodzaju biblioteki elektroniczne przydadzą się bardzo do przechowywania czasopism naukowych, projektów technicznych, dokumentów prawnych, patentów, licencji, kart chorobowych itp. (NNT — PAP)



Białe niedźwiedzie najlepiej znoszą upał... w wodzie. CAF — fot. Matuszewski

Grupa „Bałtyk” podzielona została na trzy oddziały, którym przydzielono poszczególne rejonny do gruntownej penetracji. Oddział „Bałtyk 301” — dowódca „Kolski” obejmował: Toruń, Tezew, Gdynię, Gdańsk, Elbląg, Królewiec; „Bałtyk 302” — dowódca „Apoli” — Bydgoszcz, Łęgowo, Rostok; „Bałtyk 303” — dowódca „Tragarz-Sek” — Bydgoszcz, Szczecin, Politz.

Następnego dnia — po odprowie u Norberta — „Wrzos” znalazł się wśród pasażerów pociągu osobowego jadącego do Bydgoszczy. Gród nad Brdą zgodnie z racowaną przez Norberta koncepcją akcji stał się centralnym ośrodkiem wypadowym.

Rozpoczęły się żmudne, aczkolwiek intensywne prace wywiadowcze. Przeprowadzano obserwacje, zbierano i segregowano informacje, gromadzono dane, które pozwoliłyby na wysunięcie jakichś bardziej konkretnych wniosków dotyczących umiejscowienia poligonów doświadczalnych.

Na jednej z pierwszych roboczych odpraw grupy „Bałtyk” ustalono, że należy rozpocząć poszukiwania od ustalenia rozmieszczenia w rejonie Bałtyku jednostek „Luftwaffe”. Założono bowiem, że nową broń powietrzną na pewno przygotują wojska lotnicze, a przynajmniej one sprawują kontrolę nad tokami prac. Są przecież ku temu najbardziej predysponowane. Ustalenie takiego punktu wyjścia nadało akcji wywiadowczej bardziej skonkretyzowany charakter i pozwoliło pchnąć pracę szybciej naprzód. Grupa Poznańskie-Pomorze Lombardu od dawna bowiem systematycznie prowadziła w swoim rejonie rozpoznania niemieckich jednostek wojskowych. Teraz należało prace te jedynie nasilić, koncentrując uwagę głównie wzdłuż brzegów morza.

Dzięki ofiarnej pracy wielu bezimiennych dziś członków organizacji oraz zwykłych ludzi chętnie współdziałających z żołnierzami podziemia wkrótce dokonano zamierzonego dzieła. Droga skrupulatnej selekcji zebrałego materiału i eliminowania jednostek, które nie mogły spełniać roli poligonu doświadczalnego broni rakietowej ustalono: baza eksperymentalna nowej broni znajduje się w rejonie Szczecina, a nie w okolicach Królewca, jak sugerowały informacje przekazane przez wywiad brytyjski.

To już był istotny krok naprzód w prowadzonych poszukiwaniach. Ustalenie jednak miejsca do ostatecznego uderzenia zajęło jeszcze dalsze prawie trzy miesiące pełnej niebezpieczeństwa pracy ludzi grupy „Bałtyk”. Ostatecznie cel został wyznaczony: Peenemünde. Mała miejscowość w ujściu rzeki Peene na wyspie Uznam, sąsiadująca z Woliną. Znajdował się tam „Luftwafferversuchsanstalt”, odpowiadający wszelkim warunkom do prowadzenia szerokiego badań doświadczalnych z bronią nowego typu.

W połowie lipca 1943 r. „Wrzos” zajął miejsce w przedziale I klasy pociągu pospiesznego Bydgoszcz —

# NA CICHYM FRONCIE

## Cel: Peenemünde

NAPISAŁ: T. SŁAWEK

Szczecin. Rano przesiadł się do pociągu podmiejskiego idącego do Swinoujścia. Zapatrzyony w paszport umożliwiający mu swobodne poruszanie się po terenie Rzeszy i dokumenty przedstawiciela niemieckiej firmy do spraw zaopatrzenia wojsk działających na Wschodzie, „Wrzos” odbywa podróż bez żadnych przygód. Jeszcze krótką przejazdową tramwajem wodnym i ładowaniem na wyspie Wolin. W Swinoujściu (dawne Sweenemünde) spotkać się ma właśnie z inż. „Furmanem”.

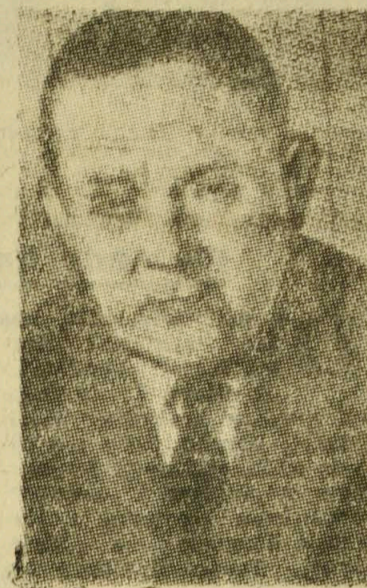
Jest rano ale w porcie panuje już ożywiony ruch. Dzień zapowiada się skwarne. „Wrzos” szybko mija dzielnicę portową i przecinając centralny plac kieruje się na drugi koniec miasta. Tu na małym skwerku ma dojść do spotkania. „Wrzos” nie zna inż. „Furmana”. Wie tylko, że działa już on na tym terenie od wczesnej wiosny 1943 r. Jako agent przeznaczony do zadań o dalekim zasięgu ulokowany tu został z zachowaniem wszelkich formalności. A więc przez „Arbeitsamt”, jako ochotnik do pracy dla Wielkich Niemiec. Lombard przez szereg miesięcy nie nawiązywał z nim bezpośredniego kontaktu, nie angażował w żadną konkretną ak-

cję. Dopiero teraz. Wyniki akcji grupy „Bałtyk” wskazywały, iż uaktywnienie inż. „Furmana” jest niezbędne dla sfinalizowania akcji. I oto „Wrzos” podąża na pierwsze bezpośrednie spotkanie.

Jak on wygląda — zastanawia się — jednocześnie dyskretnie obserwując mijających go przechodniów. — Zeby się tylko nie wyspać — nachodził ponura myśl i mimo woli robi mu się zimno. Skręca w wyznaczoną ulicę mija jeszcze kilkanaście domów i oto miejski park. Pierwsza alejka w prawo, druga ławka — powtarza w myśl. Jest... zajęta. Siedzi na niej jakiś mężczyzna w mocno wytartym mundurze niemieckiego lotnika. Czyżby to on?...

„Wrzos” spokojnie krokiem człowieka, któremu się nie spieszy, podchodzi do ławeczki i nie zwracając uwagi na siedzącego, zajmuje miejsce w drugim jej końcu. Wyciąga, kupiony jeszcze w Szczecinie numer niemieckiego wojskowego tygodnika ilustrowanego i zagłębia się w lekturze. Myśli jednak uporczywie krąży wokół siedzącego obok. On, czy nie on? W pewnej chwili in-

stynktownie łapie na sobie ukradkowe spojrzenie sąsiada. — Trzeba go jakoś zaczepić — myśli. Ale jeśli to agent Abwehry? E, wszystko jedno. Jeśli tu jest to i tak już po mnie.



Max Wachtel, były hitlerowski komendant bazy doświadczalnej w Peenemünde. Dział dyrektor i portu lotniczego w Hamburgu.

„Wrzos” sięga do kieszeni. — Robi to nieco gwałtownie

rzucając przy tym szybkie spojrzenie w kierunku nieznanego. — Jesteś z „Abwehry” — myśli gorączkowo — to się szarpnie. Przeszprasz się, że sięgam po broń. — Siedzący obok człowiek nie okazuje jednak żadnego zaniepokojenia. „Wrzos” wyjmując pudełko cygaretek, bierze z niego jedną i wkłada sobie do ust.

— Przepraszam, ma Pan ogień — zwraca się po niemieku do sąsiada, podsuwając mu jednocześnie pudełko z papierosami. — Proszę, może Pan też zapali.

— Dziękuję — niezadowolony bierze cygaretkę i sięga po zapalnik. Po chwili rzuca niby mimochodem. — Gorące jest tegoroczne lato. „Wrzos” na chwilę trzeje wewnętrznie ale odwrócić nie mał odpowiada. — Tak, ale z tych chmur spadnie ożywczy deszcz.

— Szczęściem wszyscy w domu — mówi niezadowolony przypalając papierosa.

— Tak i właśnie siostrzeniec przyjechał — dorzuca „Wrzos” i głęboko zaciąga się papierosem. Usadawia się wygodnie i mówi półgłosem już po polsku. Miałem stracha. Nigdybym Pana nie rozszedł inżyniera.

— Jestem tu woźnicą, w miejscowej jednostce Luftwaffe. Stąd ten ubiór, — również półgłosem i niezmiennie pozycją odpowiadając inż. Furman. — Jako oczekujący łatwiej mi było Pana obserwować. Dobrze, że Pan przyjechał. Myślę, że moje informacje mogą się już na coś przydać.

— A zatem słucham. Wyjeżdżam najbliższym pociągiem.

Rozmowa toczy się spokojnie. Obaj mężczyźni zachowują się jakby prowadzili zwykłą zwadkową wymianę zdań. O pogodzie i o innych.

(C. d. reportażu zamieścimy w następnym „Magazynie”)

## W POLSCĘ DOJRZEWAŁY DAKTYLE

Przed ok. 50 milionami lat, w Polsce panował klimat tropikalny. Rośli tu m. in. laury, eukaliptusy, palmy; żyły interesujące okazy fauny m. in. termity. Było to w okresie, kiedy obszar dzisiejszej Polski znajdował się na północno-zachodnim skraju potężnego oceanu zwanego Tetydą. Klimat tych łądów odpowiadał napotykanemu dziś np. w rejonie Oceanu Indyjskiego. Dowody potwierdzające te fakty przetrwały w głębinach ziemi — zamknięte w grudach bursztynu, bądź też w warstwach brunatnego węgla i innych skałach.

Niezwykle jednak cenny okaz z tych pradawnych czasów, znalazł się ostatnio w posiadaniu Muzeum Ziemi. Został on odkryty zupełnie przypadkowo. Oto jeden z pracowników tego Muzeum — Zofia Kindle, gromadząc materiały do pracy magisterskiej, przywoziła z Podhala duży odłamek skały, na którym odcisnięte były jakieś dziwne ślady. Przy bliższym badaniu okazało się, że jest to drugi z odkrytych dotychczas na świecie okazów owocostanu palmy daktylowej sprzed dziesiątków milionów lat. Pierwszy z odnalezionych okazów, znacznie mniejszy (nasz liczy około 100 owoców), został odkryty 50 lat temu w Billnie w Czechosłowacji, a obecnie znajduje się w jednym z muzeów w Dreźnie.

Szczegółowa analiza znaleziska wykazała, że okaz ten jest bliski współczesnym gatunkom daktylowca bagienno-rosnącego w Indi. Daktylowiec bagienno-reprezentuje klimat wybitnie tropikalny, stąd i nasz okaz kopalny jest jednym ze świadków ówczesnego gorącego klimatu, jaki panował kilkadziesiąt milionów lat temu na południowym obszarze dzisiejszej Polski.

R. KRASKO

### Z teki eksperckiej

## ZAJAZDY

Kiedy się przegląda dokumenty staropolskich sądów pełne zapisków o procesach, zaborstwach, grabieżach, zajązdzach, napadach — człowiek z podziwu wyjść nie może, że się ci nasi pradziadkowie wszyscy nie powybijali! I to nie tylko szlachta senna z burd i pieniactwa, ale przedstawiciele wszystkich warstw społecznych.

Ot, weźmy na przykład taką rodzinę Hlebowiczów. Zofia z Korczewskich, pani na Korczewie i kilkunastu innych wsiach jako ostatnia z rodu wyszła za mąż za Hlebowicza wnosząc mu w posagu ogromny majątek. A gdy ten umarł — wyszła ponownie za mąż za sąsiada z Podlasia Mikołaja Rafałowicza „de Czaple”. Nowy mąż zenił się nie tyle z wdową co z jej majątkiem, toteż szybko doszło najpierw do nieporozumień między synem Zofii z pierwszego małżeństwa a jego ojczymem. Pasierb ani myślał pogodzić się z rzadami Rafałowicza; zebrał zbrojną kupę hultajów i najechał majątki, które uważał za swoje. W 1531 roku sąd rozpatruje sprawę o zajązdz, w którym poraniono i zabito wielu ludzi.

Rafałowicz de Czaple nie odznaczał się również brakiem temperamentu, w dwa lata po opisanych wyżej wydarzeniach robi zajązdz na majątek swego rodzonnego brata, zabija go, a wdowę po nim zabiera do siebie. Dwie gospodynie w domu — to za siebie — zdecydował Rafałowicz. Przepędził wobec tego żonę i odtąd żył... z bratową.

Według „rejestru poborowego” z roku 1528 Hlebowicze obowiązuwali byli wystawiać w razie wojny 278 konnych, nie więc dziwnego, że wspomniany poprzednio zajązdz przeobraził się w prawdziwą wojnę. Według oskarżenia Rafałowicza Hlebowicz najechał go „w 200 koni przy 300 pieszych”. Zajązdz nie miał li tylko celu prestiżowego, gdyż krewki pasierb postanowił przy tej okazji podreperować nieco swój stan majątkowy. W akcie oskarżenia czytamy, iż z włości: Bartków, Szczegielczyn i Sarnów zabrał: w Bartkowie 1500 kop żyta i 600 kop pszenicy; w Szczegielczynie — 900 miar owsa, 500 miar jęczmienia, 30 — prosa, 60 — grochu, a ponadto prosto z pola 400 kop pszenicy. W miarach tych trzech wsi zabrał 12 wieprzy karmnych. Co jednak najbardziej zabolowało poszkodowanego ojczyma, to fakt „wybrania” czynszu, zwycięski pasierb nie omieszkął zrobić zaraz po zajęciu wsi. W sumie straty z tych trzech wsi ocenia Rafałowicz na 10.000 grzywnen litewskich i żąda ponadto 20.000 kary.

Mieszczanie nie pozostawali daleko w tyle za szlachtą. Oto Andrzej Popowicz, mieszczanin Drohiczy, który miał nieporozumienia z popem” od św. Barbary za Drohiczyńskim” napadł w 1588 roku na tę cerkiew zabierając szaty i sprzęty cerkiewne. Mieszczanie w ogóle nie żyli w zgodzie z



Nad wielkim jeziorem Dabie koło Szczecina rybacy „Certy” codziennie odławiają duże ilości węgorzy. Szczęśliwcy rybackich w pierwszej dekadzie czerwca wykonano plan miesięczny połowów. Odłowione węgorze są natychmiast sortowane na gatunki i umieszczane w specjalnych t.zw. sadzach — czekają na transport w głąb kraju lub za granicę. CAF — fot. Weczer

## Jak handlowano mężami

Tak, to raczej nieprawdopodobne, ale w przeszłości można było kupić sobie męża. Przy najmniej potwierdza to historia. Oto kilka autentycznych faktów:

W pierwszych latach naszego stulecia w Sydney pewna pani sprzedawała swojej koleżance na własność „rodzonego” męża. Ba, pisemnie nawet zobowiązała się, że „sprzedany nie będzie w jakikolwiek sposób dokuczał kupującej, ani nie będzie ścigał jej sądownie, ani też nie będzie przyłączał się do jakiejkolwiek akcji sądowej przeciw niej wytoczonej”.

Mniej więcej w tym samym czasie pewna kobieta w Monachium sprzedawała męża za niewielką sumę. Później starała się odzyskać swoje prawa małżeńskie. Koniecnie! Okazało się bowiem, że były mąż odziedziczył znaczny majątek po dalekim krewnym.

W roku 1774 niejaką pani Crutley w Ledes kazala obwieścić na mieście, że w oznaczonym dniu wystawi na sprzedaż męża. Pani Crutley nie zapomniała również o reklamie. Zachwalała swojego męża jako zdolnego cieślę i... wiernego małżonka!

Nieco później, bo w roku 1801, niejaką pani Bruce, przeprowadziła na targ w Hampshirze swojego małżonka. Na szyi miał on założoną udużnicę. Pana Bruce nabyła za jedną gwineę i litr wódki właścicielka mydlarskiego sklepu.

W Paryżu w drugiej połowie ubiegłego wieku pewna praktyka sprzedawała innej pracce męża, lenia i pijaka. I stało się coś nieprawdopodobnego! Pod nowymi rządami człowiek ten zmienił się i stał się pracowitym i sumiennym pomocnikiem swej nabywczyni.

Czy podane fakty są prawdziwe? Dla jasności informujemy Czytelników, iż podajemy je za przedwojennym tygodnikiem „Rubikon”. (5)

## Wywiady Anny Zarembiny

Dzisiaj wżruszają nas losy bohaterów dramatów Fryderyka Schillera. Głęboko odczuwamy tragedię Marii Stuart, przejmujemy się losem nieszczęśliwych kochanków z „Intrygi i miłości”, buntujemy się wraz z Karolem Moorem ze „Zbójców”. Poezja Schillera tak samo urzeka swoim pięknem dzisiaj, jak w chwili jej powstania.

O swoich pierwszych krokach do sławy opowiada nam dziś Fryderyk Schiller, wielki poeta, dramaturg, pisarz. Dowiadujemy się oto o jego życiu buntowniczym i trudnym.

— Piękna była ziemia na której się urodziłem. Małe miasteczko Marbach położone nad doliną rzeki Neckar uczyło mnie miłości do wsłaniałej przyrody. Tam spędziłem pierwsze lata swego życia. Okrucieństwo księcia naszego małego państewka Wirtembergii poznałem wczesnie. Na jego rozkaz, ojciec mój, który był felczerem pułkowym, musiał mnie oddać do Akademii Wojskowej. Kiedy po raz pierwszy otworzyłem bramę koszar miałem lat dwanaście. Gdy ją zamknąłem za sobą byłem już dwudziestoletnim młodzieńcem. To co tam przeżyłem, było nie do zniesienia. Dsiem lat życia „na rozkaz”. Na rozkaz trzeba było spać, spożywać posiłki, spacerować, uczyć się sztuki wojkowej. Na rozkaz księcia musiałem też rozpocząć studia medyczne, choć najbardziej odpowiadała mi literatura i filozofia. Lekarzem

## INTRYG MIŁOŚCI...

pułkowym stałem się więc wbrew mojej woli. Po smutnej i ponurej młodości wkroczyłem w dojrzałe lata, a twarde i bezduszne wychowanie hamowało subtelne, piękne porwy budzących się we mnie pierwszych uczuć. Ten nieszczęsny początek życia wyrządził mi szkody, które ciągle dawały się we znaki.

— Pana pierwszy utwór?

— Osiem lat borykał się mój entuzjazm z dyscypliną koszarową, ale namiętność do poezji jest tak silna jak płomień, tak mocna jak pierwsza miłość. Nie było na nią żadnego lekarstwa. Mój pierwszy utwór to „Zbójcy” — dramat przeciw tyranom. Rozpocząłem go pisać w Akademii na trzy lata przed jej opuszczeniem.

— Kiedy po raz pierwszy wystawiono „Zbójców” na scenie?

— Jest to data dla mnie niezapomniana. Rok 1782 — to rok premiery mojej pierwszej sztuki. Niestety dramat wystawiony w Mannheimie, na skutek cenzury, stracił wiele. Oczywiście każdy teatr może zrobić ze sztuką, co mu

się żywnie podoba, a autor musi się temu podporządkować. Pominęto nawet moje nazwisko. Na premierę udałem się w przebraniu i ukryty wśród widzów przeżywałem swój pierwszy triumf. Powodzenie sztuki było ogromne. Ludzie płakali, rzucali się sobie w objęcia, krzykliwie ochryplymi głosami. Rozentuzjowana publiczność nie wiedziała, że biedny chirurg ukryty w łożu jest autorem oklaskiwanych „Zbójców”. Wynałaził jednak autora książkę Karol. Wściekłość jego nie miała granic. Zabronił przede wszystkim dalszego wystawiania sztuki, a mnie zagroził więzieniem gdyby przysłała mi ochota na pisanie nowych dramatów. Wszystkich buntowników zamykał książkę w jednym z najbardziej ponurych więzień Hohen-Asperg. Przed gniewem tyranu uratować mnie mogła tylko ucieczka. Udało mi się wymknąć w przebraniu i pod zmienionym nazwiskiem. Wściekłość despoty gonila mnie z miejsca na miejsce. W tym ciężkim okresie tułaczki na nic nie zdała się sława.

— Pozostał pan jednak wierny teatrowi i publiczności.

— Publiczność stała się dla mnie wszystkim, moim nauczycielem i zwierzchnikiem, moim powiernikiem. Jedynie ten trybunał uznawałem, tylko on budził we mnie lęk i szacunek.

— Był pan przyjacielem Goethego. Piękna musiała być przyjaźń dwóch wielkich twórców.

— Przyjaźni tej zawdzięczam wiele. Wspólna wymiana myśli, poglądów na temat każdego dzieła, które miało wyjść spod mego pióra, sprawiało, że praca stawała się lżejsza. Redagowaliśmy wspólnie „Godziny” i „Almanach Muz”. Tam właśnie pojawiały się nasze „Xenie” — utwory satyryczne, wywołujące wiele zaciekłych dyskusji. Do satyry przywiązywałem wielką wagę. Satyra trzyma zwierciadło przed wielką masą głupców i zawstydzona wielotysięczne ich odmiany uzdrwiającym sztyrdem. Szyderstwo i pogarda dotkliwiej ranią dumę człowieka niż słowo potępienia dręczyłoby jego sumienie. Rzecz jasna, że nasza satyra miała swoich wielbicieli i swoich wrogów. Goethe, tak samo jak i ja, był gorąco rozmiłowany w antycznej kulturze. Najmocniej jednak łączyła nas wspólna walka o jedność i szczęście naszego narodu.

Jaki okres w swoim ży-

ciu uważa pan za najszcześniejszy?

— Swoje szczęście zawdzięczam kobiecie — Karolinie von Lengefeld. W moim życiu były dwie Karoliny. Pierwsza Karolina von Kalb, którą poznałem w Mannheimie wzgardziła moją miłością. Druga została moją żoną. Jakże piękne było moje życie przy tej umiowanej kobiecie, najwinniejszym przyjacielu. Po latach tułaczki i nędzy znalazłem wreszcie upragniony spokój i radość.

— Pana ulubiony pisarz?

— Jan Jakub Rousseau. Tak jak on tęskniłem do natury. Rousseau wywarł na mnie silny wpływ, który szczególnie dał się odczuć przy pracy nad „Zbójcami”.

— Do jednych z najbardziej znanych i najszcześniejszych grywanym w teatrach pana sztuk należy „Intryga i miłość”. Może pan powie nam o pracy nad tym dramatem?

— „Intrygę i miłość” napisałem w roku 1786. Należy do ulubionych pozycji mojej twórczości. Długa, niestety, musiała czekać na wystawienie. Szczególnie ostro sprzeciwiał się książę Wirtembergii. Gdy wreszcie weszła na deski teatrów, cieszyła się ogromnym powodzeniem.

— Powodzenie tej sztuki nie osłabło do dziś. Pozwolił pan, że na zakończenie opowiem autentyczną historię związaną właśnie z tym utworem. Jeden z naszych wojewódzkich teatrów wystawił „Intrygę i miłość” w jakimś małym miasteczku na prowincji. Publiczność tak serdecznie przejęła się losem nieszczęśliwych kochanków, że kiedy doszło do samobójstwa Luizy i Ferdynanda, wołano wśród szloch — „zsiadłego mleka, przedźdajcie im zsiadłego mleka”. A tak żywa reakcja publiczności może na pewno cieszyć autora.



Pewnego znanego krytyka teatralnego zapytano, na czym opiera swoje recenzje ze sztuk, na których przeważnie zasypia. — Sen jest moim najlepszym współpracownikiem — odparł zapytany — Gdy publiczność przerywa mi sen burzliwymi oklaskami, wiem, że sztuka jest udana, gdy natomiast pozwala mi spać spokojnie do końca przedstawienia — oznacza to kompletne fiasko.

Madame de Staël, znakomita pisarka francuska poróżniła się poważnie z wicehrabią de Choiseul za złośliwe epigramy, których jej nie szczędził. Przypadek zrzucił, że spotkali się jednak na jakimś przyjęciu i podczas kolacji musieli usiąść obok siebie.

Dla zachowania pozorów rozmowa była nieunikniona. — Dawno już pana nie widziałam — rzuciła oschle pani de Staël.

— Ach, pani, byłem ciężko chory...

— Rzeczywiście? Choroba była niebezpieczna?

— Straszna. Zatruleniu jakimś nieznanym jadem...

— Okropność... A czy pan przez nieomnożność nie ugryzł się we własny język?

Do Warszawy przyjechał jeden z amerykańskich tłumaczy Henryka Sienkiewicza. Kiedy zapytano autora „Trylogii” o cel przybycia tłumacza, Sienkiewicz powiedział:

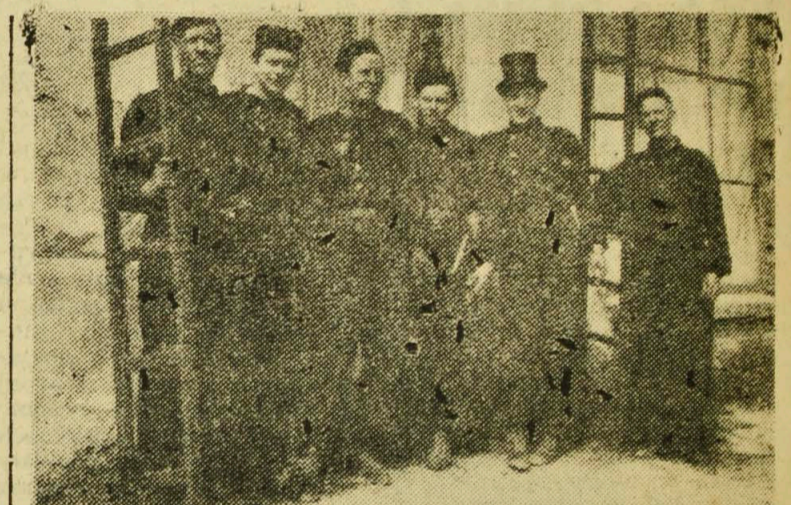
— Nikt mu nie mógł wytłumaczyć w całej Ameryce co znaczy słowo „wciórności” i jak to wyrazić po angielsku.

Młody ojciec opowiada o zwyczajach nowonarodzonej córki.

— Wiesz — mówi do kolegi, nie gardzącego kieliszkiem — moja Joanna tak jak ty podąża po sto gram, tylko, że mleka...

— Ba, ale ona co trzy godziny — wdycha tamten.

K. S.



Szczęście fotoreportera fot. A. Zdrodowski

325

STANISŁAW MAJEWSKI

## Grupa „WOŁGA” atakuję



Ze straszliwą furją przyciska ją do podłogi. Wali się na nią całym ciężarem i poczyna tłuc z całą siłą pięści, gdzie popadnie.

— Dla ciebie... to... robiłem... Dla ciebie... Dla cieeeeebie... kurwo! Dla ciebie!

Przeżądla panować nad sobą. Okłada kobietę pięściami, podrywa się i kopie buciskami, włości za włosy po podłodze, tam i z powrotem, aż do wyczerpania z sił. Bezwładną rzuca obok ławy i wtedy sam wychodzi z izby. — Niech zdycha — rozmyśla z nienawiścią. — Dla niej to robiłem, a teraz mi wszystko wymawia. Chciałem, żeby żyła jak człowiek. Z nędzy ją wyciągnąłem. Tak się odwdzięcza. Niech zdycha.

I nie zajął już do żony tego wieczora. Miał jeszcze robotę z pakowaniem. Pojedzie sam. Wentzel mu przyrzekł, że go nie zostawi, a major dotrzymuje słowa. Przecież i to gospodarstwo ma też dzięki niemu, za takie różne drobne usługi.

Słyszy, że wstaje jego matka. Na pewno przysłuchiwała się całej awanturze. Matka zawsze była po jego stronie, i teraz słyhać, że krzyczy na synową. Niech się tam kłóca. Godek jest już zmęczony. Pora spać. Nie zapomina jednak o Bogu. Nigdy nie zapomina.

— Chryste Jezu — szepce kłęcząc przed łóżkiem. — Ty wiesz, że tego nie chciałem. Nie jestem przeciwko braciom, ale skąd mogłem wiedzieć, że ich rozstrzelają. Bo przecież ty wiesz, że nie chciałem ich śmierci. — kłęcząc przed tobą, Zbawicielu nasz, z duszą czystą i nieskalaną. Ty wiesz, jak żal mi tych, których zastrzelili. Ale co ja jestem winien? Przecież żeby nie

326

bandyci, to pan major nikogo by nie ukarał. A tak, to wszystko stało się przez nich. Porządek przecież musi być. Panie mój, Ty wiesz, że jak przyszedł Megger ze swoimi ludźmi, to też najedli się u mnie, ile chcieli, i nie powiedziałem im złego słowa, bo ja wiem, że oni walczą o głód, że siedzą w lesie jak szaleni. I nigdy nie byłem przeciwko nim. A dlaczego moja własna żona tak dzisiaj do mnie mówiła? Przecież to co pisałem dla pana majora, to tylko dlatego, żeby nie cierpieli niewinni. Chciałem przecież sprawiedliwie, Boże mój.

Niemcy przesła przeciwko przykazaniom twoim, zniszcz ich Boże, jak chcesz. Ale oni nie sięgają po mój majątek, tak jak tamci z lasu. Jak zwyciężą, zechcą być tacy jak my. Siegną po moją gospodarkę, po żonę, po wszystko... I po Ciebie sięgną, Jezu Chryste. Zburzą kościoły twoje i twoje ołtarze i majątki twoje zabrają na tej ziemi. Czy pozwoliś na to. Panie mój?

Godek pokrępiwszy się na duchu, legł w pościeli. Z kuchni dolatują go słowa matki, karzącej synową.

— To tyś podła, nie on! Jak znośił i zariął wszystko, to było dobrze, tak? Wziął cię, gołodupiu, naga i bosą, a teraz do swoich chcesz iść. Przedtem mąż był ci dobry?

Godek pod wpływem tych słów wydaje się teraz sam sobie jeszcze szlachetniejszy i jeszcze lepszy. Zadowolony jest ze słów matki. Wszak i Bóg je teraz słyszy, do którego się przed chwilą modlił.

\* \* \*

Godek zerwał się z postania. Nie wolno marnować czasu. Wszyscy uciekają. I on nie może pozostać. Pan major Wentzel miał być wczoraj, ale jakoś nie pokazał się. Widocznie — rozumuje Godek — sam już zwił.

Na dworze panują jeszcze ciemności. Słychać przetańczające się pod oknami wozy, rżenie koni i ludzkie głosy. Uciekinierzy. Przez calutenką nockę tak jadą. Jest ich coraz więcej.

Godek jest już spakowany. Ciężkie skrzynie stoją w izbie, z trudem można się pośród nich poruszać. Wszystko zabierze ze sobą. Będzie mógł z tego żyć. Tylko żonę musi zostawić. Żal mu trochę, że ją tak stłukł wczoraj. Zaszła jednak niewdzięczna.

327

Godek zmówił pacierz i przeszedł do kuchni. Było tu zimno. Nie zamierzał jednak palić pod płytą. Napił się zimnego mleka. Czeką go roboty, musi wszystko załadować. Chyba sprowadzi kogoś do pomocy. Konie ma dobre, zajedzie nimi choćby do samego Berlina.

Na werandzie stukają buty. Może to major Wentzel? Na pewno, bo któż by? Słyhać rozmowę. Może uciekinierzy czegoś potrzebują? Przeciera dłoń pokrytą szronem szybko i wygląda na podwórko. Nie może rozpoznać twarzy. Jedynie ludzkie sylwetki rysują się w mroku. Postanawia wyjść na dwór. Od drzwi odpycha go jednak jakaś niewidzialna siła. Boi się. Nieczyste ma sumienie.

— To tutaj. Na pewno — mówi ktoś za drzwiami.

Godek czuje, że ciernie mu skóra. Ten głos kogoś mu przypomina. A więc idą do niego. Kto o tej porze?

— Wal do drzwi. Chyba jeszcze nie uciekli.

Godek działa teraz szybko. Z sieni na stryżek wchodzi drabina. Po niej dostaje się na górę. Musi się skryć. Chyba nie będą szukać w całym domu. Trzęsie się ze strachu. Nie, nie może tutaj pozostać. Nawet własna żona go wyda.

W szczycie domu są małe drzwiczki. Godek ostrożnie uchyla je. Ma pod sobą ośnieżony ogródek. Z tej strony domu nie widzi nikogo. Tamci dobijają się do drzwi. Głośno, natarczywie. Nie czeka więc ani chwili dłużej. Skacze w dół, śnieg tłumi odgłos upadku. Przesadza plotek i biegnie za stodołami w pole.

Megger, który przyszedł z grupą ludzi, by rozliczyć się ze szpiclem, wtargnął już do wnętrza chaty. Pod jego potężnymi barami ustąpił zamek.

Z izby wylazi starucha.

— Godek w domu?

— W domu. A co?

Partyzanci rozświetlają wnętrza biyskiem latarek. Łóżko jest rozstawane.

— Jeszcze ciepłe. Musi tu gdzieś być.

— Kto tu spał?

— Syn — odpowiada starucha o wyglądzie przypominającym wiedźmę z bajkowych ilustracji.

CIĄG DALSZY NASTAPI

SPORT \* SPORT

Turyści na „kółkach” wyruszają do Białowieży

W dniu 20 bm. (niedziela) odbędzie się w Białowieży II Wojewódzki Turystyczny Zjazd Motocyklowo - Samochodowy. W imprezie tej udział mogą wziąć wszyscy posiadacze motorów...

Kalendarzyk imprez sportowych

- NIEDZIELA BIAŁYSTOK Godz. 17 - Stadion Miejski - Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo III ligi Włókniarz B-stok - Tur Bielsk - Podlaski. LOMZA Godz. 17 - Stadion LKS - Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo III ligi LKS Łomża - Wigry Suwałki. ZAMBROW Godz. 17 - Stadion ZKS - Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo III ligi ZKS Zambrow - Pogon Lapy. HAJNÓWKA Godz. 17 - Stadion Puszczy - Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo III ligi Puszcza Hajnówka - Gwardia Białystok. GRAJEWÓ Godz. 17 - Stadion Warmii - Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo III ligi Warmia Grajewo - Mazur Elk. SUPRAŚL Godz. 16 - Ośrodek Wypoczynku Świątecznego - Okręgowe zawody w wieloboju masowym...

Mały jubileusz

„LAWONICHA” powróciła z tournée po Suwalszczyźnie

Już od pół roku istnieje przy Zarządzie Głównym Białostockiego Towarzystwa w Białymstoku zespół „Lawonicha”. Powstał on na bazie znanego amatorskiego Białostockiego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca.

Dotychczas „Lawonicha” odwiedziła przeszło 200 miejscowości, dając około 250 koncertów, głównie w rejonach zamieszkałych przez ludność białoruską w powiatach Dąbrowa, Sokółka, Białystok, Bielsk-Podlaski, Hajnówka i Siemiatycze.

Ostatnio, w dniach od 10 do 18 sierpnia, „Lawonicha” odbyła swoje tournée po terenie Suwalszczyzny i powiecie sejneńskim, gdzie dała 12 koncertów. Występy „Lawonichy” obejrzało w sumie około 10 tys. osób. Wszędzie zespół spotykał się z niezwykle serdecznym przyjęciem. Nie obyło się oczywiście, bez kwiatów, powitań i podziękowań.

Na pochwałę zasługuje wzorowa organizacja koncertów „Lawonichy” przez Wydział Kultury Prezydium PRN w Suwałkach i Zarząd Główny Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Pułsku. Należy też życzyć „Lawoniszce” dalszych osiągnięć w popularyzacji białoruskiej pieśni, tańca i humoru. (sj)

Dożynki...

A oto i druga „dożynkowa” niedziela na Białostocczyźnie. Uroczystości święta piodów odbędą się w te niedziele w pięciu powiatach, a mianowicie: w Nowoberezowie (pow. hajnowski), Stawiskach (pow. kolneński), w Jenkach (pow. łipski), Drozdowie (pow. łomżyński), oraz w Drohiczyźnie (pow. siemiatycki).

Po wystąpieniu dożynkowych gospodarzy i złożeniu im tradycyjnych wienieców, otwarte zostaną wystawy rolnicze. W większych programy przewidują też konkursy oprać dla traktorystów i wytypowanie najlepszych oraczy w powiecie. Stana oni potem do eliminacji wojewódzkich. Konkursy oracek cieszą się zwykle dużym zainteresowaniem, nie tylko wśród rolników, ale i wśród mieszkańców miast.

W godzinach popołudniowych odbędą się zabawy ludowe oraz występy wiejskich zespołów artystycznych. (m)

Kamień węgielny pod budowę Szkoły Tysiąclecia

Mieszkańcy gromady Dojlidy Górne (pow. białostocki) już od dawna marzą o nowej szkole. Nic więc dziwnego, iż czynnie poparli hasło „1000 szkół na Tysiąclecie”. Zebrano już 300 tys. zł, społecznie zwieziono żwir, kamienie i cegle pod budowę. Prezydium GRN powierzyło na ten cel plac o powierzchni 1 ha.

W sobotę, 19 bm., w Dojladach Górnych odbędzie się o godz. 16 uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę jeszcze jednej na Białostocczyźnie Szkoły Tysiąclecia. (h)

Wystawa Sztuki Ludowej Białostockizny

W sobotę, 19 bm. o godz. 13 nastąpi w Ratuszu Białostockim otwarcie wystawy Sztuki Ludowej Ziemi Białostockiej. Zebrano tu wyroby tkackie, ceramiczne, zdobnictwo, haft, rzeźbę, wycinanki, słomianki itp. Stanowiące dorobek kulturalny naszego wsi. Ogółem zebrano 512 eksponatów. Scenarzystą wystawy jest mgr Zygmunt Ciesielski etnograf Muzeum, opracowanie plastyczne Cecylii Ambrożej i Jerzego Łabanowskiego z Pracowni Sztuk Plastycznych. Komisarzem wystawy jest Zofia Baryczkiewicz. Organizatorami wystawy są Wydział Kultury Prezydium WRN i Muzeum w Białymstoku. (s)

KOMUNIKATY

Kursy zawodowe i politechniczne: KURS RADIOMECHANIKOW I BUDOWY ANTEN TELEWIZYJNYCH (5-miesięczny) KURS KRESLEN TECHNICZNYCH I II STOPNIA (5-miesięczny) KURS WERYFIKACYJNY DLA SPAWACZY (4-tygodniowy) KURS MONTEROW URZADZEŃ CHŁODNICZYCH (5-miesięczny) prowadzi TKWP. ZAPISY przyjmuje sekretariat TKWP w Białymstoku, ul. Lipowa 41/d, tel. 29-13. Zajęcia na w/w kursach rozpoczyna się z dniem 15.IX.61 r. k 1055-1

ZAKŁAD USŁUGOWO - PRODUKCYJNY OSP W BIAŁYMSTOKU, Warszawska 3, ZAWIADOMIA swych zleceniodawców, iż Warsztat Mechaniczny naprawy motopomp i gaśnic ZOSTAŁ PRZENIESIONY na ul. Słowackiego 2, tel. 24-33. k 1057-1

LOKALE Szukam lokalu na zakład fryzjerski, Wiadomość: Białystok, Grunwaldzka 45 - Mirkowicz. g 2928-1

KUPNO Kupię domek jednorodzinny z wygodami, w dobrym stanie. Oferty pisemne: Biuro Ogłoszeń pod 2934. g 2934-1

SPRZEDAŻ Sprzedam pilnie akordeon „Weltmeister” 120 basów. Białystok, Zamennofa nr 4/l. g 2928-1

Sprzedam samochód osobowy marki „Warszawa”. Rok produkcji - 1959. Jan Wojtkiewicz, Białystok, ul. Marmuzowa 28. g 2940-1

Sprzedam dom z ogrodem w Sokółce, ul. Długa 59, Gryglencza. g 2925-1

Sprzedam dom z ogrodem w Białymstoku. Po kupnie i zkanie niechciała - ponedziątek: Białystok, ul. Poznańska 1 m. 1. g 2924-1

Sprzedam samochód osobowy „Skoda”. Sokółka, ul. Lelewela 1. g 2928-1

Sprzedam samochód „Warszawa”, stan dobry. Białystok, Sosnowa 50 „Barak” (wejście od Brukowej). g 2933-1

Sprzedam fortepian, stan dobry. Białystok, ul. Dąbrowskiego 1-22. g 2928-1

Sprzedam dom z ogrodem w Sokółce, ul. Długa 59, Gryglencza. g 2925-1

Sprzedam dom z ogrodem w Białymstoku. Po kupnie i zkanie niechciała - ponedziątek: Białystok, ul. Poznańska 1 m. 1. g 2924-1

Sprzedam samochód osobowy „Skoda”. Sokółka, ul. Lelewela 1. g 2928-1

Sprzedam samochód „Warszawa”, stan dobry. Białystok, Sosnowa 50 „Barak” (wejście od Brukowej). g 2933-1

PRZETARGI

WYDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ PREZYDIUM PRN w BIAŁYMSTOKU ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie ogrodzenia cmentarza masowego w lokule w Grabówce i Pietraszach. Słepo kosztorysy są do wglądu w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium PRN w Białymstoku, ul. Dzierzynskiego 14/16, pokój 102. Roboty odbędą się w terminie do dnia 15.X.1961 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne posiadające uprawnienia. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium PRN zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 sierpnia bieżącego o godz. 10. k 1059-1

ZARZĄD GMINNEJ SPOŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” DROZDOWO z siedzibą w Piątnicy, pow. Łomża, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż dwóch ciągników „Ursus” oraz pięciu przyczep ciągnikowych. Przetarg odbędzie się dnia 15.IX.61 r. o godz. 10 w siedzibie Gminnej Spółdzielni w Piątnicy.

Ceny wywoławcze są następujące: 1. Ciągnik „Ursus” szt. 2 po 17.000 zł 2. Przyczepy szt. 3 po 5.000 zł 3. Przyczepy szt. 2 po 2.000 zł W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Środki transportowe przeznaczone na sprzedaż można oglądać codziennie od godz. 7 do 15. Wystawione są one na placu GS w Piątnicy. Stan ciągników i przyczep - dobry. Osoby przystępujące do przetargu obowiązane są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. k 1053-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w BIAŁYMSTOKU, Szosza Żółtkowska 23, ogłasza przetarg nieograniczony na wybudowanie zlewni mleka w miejscowościach: Barszczewo, Kozłnice, Zalesiany i Borowski Michały. Planowany termin wykonania ustala się do dnia 30.XI.1961 r. W postępowaniu przetargowym mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w terminie: najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg. Słepo kosztorysy oraz inne informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni codziennie w dni robocze. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30.VIII.1961 r. o godz. 10. Dopuszczalne jest składanie ofert na jedną budowę. Zastrzeżenie się prawu wyboru oferenta, podziału zamówienia pomiędzy oferentami, jak też unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1060-1

W dniu 17 sierpnia 1961 r. Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Sokółce

Ob. Jan Kosiński

W Zmarłym tracimy dobrego i sumiennego Współpracownika oraz Nieodżałowanego Kolegę.

Zarząd i Współpracownicy

dzisiaj idziemy

- W BIAŁYMSTOKU Teatr im. A. Węglińskiego - nieczynny. CYRK Cyrk „Gryf” - w sobotę i niedzielę - w godz. 15 i 19. KINA „Pokoł” - „Szkłany zametek” - prod. francuskiej (od lat 18), dodatkowe „Historia bardożo prosta”, w sobotę - godz. 15.30, 18 i 20; w niedzielę - godz. 13.15, 15.30, 18 i 20. „Ton” - w sobotę - „Champion”, prod. USA (od lat 16), dodatkowe „Początkowa z Lizbony”, godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę - Program składany dla dzieci: „Pyza”, „Nozna wata”, „Mysie figle”, „Trzy worki przecięgłości”, „Stryna myszka”, „Kotnik polny i mrówka”, godz. 10.30; „Champion”, godz. 15.30, 17.45 i 20. „Syrena” - w sobotę - „W świetle neonów”, prod. szwedzkiej (od lat 16), dodatkowe „Portrety mistrza Kłofasa”, godz. 10.30 i 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę - Program składany dla dzieci: „Kaczątko”, „Chytry lis”, „Gdzie jest misio”, „Kozioł myzyczny”, „Kozioł i miły”, „W światło neonów”, godz. 13.15, 15.30, 17.45 i 20. „Kolejka” - w sobotę i niedzielę - „Egoistka”, prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 14), dodatkowe „Ajawazowski”, godz. 18.30 i 20.30. „TPP-R” - w sobotę i niedzielę - „Gwiazdy”, prod. niemieckobułgarskiej (od lat 16), dodatkowe „Ludzie nad ziemią”, godz. 15.30, 17.45 i 20. Kino-Teatr Zw. Zaw. - w sobotę - „Wielkie manewry”, prod. francuskiej (od lat 16), dodatkowe - „Zwykła sprawa”, godz. 17 i 20; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Wielkie manewry”, godz. 14 i 17; Występy zespołu Estrady Łódzkiej, godz. 19.30. Kino Klubu MO - „Sierioża”, prod. radzieckiej (od lat 12), w sobotę - godz. 17 i 19; w niedzielę - godz. 15.30 i 19.30. Dom Kultury na Nowym Mieście - w sobotę - „Tata, mama, moja żona i ja”, prod. francuskiej (od lat 12), godz. 17 i 19; w niedzielę - Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Tata, mama, moja żona i ja”, godz. 17 i 19. „Kolejarka” - w Starościcach „Czerwony atrament”, prod. węgierskiej (od lat 16), w

- W RAZIE WYPADKU Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwaw 09, informacji pogotowia 22-22. Pogotowie Penicylinowe - tel. 30-85. Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7. Pogotowie MO - tel. 07. Straż Pożarna, tel. 88. Apteka nr 57, ul. Siemkiewicza 53, tel. 62-24. Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Wypadki drogowe

Ostatnio w naszym województwie zanotowano drożką poważnych wypadków drogowych. 15 bm. we wsi Dziegiele (pow. gołdowski) 31-letni Edward Zieliński będąc w stanie nietrzeźwym, przewoził na motocyklu „12” pasażera Romualda Zielińskiego. W pewnym momencie Edward Zieliński stracił panowanie nad

kierownicą i wpadł na przydrożne drzewo. Zarówno motocyklista jak i pasażer zostali przewiezieni do szpitala, gdzie, w wyniku odniesionych obrażeń, Edward Zieliński zmarł. 16 bm. w pow. elkim Henryk Borzym prowadząc ciągnik, wywrócił się do wozu, ponosząc śmierć na miejscu. (h)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN w Białymstoku, ul. Lenina 9, pokój 40, zatrudni od zaraz 2 PRACOWNIKÓW ze średnim wykształceniem technicznym względnie ekonomicznym oraz odbyłym stażem pracy. Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. k 1080-0

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Olecku zatrudni od zaraz pracownika na stanowisku KIEROWNIKA TECHNICZNEGO PRODUKCJI. Od kandydata wymagane jest co najmniej średnie lub wyższe wykształcenie zawodowe oraz 3-letnia praktyka na samodzielnym stanowisku. Warunki pracy i pracy do uzgodnienia. Zgłoszenia pisemne należy kierować pod adresem Zarządu, załączając odpisy świadectw oraz opinię z ostatniego miejsca pracy. k 1078-1

30 PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do robót wodno-kanalizacyjnych oraz 30 PRACOWNIKÓW TOROWYCH - zatrudni Zarząd Robot Inżynierskich Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im Lenina. Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje bezpośrednio Sekcja Zatrudnienia i Plac ZRL, Nowa Huta - Kabinat, barak 20a. Dojazd tramwajem nr 5 lub 16. k 1052-00

Spółdzielnia Pracy Dokumentacji Technicznej „PROJEKT” w Białymstoku zatrudni od zaraz INŻYNIEROW INSTALACJI SANITARNYCH z praktyką w projektowaniu na stanowisku starszego projektanta i TECHNIKÓW SANITARNYCH na stanowiska asystentów projektantów. Warunki pracy i pracy do omówienia z Zarządem w biurze Spółdzielni w Białymstoku przy ul. Lipowej 4, pokój 18. k 1093-1

MALARZY, LASTRYKARZY, WIEŚLIKI oraz ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH - zatrudni Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego 18, III p. pokój 302 a. Hotel robotniczy zapewniony. k 1071-0

Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich w Poznaniu Oddział Budowlano-Montażowy nr 4 901 (Kamienny Potok), 20 ROBOTNIKÓW 931 zatrudni natychmiast; 30 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, 2 MURARZY. Dla pracowników zamiejscowych bezpłatne zakwaterowanie zapewnione oraz przysługujące świadczenia zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie. k 1087-0

Zakład Budowlano-Reмонiowy PGR w Stradunach (8 km od Elku) zatrudni natychmiast 10 MURARZY i 10 ROBOTNIKÓW. Warunki pracy w/g Układu Zbiorowego w Budownictwie. Zamiejscowym zakwaterowanie zapewnione przy budowach. k 1072-0

Zakład Usługowo-Produkcyjny OSP w Białymstoku, Warszawska 3, pokój nr 7, zatrudni: INŻYNIERA BUDOWLANEGO z kilkuletnią praktyką budowlaną z uprawnieniami, na stanowisko Kierownika Działu Budowlanego. Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. k 1057-1

Spółdzielnia Ogrodnictwo - Pszczelarska „Witamina” w Białymstoku, ul. Plutonowa, barak 3, zatrudni od zaraz INŻYNIERA lub technika na stanowisko instruktora produkcji ogrodniczej - wymagana praktyka. KONTROLERA wewnętrznego - wykształcenie średnie z praktyką.

REFERENTA ZAOPATRZENIA - wykształcenie średnie ogrodnicze. MECHANIK SAMOCHODOWEGO z uprawnieniami spawalniczymi. KIEROWCĘ na ciągnik z III kategorią prawa jazdy.

POMOCNIKA KIEROWCY z kategorią III. 5 SPRZEDAWCÓW prowiljnych z kartą zdrowia. Warunki pracy i pracy do omówienia z Zarządzie Spółdzielni. k 1058-1

Ciekawsz Audytoradione

W SOBÓTĘ Poznańska Piętnastka Radowska.

PROGRAM I W NIEDZIELĘ

- 7.20 Błektina szafeta; 7.45 „Szkłany zametek”; 8.45 „Złoty kłosa”; 9.00 „Młody król”; 9.00 „Apska”; 9.20 „Słuchowisko”; 9.20 Koncert rozrywkowy; 10.00 „Mówi technika”; 10.10 „Kwadrat dla czasowalca”; 10.50 Felieton na temat międzynarodowej; 11.00 „Pod niebem Paryża”; 12.15 „Na swojska nute”; 12.45 „W szybkiej tempach”; 13.00 „Niezapomniane stronicie”; 14.00 „Dziś cię zabawkę”; 14.45 Koncert popularny muzyki polskiej; 15.40 Koreańska muzyka ludowa; 16.05 „Przegląd i poglądy”; 16.30 „Rytm i taniec”; 17.00 Z życia Związku Radzieckiego; 18.05 „Dialogi o poezji”; 19.00 Zespół „Dziwiątki”; 19.20 „Wedrówki muzyczne po kraju”; 20.30 „Dżony kornewskie”; 22.00 Wieczór rozrywkowy.

PROGRAM II 8.10 Koncert Małej Orkiestry (Detet); 8.45 „Radio-problemy”; 9.00 Odtworzenie fragmentu koncertu kościelnego; 9.30 Muzyka operetkowa K. Zellerera; 10.00 Słuchamy muzyki ludowej; 11.00 Wiersze białostockich poetów; 11.20 Muzyka; 12.10 Poranne symfoniczne; 13.10 Technika i problemy; 13.30 Piosenki o Warszawie; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dłta dzieci; 15.45 „Przykole”; 16.45 „Przykole”; 17.15 Zgaduj - zgaduj; 19.13 „Dancing” - słuchowisko; 20.00 Koncert rozrywkowy; 20.30 Rewia piosenek; 21.20 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 22.40 Lokalne wiadomości sportowe; 22.50 Ze świata opery; 23.20 Muzyka taneczna.

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; 8.35 Muzyka poranna; 9.00 Muzyka operowa; 9.40 „Przygody podróże. e-gotyka”; 10.00 Melodie północny; 10.50 Poranny koncert; 11.20 Polska muzyka rozrywkowa; 12.25 Sierżantki; 12.45 Drobiazgi muzyczne; 13.30 Dla dzieci; 15.30 Z miast i wsi wiewodztwa; 16.40 Regionalna piosenka miesiaca; 16.45 Felieton tygodnia; 16.55 Wspomnienie z gęta - aud.; 17.10 Muzyka; 18.50 Felieton Marcellego Joste; 19.50 Matysławskie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Melodie rozrywkowe; 22.25 Kabaret z Jany Michalikowej; 23.15 Gra

# GABINET OSOBIWOŚCI

Prasa to potęgła!

Za prasa to prawdziwa potęga, przekonał się najlepiej 80 lat temu niejaki p. Baze, kvestor francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Nie lubiał on bardzo dziennikarzy i starał się im jak tylko mógł obryzgać życie w parlamencie. Dziennikarze nie dali jednak za wygraną. Założyli „Stowarzyszenie pras do zwalczania złego charakteru pana Baze”. Pomocny ożenił się z żoną pana Baze, żądał od parlamentu zmiany mieszkania, ponieważ nie może dłużej zniesić głośniego sapania pana Baze. Innym razem żądał przeprowadzenia większej wentylacji w parlamencie w związku z... zatrutą-  
jącą działalnością pana Baze.

W straszny sposób kaleczono przemówienia pana Baze, wygłaszane w parlamencie. Ba, wplatano w nawiasy niewinne uwagi w rodzaju: „powszechnie oburzenie”, „posłowie przerywają mówcy głośnie gwiszaniem”, „dalszych wywodów p. Baze nie zrozumiano, ponieważ mówca zaczął badać głębiny swego nosa”.

Tego było już dość! Pan Baze stracił cierpliwość i wytoczył kilkadziesiąt procesów prasowych. Ale sąd uwolnił wszystkich oskarżonych z wyjątkiem redaktora „Soir”, który napisał, że kvestor regularnie poplukał sobie do stojącej przed nim szklanki z wodą.

Pan Baze w swoim okręgu wyborczym w następnych wyborach przepadł z kretelem! (S)

## BB nie pierusza?

Za najpiękniejszą kobietę, jaka kiedykolwiek istniała i której nadzwyczajność urody — wzdychali jej współczesnych — nigdy się nie powtórzy, była niejaka Paula de Vignier, żyjąca w szesnastym wieku. Gdy piękność ta szła ulicami Tuluzji podziwiali za nią całe gromady towarzyszy w zachwycie mężczyźni i kobiety. Podziw ten stawał się tak wielki, iż ojcowie miast o-bawiając się zaburzeń (!) po walnej naradzie zażądali od pani de Vignier, aby nie ukazywała się na ulicach inaczej jak... zakwiefona.

Niesieki, mieszkancy Tuluzji zbudowali się i demonstracyjnie udali przed gmach magistratu. Zagrozili ojcom miast gwałtami, jeśli ci dobrowolnie nie przywrócą im rozkoszy, której ich tak okrutnie pozbawiono. Cóż, magistrat musiał ustąpić! Wydano niebawem nowe zarządzenie, na mocy którego Paula mogła dwa razy tygodniowo pokazywać się mieszkańcom Tuluzji w jednym z okien swego mieszkania. (M)

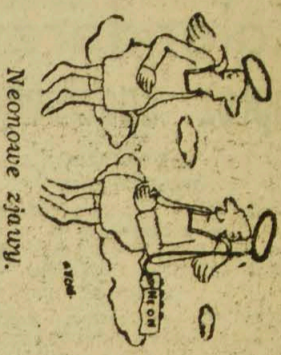
## Najdłuższa nowa obronca

W roku 1815 wytoczono francuskiemu generałowi Traol proces. Obróczy generała obrali w sądzie sprytną taktykę: postanowili jak najdłużej przeciągać proces. Należy nadmienić, że była to sprawa rewidyjna. W pierwszej instancji sędziowie skazali generała na karę śmierci. Adwokaci zmieniali się co trzy godziny, a w końcu wystąpił znany prawnik, Bernhardi, który rozpoczął czytanie 3-tomowego dzieła Lally-Tollendala o wojnach z 1813 roku. Znakiem tej lektury uciekli się do zaaplikowania sędziom tej lektury dialego, że... sam nie wiedział co już ma mówić.

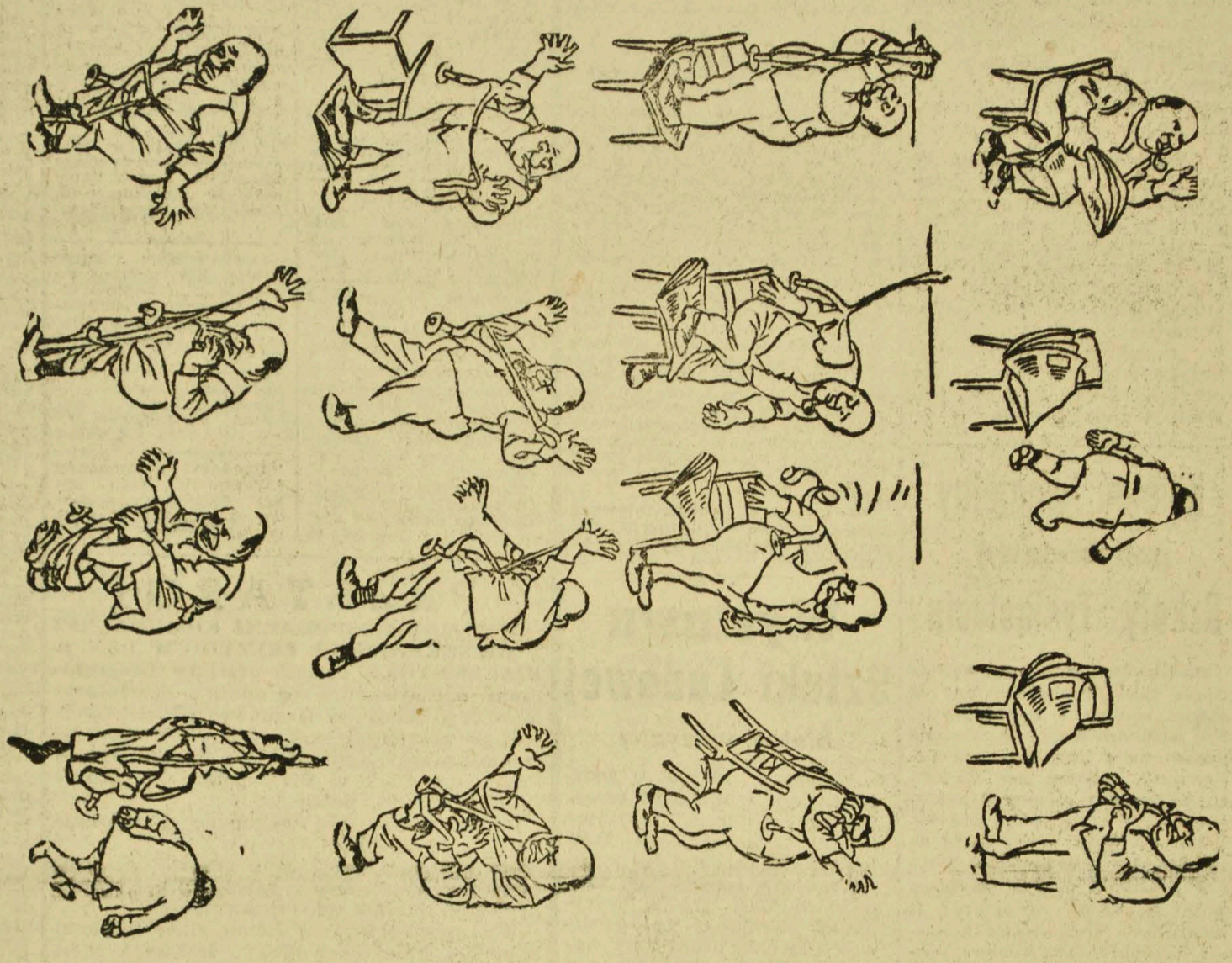
Prezes sądu, zdumiony tym faktem, zapytał czytającego, co to ma znaczyć i w jakim celu czyta to dzieło? Wówczas adwokat odpowiedział z zimną krwią:

— Dam wyjaśnienie po przeczytaniu tego wspaniałego dzieła!

I obronna taktyka nie zawiodła! W trakcie czytania trzeciego tomu otrzymano wiadomość, że nadeszło ultimawienie królewskie dla gen. Traola. (A)



# NA URLOPIE

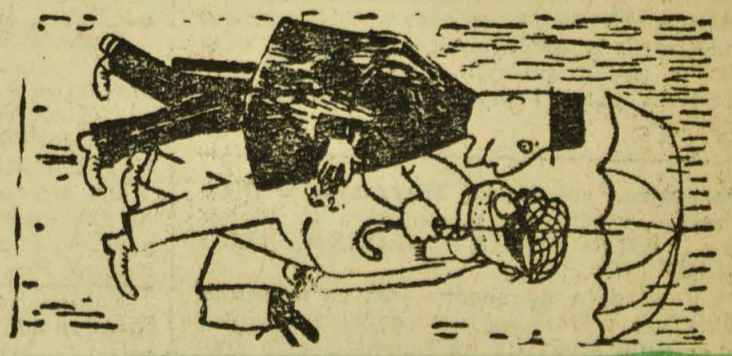


## Cmentarz

na 15... piętrze

Rio de Janeiro, do niedawna festiwe stolicy Brazylii, liczy obecnie dwa i pół miliona mieszkańców. Właziło to stałe się rozkładu i dlatego odczuwa brak odpowiedniej ilości terenów zielonych.

Z tego powodu władze miejskie Rio de Janeiro podjęły ostojnie uchwałę o budowie nowego cmentarza. W budowę zaproszono polskiego przedsiębiorcę, który przyznał, że będzie to z całą pewnością najoryginalniejszy cmentarz na świecie. (S)



1	2	3	4	5	6	7
9			8			
				10		
				12		
				14		
				16		
				18		
				20		

## KRYZYŻÓWKĄ

**Poziomo:**

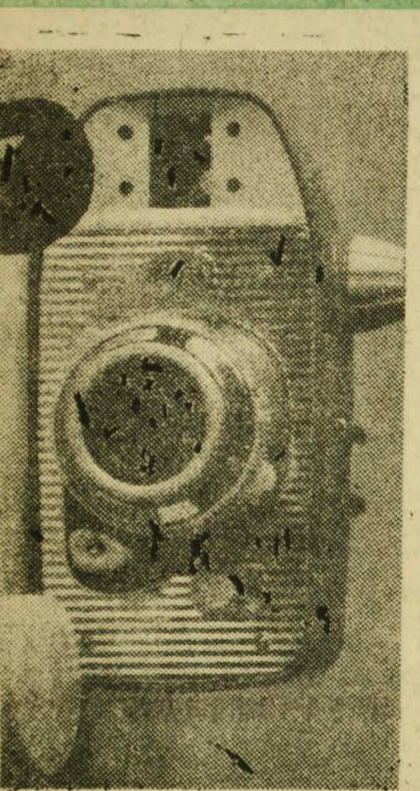
- Zagrycha.
- Koń-więzień.
- Dość nieprzyjemna choroba.
- Rywał Don Kichota.
- W cerkwi na ścianie.
- Część mowy od forsy.
- Facet w czerwieni.

## Pionowo:

- Na szosie niemnie wladziani.
- „Kryształ” od skat.
- Masz go w klatce.
- „Sznuerek” do rzucania.
- Atriofa.
- Karafta na rowerze.
- Na przykład gazety z całego roku.
- Przy każdej drodze i w każdej kryzyżówce.
- Martionetka.
- Niemodny już materiał.
- Ten co zginał.
- Nie ma na niego lekarstwa.

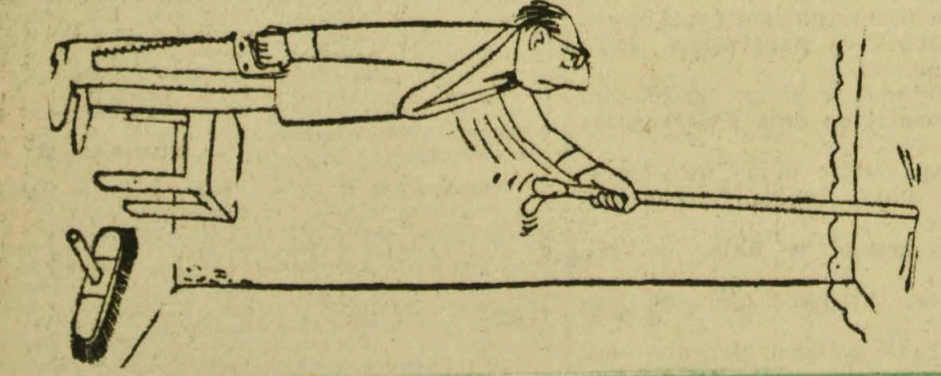
\* \* \*

W NRF wprowadzono automaty, który rozmienia na drobne banknoty i monety 10-markowe. Pieniądze fałszywe, obce waluty i pieniądze o innej wartości, urządzenie to automatycznie odrzuca. Sprzedawanie pieniądy odbywa się systemem elektronicznym, przy czym badana jest farba drukarska, gęstość papieru i znaki wodne. Badanie odbywa się znacznie szybciej i dokładniej, niż jest w stanie przeprowadzić to najbar-dziej nawet wyprawny kasjer.



Warszawskie Zakłady Fotoop-tyczne rozpoczęły produkcję se-ryjną (od 1. VI. 61 r.) mało-obrotowych aparatów fotograficznych „Alfa”. „Alfa” robi 36 zdjęć, obiektyw ma światło 1:4. Aparat posiada pełną blokadę zabezpieczającą przed zrobieniem podwójnych zdjęć i opuszczeniem klamki. Zapakowany jest również w hermik zdjęć. Aparat bez futerału. Cena wynosi 400-500 zł. Sprzedawany w Arceomil Skup. Platywyny.

CAF — Fot. Dąbrowski

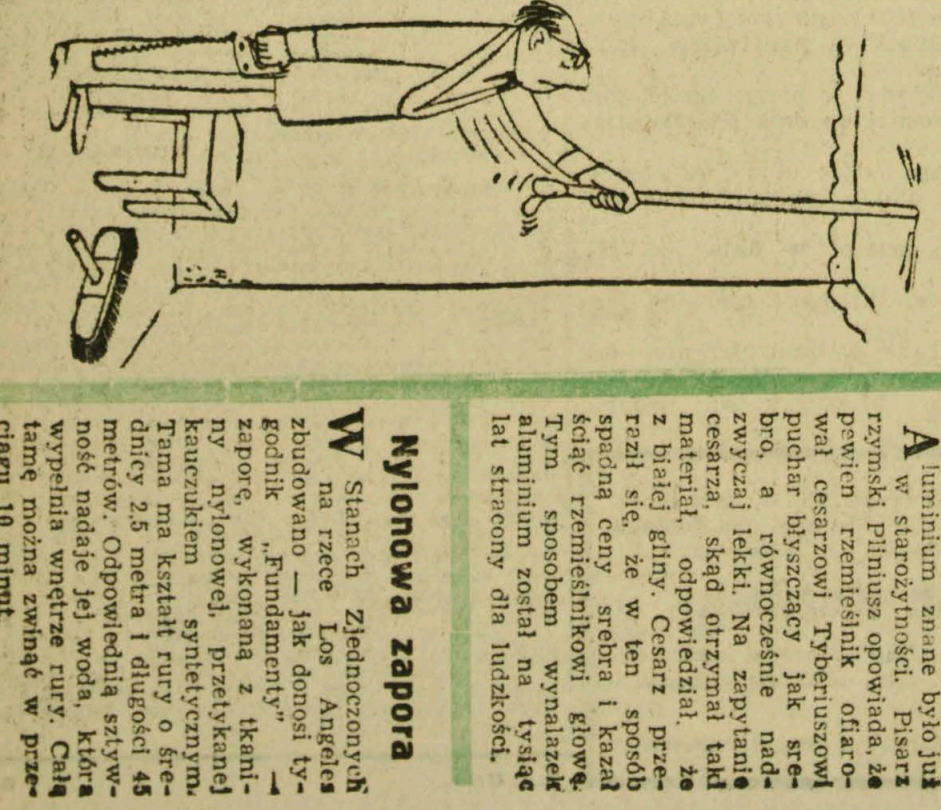


**Nylonowa zapora**

W Stanach Zjednoczonych na rzece Los Angeles zbudowano — jak donosi tygodnik „Fundamenty” — kaudzikiem sprytnym. Tama ma kształt rury o średnicy 2,5 metra i długości 45 metrów. Odpowiednią szywność nadaje jej woda, która wypełnia wnętrze rury. Całą tamę można zwinąć w przeciągu 10 minut.

Co nam to przypomina...

Aluminium, znane było już w starożytności. Pisarz rzymski pliniusz opowiada, że pewien rzemieślnik ofiarował cesarzowi Tyberiuszowi puchar bityszący jak srebro, a równocześnie nadzwyczaj lekki. Na zapytanie cesarza, skąd otrzymał taki materiał, odpowiedział, że z białej gliny. Cesarz przeraził się, że w ten sposób spadną ceny srebra i kazał kładę rzemieślnikowi głowę. Tym sposobem wynalazek aluminium został na tysiąc lat stracony dla ludzkości.



**Eulina Bystnicka**, niezapomniana Akebia z „Cliego Donu” według Szolchowa zadebiutowała w sposób Partnerami jej byli popularni aktorzy E. Samojłow i S. Bondarczuk.